Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35015
PLISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ▪ *Piątek, 1985—02—01* ▪ *Nr 27 (11214)* ▪ *Rok XXXVII* ▪ *Cena 5 zł* ▪ *Wyd. 1*

„Od piątku do piątku”
magazyn społeczno-kulturalny
„Gazety Krakowskiej”

PROZA ▪ POEZJA ▪ ESEJ ▪ REPORTAŻ ▪ PRZEKŁADY ▪ WSPOMNIENIA ▪ FELIETONY ▪ RECENZJE ▪ CIEKAWOSTKI

◆ str. 3: o literaturze dla dzieci, krytycznie — Maciej Chrzanowski; Lesław M. Bartelski podsumowuje ubiegły rok ◆ str. 4—5: o badaniach niemcoznawczych w Polsce z doc. Erhardem Cziomerem z UJ rozmawia Konrad Strzelewicz ◆ str. 5: z reżyserem Tadeuszem Junakiem rozmawia Izabela Pieczara; poza tym: Henryk Cyganik o... rzemieślnikach, Obserwator o... ukłonach, Zygmunt Marcińczak o... filmie Marlena Chucyjewa pt. „Niespodziewana wizyta”.

Wczoraj obradował Sejm PRL

Uchwalenie ustawy o drobnej wytwórczości

• Nowelizacja ustawy dotyczącej tzw. przedsiębiorstw polonijnych • Ustawa o znakach towarowych • Tytuł honorowy „Zasłużony Energetyk Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” • Sprawa narkomanii • Interpelacje poselskie

WARSZAWA (PAP). Posiedzenie Sejmu w ostatnim dniu stycznia zamknęło 5-miesięczną sesję jesienną. W toku swych prac od września, których intensywność była nie mniejsza niż w poprzednich okresach obecnej kadencji, Sejm podjął szereg ważnych problemów politycznych, gospodarczych i społecznych oraz uchwalił 20 ustaw. Na przyszłą sesję — wiosenną — planuje się położenie szczególnego nacisku na parlamentarną kontrolę, niezależnie od szerokich zamierzeń legislacyjnych. Sesja ta przypadnie na miesiące rozwijania się kampanii wyborczej do Sejmu, którego VIII kadencja kończy się, jak wiadomo, 31 sierpnia.

Sejm uchwalił w czwartek 5 ustaw, w tym o drobnej wytwórczości oraz o zwalczaniu narkomanii.

Sprawozdawcy parlamentarni PAP relacjonują:

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11.00.

Na sali **Henryk Jabłoński.** Obrady otworzył marszałek Sejmu **Stanisław Gucwa.**

Chwilą ciszy posłowie uczcili pamięć zmarłego niedawno posła Tadeusza Juśkiewicza.

Pos. Jerzy Jóźwiak (SD, Rybnik) przedstawił sprawozdanie sejmowych komisji: Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, Prac Ustawo-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Rozładunek darów dla głodującej Etiopii

GDAŃSK (PAP). W etiopskim porcie Assab trwa wyładunek towarów przywiezionych z Gdyni statkiem PLO „Wiślica” dla głodującej ludności Etiopii. Dokonano już wyładunku śmigłowców, cystern, samochodów ciężarowych i innych pojazdów oraz sprzętu niezbędnego dla prawidłowego funkcjonowania polskiej eskadry śmigłowcowej (Polish Relive Helicopter Squadron), która zajmować się będzie transportem żywności i leków.

Wyładowano też większość spośród ok. 2600 ton żywności, które statek PLO przywiózł jako dary dla ofiar suszy. Jest to m. in. 2450 ton żywności, głównie mąki, cukru i makaronów, przesłanych przez Węgrów oraz kilkadziesiąt ton darów od społeczeństwa polskiego.

Posiedzenie rządowo-związkowego zespołu ds. regulacji prawnej

Prace nad nową koncepcją układów zbiorowych pracy

WARSZAWA (PAP). 31 stycznia zebrał się na drugim posiedzeniu rządowo-związkowy zespół ds. regulacji prawnej układów zbiorowych pracy. Utworzony przed dwoma tygodniami zespół, w którego skład wchodzą przedstawiciele resortów i instytucji centralnych oraz Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, wyłonił na pierwszym posiedzeniu wspólną grupę roboczą, która miała pracować nad przygotowanym wstępnie przez stronę rządową projektem ustawy regulującej tę niezmiernie złożoną kwestię. W tym czasie przedstawiciele OPZZ zasięgnęli opinii ogólnokrajowych organizacji związkowych i uznali, że niezbędne będzie opracowanie własnego projektu, zgodnego z oczekiwaniami związkowców.

Powodem tej decyzji były rozbieżności stanowisk między stronami rządową i związkową w wielu istotnych sprawach. Dotyczą one np. stron uprawnionych do zawierania układów. Sporne są propozycje dalszego „zamrożenia” deputatów i innych świadczeń branżowych w naturze oraz ich stopniowego ograniczania (w celu wzmocnienia składników wynagradzania bezpośrednio związanych z wynikami pracy). Chodzi też o projektowane rozwiązania, które, zdaniem związkowców, umniejszają znaczenie układów zbiorowych pracy jako źródła prawa, a także rolę ogólnopolskiego przedstawicielstwa związkowego w tworzeniu aktów wykonawczych do przyszłej ustawy.

Postanowiono, że strona związkowa zaprezentuje swój projekt na następnym posiedzeniu zespołu, które odbędzie się 27 lutego. Na tym posiedzeniu będzie też ustalony szczegółowy harmonogram i tryb dalszych prac zespołu, przy czym ich przedmiotem będą obydwa projekty: rządowy i związkowy. Zespół zajmie m. in. stanowisko co do zasięgu konsultacji projektu nowej regulacji prawnej układów zbiorowych pracy (zmieniającej w tej części kodeks pracy).

35. RUNDA WIEDEŃSKICH ROKOWAŃ ROZBROJENIOWYCH

WIEDEŃ (PAP). Po siedmiotygodniowej przerwie świątecznej, w czwartek rozpoczęła się 35. kolejna runda wiedeńskich rokowań rozbrojeniowych. Uczestniczą w nich delegacje siedmiu państw socjalistycznych i dwunastu krajów NATO prowadzące rozmowy w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej.

Podczas pierwszego plenarnego posiedzenia w tej rundzie głos zabrali reprezentanci obu stron, przewodniczący delegacji ZSRR amb. **Walerian Michajłow** oraz przewodniczący delegacji RFN, amb. **Josef Holik.**

W. Michajłow podkreślił, iż Związek Radziecki oraz pozostałe kraje socjalistyczne niezmiennie zakładają, że zmniejszenie poziomu potencjału militarnego w Europie jest jednym z najważniejszych kierunków w walce o usunięcie zagrożenia jądrowego, o zaprzestanie i redukcję wyścigu zbrojeń. Szef delegacji radzieckiej podkreślił następnie, iż rozwój wydarzeń potwierdził aktualność i konstruktywność kompleksowych propozycji państw socjalistycznych, przedłożonych w 1983 r. w Wiedniu. Państwa — strony Układu Warszawskiego przedłożyły wówczas realne propozycje dla uzgodnienia celów rokowań i osiągnięcia ich w jak najkrótszym czasie. Państwa NATO — podkreślił — postępują natomiast odwrotnie, prowadząc bezpłodne dyskusje, które przewlekają rozmowy.

Przedstawiciel ZSRR ponownie wezwał zachodnich uczestników do zrewidowania ich sztywnej, niekonstruktywnej pozycji, do okazania gotowości w przezwyciężaniu przeszkód blokujących postęp w uzyskiwaniu porozumienia, które byłyby wzajemnie do przyjęcia.

FINANSOWA PORAŻKA BRYTYJSKICH GÓRNIKÓW

LONDYN (PAP). Strajk górników trwa. Nadal nie widać szans jego kompromisowego zakończenia. Krajowy Zarząd Węgla odrzucił propozycje kierownictwa Związku Górników (NUM) podjęcia rokowań w sprawie przerwania akcji strajkowej. Dyrekcja zarządu nalega na pisemną zgodę związku na przedyskutowanie kwestii zamykania nierentownych kopalń. Przywódcy NUM odmawiają wyrażenia takiej zgody, równoznacznej z zaakceptowaniem swojej porażki. Podkreślają natomiast wolę negocjowania bez żadnych warunków wstępnych, co jest znacznym złagodzeniem dotychczasowej postawy związku.

Pojawił się też nowy przedmiot sporu — los 620 górników, usuniętych w czasie strajku z pracy za różnego rodzaju wykroczenia dyscyplinarne. Władze związku domagają się amnestii dla wszystkich zwolnionych, jako części przyszłego kompromisowego zakończenia sporu. Krajowy Zarząd Węgla zdecydowanie odmawia ułaskawienia ukaranych górników. Cała sprawa wyraźnie staje się kolejną przeszkodą na drodze do negocjacji.

Związek Górników poniósł kolejną porażkę finansową. Wyznaczony przez sąd komisarz, przymusowo zarządzający funduszami NUM, zarekwirował 5 mln funtów funduszów związkowych (z kwoty 8 mln posiadanych przez NUM), z czego wypłacił natychmiast 200 tys. funtów grzywny, nałożonej wcześniej przez sąd. Związek znajduje się w coraz trudniejszej sytuacji finansowej, która może być jednym z decydujących czynników dalszego rozwoju sytuacji.

KARY POZBAWIENIA WOLNOŚCI ZA HANDEL Z KRAJAMI SOCJALISTYCZNYMI

LONDYN (PAP). Na kary pozbawienia wolności za handel z krajami socjalistycznymi skazani zostali: właściciel brytyjskiej firmy handlowej „Datalec” i jego pracownik.

Jak wynika z informacji, pochodzących z kół zbliżonych do brytyjskiego aparatu wymiaru sprawiedliwości w Londynie, dyrektor firmy „Datalec” — **Bryan Vernon Williamson** oraz dyrektor ds. technicznych **Christopher Carrigan** przyznali się w trakcie postępowania dowodowego do eksportu różnego rodzaju urządzeń i elementów komputerowych do Bułgarii i Czechosłowacji. Wartość dokonanej transakcji oszacowano na dwa miliony funtów.

W świetle obowiązujących w Wielkiej Brytanii przepisów wszystkie elementy komputerowe eksportowane przez firmę „Datalec” objęte są zakazem wywozu do krajów socjalistycznych.

TRAGICZNA KATASTROFA MORSKA

ANKARA (PAP). Do tragicznego wypadku doszło w Turcji.

Podczas manewrów tureckiej marynarki wojennej, u wybrzeży Morza Egejskiego zatonęła łódź desantowa z 50 marynarzami na pokładzie. 11 osób udało się uratować, dwie wydobyto martwe, 37 zaś zaginęło. Katastrofa wydarzyła się w czasie silnego sztormu.

Trwa wielka akcja ratownicza, w której uczestniczą okręty, samoloty i śmigłowce.

Związki zawodowe

Okres raczkowania mamy już za sobą

Problemy związków zawodowych, ich rozwoju i umacniania, ale także podejmowanych przez nie działań i kierunków prac były przedmiotem obrad wczorajszego posiedzenia Egzekutywy Komitetu Krakowskiego PZPR, któremu przewodniczył I sekretarz KK **Józef Gajewicz.**

Na terenie województwa krakowskiego ruch związkowy objął 95,6 proc. istniejących zakładów — na terenie kraju analogicznie procent ten wynosi 86. Sąd Wojewódzki zarejestrował 683 związki. Do związków zawodowych przystąpiło 147.799 osób. Zaznaczyć jednak należy, że zdarzają się jeszcze, w stosunku do związków zawodowych, postawy asekuranckie, hamujące ich rozwój, kompetencje i inicjatywę.

W działalności związków zawodowych preferowane są przede wszystkim inicjatywy w zakresie obrony praw i interesów załóg. Coraz szersza staje się działalność w obszarze spraw socjalno-bytowych, wypoczynku, pomocy najsłabszym ekonomicznie (w tym emerytom).

Powszechne jest także zainteresowanie związków zawodowych poprawą warunków pracy; w zakładach utworzono Społeczne Inspekcje Pracy, poprzez które prowadzone są prace dotyczące tworzenia bezpiecznych i higienicznych warunków pracy. M.in. przeprowadzono w wielu zakładach jesienne przeglądy stanowisk pracy, a wnioski z nich wynikające zawarto w zakładowych planach poprawy warunków pracy w 1985 roku.

Na uwagę zasługują liczne sygnały i głosy działaczy związkowych domagających się zweryfikowania ustawy pod kątem zwiększenia uprawnień organizacji zakładowych. Należy także podkreślić, że krakowscy związkowcy wnieśli duży wkład w powołanie Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych czego odzwierciedleniem był

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Obradowały Komitety Wojewódzkie PZPR

NOWY SĄCZ

Służba zdrowia musi lepiej służyć ludziom pracy

(Inf. wł.) Nic w życiu nie jest na zawsze, także zdrowie, więc chcąc nie chcąc każdy z nas jest potencjalnym pacjentem szpitala, przychodni, ośrodka zdrowia, odwiedza apteki. Wychodząc naprzeciw zainteresowaniu opinii publicznej Komitet Wojewódzki PZPR w Nowym Sączu na posiedzeniu plenarnym ocenił funkcjonowanie służby zdrowia i opieki społecznej oraz warunków bhp załóg pracowniczych. Obradom przewodniczył I sekretarz KW Partii **Józef Brożek,** wśród gości byli m. in.: kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR **Janusz Kubasiewicz,** wiceminister zdrowia i opieki społecznej **Stanisław Góra** i przewodniczący WRN **Władysław Trybus.**

Referat Egzekutywy wygłosił sekretarz KW **Ludwik Kamiński.** Wyniknął z niego rzeczywisty obraz poziomu usług lekarskich. Obiektywnie rozdzielono zasługi, prawdziwie i trafnie określono niedomogi. Cofając się w nie tak daleką przeszłość, można stwierdzić, że jeszcze poprzednie pokolenie trapiły plagi chorób a nie dane mu było korzystać z dobrodziejstw medycyny. Inne dziś czasy, daleko wyższe wymagania. Tylko w ostatnim 10-leciu na służbę zdrowia wydatkowano 19 mld zł. W Nowym Targu rośnie jeden z 25 największych w kraju szpitali, nowe szpitale otrzymały Gorlice i Limanowa a nadto otwarto 22 ośrodki zdrowia, 19 przychodni. Nadal jednak województwo ma za mało lekarzy

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

TARNÓW

Ambitne cele, których realizacja będzie służyła społeczeństwu

(Inf. wł.) Początek roku jest najbardziej odpowiednim momentem na dokonanie bilansu minionego okresu, jak i przymierzenia się do realizacji celów wyznaczonych na nowe 12 miesięcy. Tym właśnie sprawom poświęcone było wczorajsze plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Tarnowie. Temat plenum brzmiał: **„Zadania instancji i organizacji partyjnych oraz administracji państwowej i gospodarczej w realizacji zadań CPR na 1985 rok”.**

Prowadzący plenum członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR **Stanisław Opałko** przywitał wszystkich przybyłych oraz zaproszonych gości, a wśród nich prezesa WK ZSL **Stanisława Partyłę,** sekretarza WK SD **Jerzego Mayera** oraz kierownictwa gospodarczo-polityczne i robotników piętnastu największych zakładów pracy województwa.

Referat Egzekutywy KW PZPR wygłosił sekretarz KW **Jerzy Sobecki.** Stwierdził on m. in., że ubiegły rok mimo wielu niekorzystnych uwarunkowań można uznać za pomyślny w naszej gospodarce, chociaż dynamika wzrostu w sferze produkcji przemysłowej była w województwie zdecydowanie niższa niż w kraju. W wielu asortymentach osiągnęliśmy większą ilościowo produkcję niż w 1979 roku, a cały przyrost produkcji nastąpił w wyniku wzrostu wydajności pracy. W rolnictwie był to rok dobrych

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Zaopatrzenie w żywność

W lutym po staremu

WARSZAWA (PAP). W lutym nie nastąpią żadne zasadnicze zmiany w zaopatrzeniu rynku w podstawowe artykuły żywnościowe w porównaniu ze styczniem — poinformowano 31 stycznia na konferencji prasowej w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług. Przewiduje się stabilizację dostaw, bez większego ich wzrostu, ale także bez zagrożeń; dostawy w pełni pokryją potrzeby wynikające z reglamentacji.

Nieco więcej niż w ub.m. będzie podrobów I klasy — wątroby, ozorów, nerek i

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Polsko-indyjskie rozmowy gospodarcze

WARSZAWA (PAP). 31 stycznia br. rozpoczęły się w Warszawie obrady IX Sesji Polsko-Indyjskiej Komisji Mieszanej ds. Współpracy Gospodarczej, Handlowej i Naukowo-Technicznej. Sesja ta ma szczególne znaczenie z uwagi na zapowiedzianą wizytę prezesa Rady Ministrów PRL w Indiach w drugiej dekadzie lutego br. Delegacji polskiej przewodniczy wicepremier **Janusz Obodowski,** a delegacji indyjskiej minister hutnictwa, kopalń i węgla **Vasant Sathe.**

Obrady komisji mieszanej zostały poprzedzone pracami 4 zespołów roboczych. Ich zadaniem była ocena wykonania postanowień poprzedniej sesji komisji mieszanej oraz przygotowanie propozycji dalszego rozwoju współpracy gospodarczej, przemysłowej i naukowo-technicznej. Propozycje te zostaną rozpatrzone i zatwierdzone w czasie obrad plenarnych IX sesji komisji mieszanej.

Indie należą do najważniejszych partnerów handlowych Polski wśród krajów rozwi-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Spotkanie w Nowej Hucie

O ordynacji wyborczej do Sejmu PRL

(Inf. wł.) W ramach konsultacji nad założeniami do projektu ustawy „Ordynacja wyborcza do Sejmu PRL” zastępca członka KC PZPR, sekretarz generalny KR PRON **Jerzy Jaskiernia** spotkał się wczoraj z przedstawicielami budowlanych nowohuckiej dzielnicy Krakowa. Obecni byli również I sekretarz KD PZPR **Zdzisław Kosiński** i naczelnik **Zdzisław Zaręba** a także działacze PRON z zastępcą przewodniczącego RK PRON **Janem Kucharskim.** Organizatorem konsultacyjnego spotkania był Komitet Zakładowy PZPR „Budostalu 3”. Wstępem do dyskusji było wystąpienie Jerzego Jaskierni, który mówił m. in. o genezie powstania projektu ustawy, odniósł się również do niektórych jej założeń. Przypomniał, że założenia do projektu ustawy „Ordynacja wyborcza do Sejmu PRL” opracowane zostały przez Radę Państwa. Ponieważ problematyka prawa i systemu wyborczego jest jednym z najważniejszych elementów demokratyzacji i odnowy życia społeczno-politycz-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Alpejskie MŚ rozpoczęte

Maria Walliser najszybsza — Polki na dalekich miejscach

Zwycięstwem Szwajcarki Marii Walliser zakończyła się pierwsza konkurencja narciarskich mistrzostw świata w Bormio — bieg zjazdowy do kombinacji. Uzyskała ona czas 1.16,26 wyprzedzając Traudl Haecher (RFN) — 1.16,41 i Claudinę Emonet (Francja) — 1.16,50. Niespodzianką było dopiero 7. miejsce wielkiej faworytki tej konkurencji, Szwajcarki Micheli Figini — 1.16,74.

Polki Dorota i Małgorzata Tlałkówny straciły ok. 5 sek. do zwyciężczyni.

Wzdłuż trasy Cevedale w Santa Caterina zgromadziły się tysiące widzów. Tegorocznym mistrzostwom świata towarzyszy bowiem olbrzymie zainteresowanie. Tego dnia warunki narciarskie były znakomite — stok był bardzo dobrze przygotowany. Start znajdował się na wysokości 2362 m, a meta na 1755 m (różnica wzniesień 607 m). Na trasie długości 2258 m trener kanadyjski C. Chapman ustawił 31 bramek. Od początku walka była wyrównana, a różnice między czołowymi zawodniczkami minimalne. Wystarczy powiedzieć, że różnica czasu między pierwszą, a dziesiątą wynosiła zaledwie 0,7 sek. Oznacza to, iż o końcowej klasyfikacji kombinacji rozstrzygnie slalom spe-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W Zakopanem

Czekają na śnieg i mróz

ZAKOPANE (PAP). Ostatni dzień stycznia był w Zakopanem ciepły i przyjemny. Po porannym 1-stopniowym mrozie w ciągu dnia termometry wskazywały cztery stopnie ciepła. W Tatrach utrzymywał się 4-stopniowy mróz. Nad górami zbierają się chmury wróżące opady śniegu. Wszyscy czekają na to, bo styczeń był wyjątkowo bezśnieżny. W Tatrach Wysokich wysokość pokrywy śnieżnej wynosi 40—70 centymetrów, w dolinach 10—30 centymetrów. Kilkucentymetrowa warstwa świeżego śniegu leży na szreni. Nadal — mimo niewielkiej ilości śniegu — w Tatrach występuje zagrożenie lawinowe.

Warunki narciarskie określane są mianem „dobre”, choć marzą się lepsze. Narciarze oczywiście szturmują „narciarską górę” — Kasprowy Wierch. Już ok. godz. 9 brakuje miejscówek. Poza kolejką linową z Kuźnic kursuje jedynie kolej krzesełkowa z Hali Gąsienicowej, na Hali Goryczkowej wciąż za mało śniegu i dlatego nie została uruchomiona druga kolej krzesełkowa.

Łagodna zima utrzymuje się na całym Podtatrzu, a ogromnym powodzeniem cieszą się wyciągi narciarskie w rejonie Bukowiny Tatrzańskiej.

Synoptycy obiecują do 3 lutego wzrost zachmurzenia i opady śniegu. Ochłodzenie ma przyjść za kilka dni.

Spotkanie z działaczami salwadorskimi

WARSZAWA (PAP). W Towarzystwie Polska — Ameryka Łacińska w Warszawie odbyło się 31 stycznia spotkanie z delegacją Komisji Solidarności Międzynarodowej Patriotycznych i Wyzwoleńczych Sił Salwadoru. Zapoznała ona kierownictwo i działaczy towarzystwa z sytuacją w Salwadorze na obecnym etapie walk rewolucyjnych. Przedstawiła wstrząsający obraz kraju, który w ciągu 4-letniej wojny domowej stracił ponad 50 tys. zabitych i jest pogrążony w głębokim kryzysie.

XIII Karnawał Góralski w Bukowinie Tatrzańskiej

(Inf. wł.) Rekordowo zapowiada się XIII (odpukać) Karnawał Góralski w Bukowinie Tatrzańskiej. Przyjechało tu aż 40 zespołów kolędniczych i 8 grup tańca zbójnickiego: z Krakowskiego, Tarnowskiego i Nowosądeckiego.

Wczoraj — w dniu otwarcia przeglądu — dziecięce zespoły z Bukowiny zaprezentowały dorobek kulturalny gminy. Wieczorem bukowińscy mieszkańcy i ich goście obejrzeli sztukę pt. „Gody” w wykonaniu Amatorskiego Zespołu Teatralnego im. Józefa Pitoraka.

W br. pracom zespołu sędziowskiego przeglądu przewodniczy **Ewa Fryś-Pietraszkiewicz** z Krakowskiego Oddziału PAN. (ak)

TARNÓW

Ambitne cele, których realizacja będzie służyła społeczeństwu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

plonów i zbiorów. Przeciętny plon czterech zbóż osiągnął 26,2 q z ha, przy czym w takich gminach jak Gręboszów, Wietrzychowice czy Dąbrowa Tarnowska był znacznie wyższy od średniej krajowej. Powoli, ale systematycznie wzrastało pogłowie trzody chlewnej. Wzrósł też skup żywca, choć skup trzody chlewnej i cieląt był niski, co w dużym stopniu związane jest z ubojem gospodarczym. Korzystne tendencje kształtowały się w sytuacji rynkowej. Wyższy niż planowano wzrost dostaw na rynek umożliwił wysoką, bo wynoszącą prawie 120 procent dynamikę obrotów w handlu. Niestety nie udało się przekazać użytkownikom planowanej do oddania ilości mieszkań w budownictwie uspołecznionym. Przekazano tylko 1414 mieszkań, co stanowi 92,2 proc. planu. Złożona sytuacja jest w sferze inwestycji. Z jednej strony budowlani przekazali użytkownikom szereg ważnych obiektów, takich jak Gminna Szkoła Zbiorcza w Brzesku, przedszkola w Pleśnej, Tuchowie, Woli Rzędzińskiej i Nowej Jastrząbce, przychodnie zdrowia w Tuchowie, Dąbrowie Tarnowskiej, Dębicy, ośrodki zdrowia w Łapanowie i Słupcu, z drugiej zaś strony plan efektów nie został wykonany. W 1984 roku zanotowaliśmy korzystne zmiany w strukturze produkcji. Dobre osiągnięcia w produkcji na rynek mają załogi FSE „Tamel”, ZTS Pustków, ZAPPS. Godny pochwały jest przykład Zakładów Mechanicznych, które podjęły produkcję grzejników żeliwnych w ramach produkcji ubocznej.

Z roku na rok w województwie następuje powolna lecz systematyczna poprawa jakości produkowanych wyrobów, choć kilka przedsiębiorstw, takich jak Fabryka Maszyn Pralniczych „Pralfa” czy Huta Szkła Gospodarczego nie potrafią się uporać z problemem pogarszającej się jakości.

Nie najlepiej jest realizowany program oszczędnościowy. W skali województwa materiałochłonność produkcji została obniżona tylko o 1,8 punkta, a tempo wzrostu zużycia energii elektrycznej było jedynie o 1,6 pkt. wolniejsze niż tempo wzrostu produkcji. Różnie jednak przedsiębiorstwa podchodzą do realizowania programów — na jednym biegunie są Niedomickie Zakłady Celulozy i Fabryka Opakowań Blaszanych, gdzie niewiele zrobiono dla obniżenia zużycia materiałów, na drugim Dębicka Fabryka Farb i Lakierów, Zakłady Przetwórstwa Hutniczego w Bochni czy też Tarnowskie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, gdzie sumiennie oszczędzano środki produkcji.

Niektóre zakłady dają dobry przykład jeśli chodzi o zagospodarowanie surowców i materiałów odpadowych — należy do nich Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego produkujące paszę z odpadów, ZAPPS gdzie produkowany jest parkiet. W kilku zakładach zagospodarowywuje się żużel do produkcji materiałów budowlanych.

Nadal nie są ustabilizowane załogi zakładów pracy. W FSE „Tamel”, HSG, NZC, FOB czy też Kombinacie Budowlanym wskaźnik fluktuacji kadr w ubiegłym roku przekroczył 20 proc. Trudno się pogodzić z tak dużą skalą tego zjawiska, w sytuacji gdy blisko 1/3 zwolnień następuje za zgodą przedsiębiorstw. Nie najlepiej jest też nadal wykorzystywany czas pracy. Każdy statystyczny robotnik zatrudniony w gospodarce województwa nie przepracował w ciągu 11 miesięcy ub. r. 229 godzin, z czego 156 w wyniku zwolnień lekarskich.

Jako pierwszy w dyskusji głos zabrał dr **Jan Reszetnik** przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania. Stwierdził on m. in., że do problemów z jakimi w województwie jeszcze długo nie będziemy mogli się uporać należy melioracja terenów, zwiększenie efektów budownictwa mieszkaniowego, wzrost produkcji trzody chlewnej i plonów zbóż. W ostatnich latach natomiast udało się znacznie poprawić warunki ochrony zdrowia na wsi oraz zwiększyć liczbę miejsc w szpitalach. W rolnictwie województwo osiągnęło samowystarczalność w produkcji ziemniaków, warzyw i owoców a bliskie tego jest w przetworach mlecznych.

Zofia Wójcik — dyrektor Wydziału Zatrudnienia Urzędu Wojewódzkiego mówiła o tym, że kierownictwa zakładów pracy utyskują na brak rąk do pracy, niewiele natomiast robią aby poprzez lepsze wykorzystanie czasu pracy, tworzenie zespołów gospodarczych, zatrudnienie emerytów, fundowanie stypendiów zapewnić sobie możliwość pełnego realizowania zadań. Mało tego w kilku przedsiębiorstwach takich jak brzeska Fabryka Opakowań Blaszanych i Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego, w Przedsiębiorstwie Budownictwa Wodno-Melioracyjnego i „Inżynierii” wzrasta procent zatrudnionych pracowników administracyjno-biurowych.

O kłopotach jakie napotyka 7 powołanych młodzieżowych spółdzielni budowlanych i zespołów pomocy w budowie domków jednorodzinnych mówił przewodniczący ZW ZSMP **Marek Błaszkowicz**. Jego zdaniem młodym stworzono tylko preferencje prawne, natomiast nie zapewnia im się tego co najważniejsze — uzbrojonych terenów, przydziału materiałów budowlanych. Taka sytuacja nie pozwala aby młodzi w większym stopniu sami rozwiązywali swoje problemy mieszkaniowe.

Mieczysław Rojek — robotnik z FSE „Tamel” mówił o marnotrawstwie jakie wiąże się z ciągłymi awariami grzejników panelowych zamontowanych w spółdzielczych mieszkaniach. W sezonie grzewczym 1983/84 na skutek pęknięć musiano ich w Tarnowie wymienić aż 2,5 tys. sztuk podczas gdy każda wymiana kosztuje ok. 3 tys. zł. Jeszcze więcej strat poniesiono przy zalaniu mieszkań. W ubiegłym roku PZU wypłacił za poniesione szkody z tego tytułu 5,6 mln zł.

Dyrektor Kombinatu Budowlanego — **Władysław Majka** — przedsiębiorstwa, na którego barkach leży wojewódzkie budownictwo mieszkaniowe stwierdził, że nieoddanie 90 z 912 zaplanowanych na ubiegły rok mieszkań nie oznacza, że budowlani źle pracują. Świadczą o tym fakty — w 1980 roku oddano do użytku 40,5 tys. metrów kw. powierzchni użytkowej podczas gdy w ub. r. 51,1 tys. m kw. Przedsiębiorstwu potrzebna jest jednak pomoc w szybkiej budowie nowej wytwórni prefabrykatów, zapewnieniu dostaw materiałów budowlanych oraz co najważniejsze — w kupnie nowego sprzętu.

Krzysztof Lusztyn — I sekretarz KZ PZPR w FSE „Tamel” stwierdził, że najwyższy czas doprowadzić do tego, aby przestało się w naszym kraju opłacać chorować. W jego zakładzie w ub. r. statystyczny pracownik z tytułu zwolnień lekarskich 25 dni był poza pracą, a kontrole wykazały, że wielu „chorych” potrzebowało zwolnienia na zupełnie inne cele niż kuracja.

O niepokojących głosach, wedle których reforma nie sprawdza się mówił **Tadeusz Para**, prezes oddziału tarnowskiego NOT, dyrektor FSE „Tamel”. Zamiast wysnuwać zbyt pochopne wnioski powinniśmy się — zdaniem mówcy — skupić na usuwaniu przeszkód w reformowaniu gospodarki — zbytniej obfitości przepisów, systemie podatkowym nie uwzględniającym konieczności rozwoju przedsiębiorstw, rozszerzaniu centralnego rozdzielnictwa towarów.

W dyskusji ponadto udział wzięli **Marian Malec, Eugeniusz Kątny Edward Ormiański, Tadeusz Sękowski.**

Podsumowując obrady Stanisław Opałko ustosunkował się do większości poruszanych w trakcie plenum spraw, stwierdzając na zakończenie, że na rok 1985 przyjęte zostały do realizacji ambitne cele, których realizacja będzie służyła społeczeństwu, poprawie warunków życia ludzi. Zadania planu społeczno-gospodarczego przyjdzie realizować w niełatwych warunkach. O końcowym sukcesie przesądzi to na ile uda się zaktywizować społeczeństwo i załogi przedsiębiorstw. Ważną w tym rolę muszą spełnić organizacje partyjne.

W przyjętej uchwale Komitet Wojewódzki stwierdził m. in. że **pomimo korzystnej realizacji wielu zadań w poprzednim roku nadal w zbyt małym tempie wzrasta jakość wyrobów, produkcja eksportowa i efekty budownictwa mieszkaniowego. Nie została także usprawniona organizacja prowadzonych inwestycji. Komitet zwrócił się do załóg zakładów pracy o pełne włączenie się w realizację przyjętych zadań gospodarczych. Zadaniem przedsiębiorstw powinno być uchwalenie planów zgodnych z CPR i wojewódzkim planem oraz podnoszenie jakości wyrobów i usług, zwiększenie oszczędności surowców, materiałów i energii. Organizacje partyjne i instancje powinny działać na rzecz poprawy warunków pracy załóg, ograniczenia fluktuacji załóg, zwiększenia dyscypliny pracy oraz wytwarzania większej ilości artykułów rynkowych.**

ARTUR KUBANIK

Na procesie w Toruniu

Wystąpienia obrońców oskarżonych

TORUŃ (PAP). Przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu 31 stycznia wystąpili obrońcy oskarżonych w procesie o uprowadzenie i zabójstwo ks. J. Popiełuszki.

Jako pierwszy zabrał głos mec. **Janusz Ilass** — broniący oskarżonego Grzegorza Piotrowskiego. Nawiązując do wydarzeń z 13 października ub. r. stwierdził, że podjęta przez oskarżonych akcja zmierzała wyłącznie do zatrzymania na szosie pojazdu, którym podróżował ks. J. Popiełuszko, a nie do spowodowania — jak to wykazywał prokurator — katastrofy drogowej. Świadczy o tym przede wszystkim wybór miejsca, które zmuszało kierowcę do zmniejszenia prędkości. Ponieważ pojazd zbliżał się jednak z dużą szybkością, Piotrowski odstąpił od pierwotnego zamiaru — rzucenia kamieniem w szybę samochodu.

Obrońca wykazywał, iż kierujący „golfem” W. Chrostowski w ciągu kilku sekund nie był w stanie zauważyć tak wielu szczegółów tego incydentu, jakie przedstawił przed sądem. Niektóre z nich na dodatek nie odpowiadają prawdzie. Ponadto W. Chrostowski zataił także początkowo fakt, że jednym z pasażerów był wtedy Seweryn J. Twierdzę — powiedział mec. Ilasz — że Chrostowski świadomie zeznawał nieprawdę. Obrońca wykazał również, że byłoby fizyczną niemożliwością całkowicie rozbić szybę samochodową tego typu pojazdu. Uderzenie kamieniem w warunkach, w jakich mogło do tego dojść, powodowałoby co najwyżej uszkodzenie jednej z jej trzech warstw. Należy więc dać wiarę G. Piotrowskiemu, gdy wyjaśniał dobrowolnie, że odstąpił od swego zamiaru. Jako były koszykarz gdyby tylko chciał, na pewno by trafił w zbliżający się cel. W tej sytuacji — podkreślił obrońca — pozostaje mi złożyć wniosek, aby sąd uniewinnił mego klienta od tego zarzutu.

Mec. Ilasz podkreślił następnie, że również 19 października ub. r. trójka oskarżonych zamierzała jedynie uprowadzić ks. Popiełuszkę. Tymczasem przedmioty, jakie w tym celu przygotowali zostały a priori jednoznacznie zaliczone do dowodów rzeczowych potwierdzających tezę o planowanym zabójstwie. A przecież nasze prawo karne w odróżnieniu od starożytnego kodeksu Hammurabiego, bierze pod uwagę przy orzekaniu o winie i karze przede wszystkim zamiar oskarżonego. Czy można przyjąć, że trzej oskarżeni jechali do Bydgoszczy po to, aby zabić księdza? Dysponując bronią palną, mogli tego dokonać w dowolnie wybranym miejscu.

Obrońca szczegółowo rozważał okoliczności, w jakich uprowadzono W. Chrostowskiego i ks. J. Popiełuszkę. Podkreślił, iż wobec księdza użyto przemocy jedynie dlatego, że stawiał opór. Biegli wykazali, że uderzenia drewnianą pałką nie były śmiertelne. Że nie były to uderzenia groźne dla życia świadczy fakt, iż po niedługiej chwili na parkingu w Toruniu ks. Popiełuszko korzystając z okazji wyskoczył z bagażnika głośno wzywając przy tym pomocy. W. Chrostowski zeznawał, że napastnicy mówili, aby przygotował się „na ostatnią drogę”. Dziś trudno zweryfikować te słowa. Ujawnił przy tym, że oskarżeni poprzestali na stosunkowo łagodnym zakneblowaniu mu ust. J. Ilasz zwrócił uwagę, że zaniechano także przypięcia W. Chrostowskiego pasem bezpieczeństwa, co uniemożliwiłoby mu wyskoczenie z samochodu. Powołując się na wyniki jednego z eksperymentów śledczych wskazał również, iż wtedy ustalono, że szybkość pojazdu, z którego wyskoczył Chrostowski, nie przekraczała 60 km/godz. Gdyby oskarżeni rzeczywiście chcieli zabić uprowadzonych, to — pytał obrońca — czy pozostawiliby Chrostowskiego na szosie? Mogli po niego zawrócić — stwierdził.

Mec. Ilasz kilkakrotnie powracał do postawionego przez siebie pytania: „Czy rzeczywiście można przyjąć, że trzej oskarżeni od początku mieli zamiar dokonać zabójstwa księdza?”. Wskazywał przy tym, iż całe zdarzenie rozgrywało się krytycznego dnia w zawrotnym tempie. O tym, że zamiar był inny mówili sami oskarżeni, a przecież ich wyjaśnienia są także dowodem w sprawie. Gdyby nie defekt samochodu, na pewno nie doszłoby do postoju w Toruniu i jechano by dalej w kierunku Puszczy Kampinoskiej, tak jak wcześniej planowano.

Trójka oskarżonych nie miała żadnego własnego interesu aby zabijać. Mam natomiast przekonanie — powiedział obrońca — że był tym zainteresowany ten czwarty: oskarżony Pietruszka. Winą Piotrowskiego była na pewno lekkomyślność: na ostatnim postoju w lesie, choć sam nie wiązał księdza, nie zainteresował się jak zrobili to jego podwładni, czym mogło to grozić...

J. Ilasz mówił także o motywach popełnionego przez G. Piotrowskiego przestępstwa. Prokurator — powiedział obrońca — zgodził się, że nie były to niskie pobudki. Zgadzam się ze stwierdzeniem, że „ekstrema zawsze napotka ekstremę z drugiej strony”.

Padł wniosek o zastosowanie wobec oskarżonego Piotrowskiego kary wyjątkowej — kary śmierci. Jest to środek eliminowania sprawcy ze społeczeństwa. Czy możemy powiedzieć, że Piotrowski nie daje żadnych szans przestrzegania w przyszłości prawa?

W konkluzji J. Ilasz wniósł także o zmianę kwalifikacji prawnej pozostałych czynów zarzucanych oskarżonemu Piotrowskiemu.

Nie jest tajemnicą, że wyjaśnienia oskarżonego Leszka Pękali, jakie składał w śledztwie i przed sądem — powiedział jego obrońca — mec. **Eugeniusz Graczyk** — były najbardziej zbliżone do prawdy i przyczyniły się do ustalenia rzeczywistego przebiegu wydarzeń. To, o czym mówił, wymagało nie lada odwagi. Wyłamał się on spod rygorów i zakazów, jakie usiłował narzucić jemu i W. Chmielewskiemu — G. Piotrowski, który nakazał im obu milczenie; przede wszystkim zaś pod żadnym pozorem nie mieli ujawnić, gdzie porzucono zwłoki ks. J. Popiełuszki.

W relacjach Pękali ujawnił się niezwykły dramat tego młodego człowieka. Nic nie wskazywało na to, że kiedykolwiek zasiądzie na ławie oskarżonych. Uległ jednak fascynacji osobowością G. Piotrowskiego, co ten we właściwy sobie sposób wykorzystał. Pękala uwierzył, że bierze udział w akcji o wielkiej wadze. Piotrowski był źródłem informacji i pomysłów. On zasygnalizował wyjazd 13 października ub. r., on zdecydował o uprowadzeniu księdza. To właśnie Piotrowski podjął decyzję, aby przywiązać do nóg skrępowanego ks. J. Popiełuszki worek z kamieniami, to on postanowił o wrzuceniu księdza do zalewu. Wcześniej odrzucił prośbę Chmielewskiego i Pękali, aby pozostawić uprowadzonego w lesie.

L. Pękala, podobnie jak W. Chmielewski, wierzyli do pewnego czasu, że nie dojdzie do tragicznego finału. Wszystko to nie może pozostawać bez wpływu na wymiar kary. Przy tym wszystkim — kontynuował mec. Graczyk — Pękala, choć sam o tym nie mówił ani w śledztwie, ani przed sądem, wykazał swą dezaprobatę wobec poczynań Piotrowskiego. Ujawnił to dopiero świadek Chrostowski. Zapamiętał reakcję L. Pękali na odgłos głuchych uderzeń za samochodem, gdy napastnicy odprowadzili tam księdza Popiełuszkę. Chrostowski mówił o wstręcie jaki spostrzegł na twarzy Pękali. Uznał to za ludzki odruch, a zarazem za cień szansy dla siebie samego.

— Ani Pękala, ani Chmielewski nie chcieli doprowadzić do fizycznego unicestwienia ks. Popiełuszki — powiedział mec. Graczyk. To, że decyzja G. Piotrowskiego była jednak nieodwołalna, że ksiądz musi zginąć, Pękala zdał sobie sprawę dopiero wtedy, gdy padło najbardziej dramatyczne z dramatycznych poleceń Piotrowskiego: „kamulki do nóg”. Była to jednocześnie największa tragedia Pękali. Wyznał on przed sądem, że wówczas czuł się całkowicie bezsilny, że stchórzył, że bał się gwałtowności Piotrowskiego.

Obrońca przypomniał, że to właśnie oskarżony Pękala 23 października ub. r., w czasie przesłuchania, jako pierwszy wskazał miejsce, gdzie zatopiono zwłoki ks. Popiełuszki. To był przełomowy moment śledztwa. Prokurator uznał to za istotną okoliczność łagodzącą.

Kary, jakich zażądał oskarżyciel publiczny dla obu podwładnych Piotrowskiego są zbyt surowe — stwierdził E. Graczyk. Stopień zawinienia G. Piotrowskiego jest niewspółmiernie wyższy od rzeczywistej winy L. Pękali. Pękala odegrał bowiem rolę drugorzędną i został wykorzystany jako narzędzie w rękach Piotrowskiego. Żądania prokuratorskie dotyczące kary zawierają niejako wewnętrzną sprzeczność. Jeżeli Piotrowski jest sprawcą o wiele groźniejszym niż pozostali dwaj oskarżeni, których działaniami kierował — to stanowisko oskarżenia należy chyba uznać za niesłuszne, niezgodne z zasadą indywidualizacji kary.

W zakończeniu mec. Graczyk wniósł o wymierzenie L. Pękali kary w granicach do 15 lat pozbawienia wolności, a co za tym idzie łagodniejszej kary łącznej. Wierzę — powiedział — że po przebytej reedukacji więziennej, nie popełni on nigdy przestępstwa i będzie jak przedtem prowadził normalne uczciwe życie. Że podejmie pracę i tą pracą choć w części odkupi swoją winę.

Jako ostatni tego dnia wystąpił mec. **Zygmunt Pubanc** — obrońca oskarżonego Waldemara Chmielewskiego. Przypomniał on słowa swego klienta, który powiedział: „było to smutne i potworne. Żaden rozsądny człowiek nie mógł tego zachować dla siebie. Znając Piotrowskiego nie miałem żadnych podstaw, aby przypuszczać, że coś takiego może się przydarzyć. Tego nie można było ukrywać. Nie sposób było z tym żyć...”. Ta wypowiedź oskarżonego obrazuje jego stosunek do tego w czym brał udział — powiedział.

„Jestem całkowicie pewny, że Chmielewski, a także Pękala, odmówiliby udziału w całej „akcji”, gdyby wiedzieli wcześniej, że jej celem jest zabójstwo księdza” — tak przyznał w śledztwie G. Piotrowski. Ta ocena przełożonego potwierdza — zaznaczył obrońca — podrzędną rolę, jaką odegrali jego dwaj podwładni.

Analizując kwalifikację prawną czynów zarzucanych tak Chmielewskiemu jak i pozostałym oskarżonym — Z. Pubanc obszernie omówił przesłanki, które jego zdaniem potwierdzają, iż nie dążono do zabójstwa. Zabrany ze sobą magnetofon, kupiona kłódka, a miał być jeszcze łańcuch, zgromadzone kamienie, narzuta, kneblowanie — to wszystko było podporządkowane zakładanemu przetrzymaniu księdza w odosobnionym miejscu, które także wcześniej wybrano. Obrońca wskazał także na okoliczności, które zaprzeczają wersji z góry planowanego zabójstwa. Zaliczył do nich te działania oskarżonych, których jawność stoi w sprzeczności z zamiarem takiej zbrodni. Są to: zlekceważenie faktu odnotowania w Bydgoszczy numerów rejestracyjnych, jakimi się posłużono, kontynuowanie akcji po ucieczce W. Chrostowskiego, zdezelowany samochód. Działano zatem niemal jawnie.

— Oskarżony Chmielewski — kontynuował obrońca — nigdy nie uderzył ofiary ani pałką, ani ręką. To właśnie on zasugerował, aby drewniane pałki owinąć kawałkiem tkaniny. On także, gdy otrzymał polecenie Piotrowskiego, by zabrał służbową broń „na akcję”, sam bez jego wiedzy rozbroił pistolet i nie zabrał ze sobą amunicji. Jeszcze przed dojazdem do Torunia, po ucieczce Chrostowskiego — Chmielewski zasugerował pozostawienie ks. Popiełuszki w lesie. To zachowanie można potraktować jako przejaw czynnego żalu.

Następnie obrońca odniósł się do ogólnych kwestii, które **były poruszane w toku procesu, a które — jego zdaniem — nie pozostają bez wpływu na sytuację w jakiej znaleźli się oskarżeni.**

— Żyjemy w kraju, gdzie kościoły wypełnione są wiernymi, gdzie w ciągu ostatnich 5 lat wydano 1,6 tys. zezwoleń na budowę obiektów sakralnych. Dziś jest w Polsce 14,6 tys. kościołów i kaplic, a buduje się ich rocznie tyle samo co w całej Europie. Nikomu nie ogranicza się prawa do uczestniczenia w obrzędach religijnych, a pielgrzymki gromadzą tysiące wiernych. Duchowni zaś — stwierdził mec. Pubanc — cieszą się szacunkiem.

Ja — kontynuował — idę do kościoła po to by znaleźć tam spokój, wysłuchać mszy. Nie chcę w kościele przeżywać uniesień gniewu, wydarzeń politycznych. Czy mam sądzić, że uczestnicy nabożeństw rzeczywiście oczekują w kościołach jakichś innych pozareligijnych treści?

Z. Pubanc zacytował następnie fragmenty deklaracji o niektórych zjednoczeniach i stowarzyszeniach zabronionych dla duchownych opublikowanej w „Orędowniku” z VII—VIII 1982 r., wydanym przez diecezję chełmińską. Z deklaracji wynika, iż władze kościelne nie mogą zezwalać duchownym, aby zrzeszali się w organizacjach świeckich, których charakter i cele, pozostają w sprzeczności z instytucją kapłaństwa. Kapłani diecezjalni i zakonni nigdy bowiem nie powinni — stwierdzono w deklaracji — utożsamiać się z działaniami o charakterze politycznym. Przyczynia się to bowiem do rozdźwięków w łonie ludu bożego, zaciemniania misji kapłaństwa i łamania wspólnoty kościelnej.

Nawiązując do przebiegu śledztwa obrońca W. Chmielewskiego podkreślił intensywność postępowania. W tym konkretnym przypadku — powiedział — chodziło przede wszystkim o szybkie i rzetelne wyjaśnienie przebiegu wszystkich niejasności w sprawie. Władze — powiedział — wykazały wielką odwagę polityczną i patriotyczną i historia to oceni.

Jeden z pełnomocników oskarżycieli posiłkowych — powiedział mec. Z. Pubanc — wskazał, iż ks. J. Popiełuszko przed „sądem” oskarżonych nie miał obrońcy. Ja uważam, że mógł mieć — wprawdzie nie prawnego, lecz faktycznego. Myślę o W. Chrostowskim. To kierowca wysokiej klasy. Trzykrotnie skutecznie wyprzedzał ścigającego go „fiata 125 p”, którym jechali oskarżeni. Dlaczego w końcu nie uciekł im? Dlaczego zatrzymał się na terenie nie zabudowanym, w lesie, w porze nocnej? Znaków zapytania jest zresztą więcej — mówił obrońca W. Chmielewskiego. Czy można było aż tak bardzo pomylić się w podaniu rysopisu G. Piotrowskiego? Jeżeli W. Chrostowski zakładał — co zeznał — że ks. Popiełuszko mógł zostać porzucony w lesie, dlaczego po swej udanej ucieczce nie zawrócił do tego miejsca? Podejrzane musi wydawać się i to, że świadek Chrostowski dopiero w piątym przesłuchaniu wspomniał o pistolecie jakim go sterroryzowano.

Obrońca W. Chmielewskiego mówił również o potrzebie wewnętrznej sprawiedliwości wyroku. Wymierzona kara powinna być stosowna do roli jaką odegrał w przestępstwie każdy z oskarżonych. Wyrok musi uwzględniać odpowiedzialność każdego z oskarżonych do jakiej byli zobowiązani w relacji podwładny — przełożony.

Mec. Z. Pubanc uznał, że wnioski prokuratorskie są zbyt surowe, zwłaszcza w odniesieniu do oskarżonego W. Chmielewskiego. Wniósł o zmianę kwalifikacji prawnej czynów zarzucanych mu w akcie oskarżenia, a dotyczących wydarzeń z 19 października ub. r. Zarazem zwrócił się do sądu o uniewinnienie W. Chmielewskiego od zarzutu usiłowania zabójstwa ks. J. Popiełuszki i towarzyszących mu osób 13 października 1984 r. Poprosił także o łagodny i sprawiedliwy wymiar kary.

Z uwagi na stan zdrowia obrońcy oskarżonego A. Pietruszki — mec. **Barbary Marczuk** — rozprawa będzie kontynuowana w najbliższy wtorek — 5 lutego.

Z dalekopisu

(a) 31 stycznia minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski przyjął ministra stali i kopalnictwa **Vasanta Sathe**, który przewodniczy rządowej delegacji tego kraju na IX Sesję Polsko-Indyjskiej Komisji Mieszanej ds. Współpracy Gospodarczej, Handlowej i Naukowo-Technicznej. W trakcie rozmowy, utrzymanej w serdecznej atmosferze, omówiono sprawy dalszego rozwoju stosunków dwustronnych, w tym zagadnienia IX sesji komisji mieszanej.

PROKURATURA we Frankfurcie nad Menem podniosła do miliona marek nagrodę za wskazówki, które mogłyby przyczynić się do ujęcia i postawienia przed sądem byłego lekarza obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, jednego z najbardziej poszukiwanych niemieckich zbrodniarzy wojennych **Josefa Mengele**. Wyznaczona dotychczas nagroda wynosiła 50 tys. marek. Podniesienie nagrody nastąpiło po wyasygnowaniu odpowiedniej sumy przez sąd krajowy Hesji.

Mengele przeprowadzał w latach od 1943 do 1945 w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu selekcję więźniów przed ich zamordowaniem w komorach gazowych. Zarzuca się mu ponadto przeprowadzanie na więźniach eksperymentów pseudomedycznych, w wyniku których najczęściej ponosili śmierć. Jest odpowiedzialny za śmierć setek tysięcy więźniów. Nakaz aresztowania Mengelego został wydany w 1959 r.

Przypuszcza się, że Mengele ukrywa się w jednym z krajów Ameryki Łacińskiej.

Zachodnioniemieccy komuniści zaprotestowali przeciwko prowokacyjnym wystąpieniom organizacji rewizjonistycznych i tolerowaniu ich działalności przez kierownicze koła bońskiej koalicji rządowej.

W opublikowanym oświadczeniu prezydium i zarządu partii, DKP potępia z całym naciskiem otwarte bratanie się kierowniczych kół CDU/CSU z przywódcami rewizjonistycznych ziomkostw, podkreślając, iż siły te nie mogą pogodzić się z faktem, że większość społeczeństwa RFN pragnie dobrosąsiedzkich stosunków z socjalistycznymi sąsiadami i akceptuje obecne granice.

Nowe fakty świadczące o udziale Zachodu w przygotowywaniu spisku, którego celem miało być obalenie rządu Tanzanii i zamordowanie przywódców tanzańskich, zostały ujawnione w trakcie odbywającego się w stolicy Tanzanii Dar es-Salam procesu sądowego 19 spiskowców.

Jak zeznał jeden ze świadków, kapitan ludowych sił obrony Tanzanii **Albert Barati**, w przypadku powodzenia spiskowców z pomocą miały im pospieszyć wojska brytyjskie. Zaplanowaną na styczeń 1983 r. operację miało poprzedzić zablokowanie przy użyciu czołgów i innych środków wojskowych wszystkich dróg prowadzących do stolicy Tanzanii.

W związku z 40. rocznicą wyzwolenia obozu Oświęcim-Brzezinka w Brukseli odbyła się uroczystość otwarcia biblioteki oświęcimskiej. Utworzona staraniem „fundacji oświęcimskiej” biblioteka znajduje się w pomieszczeniach archiwum miasta Brukseli.

Wśród pozycji zgromadzonych w bibliotece znajdują się również polskie materiały dotyczące obozów na terytorium Polski, głównie Oświęcimia-Brzezinki.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Pierwszy medal dla M. Walliser

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

cjalny. Maria Walliser, która już na treningach prezentowała się świetnie, osiągnęła przeciętną prędkość 106,59 km/godz., a więc niewiele gorszą niż mężczyźni.

Wyniki: 1. Walliser (Szwajcaria) 1.16,26, 2. Hoecher (RFN) 1.16,41, 3. Emonet (Francja) 1.16,50, 4. Oertli (Szwajcaria) 1.16,60, 5. Wallinger (Austria) 1.16,67, 6. Eder (Austria) 1.16,68, 40. D. Tlałka 1.20,98, 41. M. Tlałka 1.21,12.

Mistrz olimpijski w biegu zjazdowym Amerykanin Bill Johnson nie wziął udziału w czwartkowym treningu biegu zjazdowego i jego start stoi pod znakiem zapytania. Johnson przeziębił się i leży w łóżku. Od kilku dni czuł się nie najlepiej i tym tłumaczył swoje słabsze rezultaty podczas treningów.

Organizatorzy podali do wiadomości, że Johnson ma zaliczone dwa treningi i jeśli stan jego zdrowia polepszy się, zostanie dopuszczony do startu.

Pod jego nieobecność trening stał pod znakiem przewagi Austriaka Helmuta Hoeflehnera. Kibice austriaccy typują go na mistrza świata. Osiągnął najlepszy wynik — 2.07,59, wyprzedzając Francuza Francka Piccarda 2.07,74 i Szwajcara Conradina Cathomena 2.07,80. Haeti Weirather był czwarty — 2.07,94.

W piątek druga konkurencja tegorocznych mistrzostw świata — bieg zjazdowy mężczyzn do kombinacji.

Mafia chciała porwać Falcao

(m) Rzymska policja udaremniła porwanie znanego brazylijskiego piłkarza, grającego w AS Roma — Paulo Roberto Falcao. Jak wynika z informacji rzymskiej policji — zatrzymano 25 osób należących do mafii. Zamierzali oni dokonać porwania piłkarza brazylijskiego a także innych osób. Zatrzymani byli doskonale zorientowani w programie codziennych zajęć Falcao i jak stwierdzili, aresztowanie udaremniło im plan porwania Brazylijczyka.

Mistrzostwa Polski w narciarstwie klasycznym

W Dusznikach Zdroju rozpoczęły się w czwartek mistrzostwa Polski seniorów w narciarstwie klasycznym. Bieg kobiet na dyst. 10 km oraz mężczyzn na 30 km przebiegał w trudnych warunkach, na mokrym śniegu. Wyniki — kobiety 10 km: 1. Maciuszek (Wierchy Rabka) 40.54,07, 2. Ruchała (Limanovia) 41.43,07, 3. Guzik (Podhale Nowy Targ) 42.46,03.

Mężczyźni 30 km: 1. Łuszczek (Start Zakopane) 1.34.18,03, 2. Czerwiński (Limanovia) 1.38.48,02, 3. Lis (Halniak Podgorzyn) 1.39.42,08.

P. Fijas mistrzem Polski

P. Fijas zdobył już ósmy tytuł mistrza Polski w otwartym konkursie skoków. W czwartek, w pierwszym dniu mistrzostw Polski na skoczni „Skalite” w Szczyrku wyprzedził on Z. Malika i J. Kowala (WKS Zakopane). Natomiast konkurs skoków do kombinacji norweskiej wygrał J. Pawlusiak przed K. Frączystym i T. Bafią.

1. Fijas (BBTS) 204,6 pkt. (82 i 79,5 m), 2. Malik (LKS Szczyrk) 203,3 (78 i 80,5 m), 3. Kowal (WKS Zak.) 198,7 (77 i 80,5 m).

Piłkarki ręczne wznawiają rozgrywki

Cracovia podejmuje AZS Katowice

Po dłuższej przerwie w najbliższą sobotę i niedzielę piłkarki ręczne ekstraklasy naszego kraju wznawiają rozgrywki.

Będzie to druga runda rozgrywek. Pierwsza, jak wiadomo, zakończyła się ogromnym zwycięstwem Cracovii, która uplasowała się na I pozycji w tabeli zdobywając 32 pkt. Krakowianki wyprzedzają aż o 7 pkt Skrę Warszawa i o 8 pkt. Pogoń Szczecin. Czerwoną latarnią w tabeli jest zespół Sośnica Gliwice 11 pkt.

W Krakowie w inauguracyjnym pojedynku w hali WKS „Wawel” piłkarki biało-czerwone podejmować będą AZS Katowice. Zespół z Katowic ma na swym koncie 13 zdobytych pkt. Między tymi zespołami odbędą się dwa pojedynki. W sobotę początek o godz. 17., a w niedzielę o godz. 11.

Zapowiadają się interesujące pojedynki, ponieważ Cracovia bedzie chciała udowodnić swoją klasę, a katowiczanki będą starały się „urwać” punkt. (rm)

Pojedynkiem z Meksykiem rozpoczynają piłkarze nowy sezon

Już 5 lutego polscy piłkarze rozpoczynają swój tegoroczny sezon. Reprezentacja Polski właśnie w tym dniu spotka się z gospodarzami przyszłych finałów mistrzostw świata piłkarzami Meksyku. Pojedynek odbędzie się na stadionie Corregidora w Queretaro. Występ Polaków w Meksyku ma być niejako rekonesansem przed mistrzostwami świata, bo wszyscy w kraju są optymistami i mają nadzieję, że zespół biało-czerwonych przebrnie zwycięsko przez eliminacje.

Meksykanie mecz z Polską potraktują także jako sprawdzian przed przyszłymi mistrzostwami. Piłkarze tego kraju mają także w planie pojedynki ze Szwajcarami i Bułgarami. (m)

Finał Grand Prix w tenisie

W Wesołej zakończyły się rozgrywki o tenisowe Grand Prix Polski. W finale Wojciechowski (Nadwiślan) pokonał Królickiego (Wesoła) 4:6, 7:5, 6:3.

W finale kobiet Żaboklicka (Legia) wygrała ze Ślęczek (Nadwiślan) 4:6, 7:6, 6:1. (m)

„Wolna sobota z TKKF”

- ● Nauka jazdy na łyżwach dla dzieci, ul. Skarbińskiego 5 (VII LO), godz. 10
- ● Zabawy rekreacyjne na śniegu dla dzieci, park Jordana, obok pawilonu OSiR „Krakowianka” — godz. 11
- ● Zdobywanie kart pływackich, ul. Krowoderska 8, Pałac Młodzieży — godz. 19.15

W niedzielę

- ● Turniej kręglarski, Myślenice, ul. Buczka 3a — godz. 15.30.

(m)

W kilku wierszach

● **Jednym z rywali naszych** piłkarzy w lutowym, międzynarodowym turnieju w Meksyku będzie Bułgaria. Bułgarzy wyjechali już na kontynent amerykański. W Guadalajara pokonali oni reprezentację stanu de Jalisco 2:1.

● **W Lizbonie** w towarzyskim meczu piłkarskim reprezentacja Portugalii przegrała z Rumunią 2:3 (1:0).

● **W Mediolanie**, w wieku 87 lat zmarł bardzo znany włoski i międzynarodowy działacz kolarski Adriano Rodoni. Był przez środowisko kolarskie uważany za ojca tej dyscypliny sportu.

● **Radzieccy bokserzy** pokonali 16:6 drużynę USA w kolejnym meczu swego tournée po Ameryce Północnej.

● **Wiadomość** o zwycięstwie polskiego sportowca nadeszła z Melbourne, gdzie konkurs skoku o tyczce wygrał M. Kolasa wynikiem 5,52.

● **Liderem 53. Rajdu Monte Carlo** jest zachodnioniemiecki kierowca Foehl prowadzący samochód „audi sport quattro”. Ma on 1,58 sek. przewagi nad Finem Vatanenem.

Ogłoszenia ekspresowe

WYKŁADZINĘ podłogową — sprzedam. Tel. 11-13-28. g-46584

NOWĄ myjkę do naczyń kupię. Kalwaria Zebrzydowska tel. 481.

ZAJAZD turystyczny „Krystyna” Bębło 165 zatrudni szefa kuchni i kucharza. Kraków, tel. 22-62-70 lub oferty 46395 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-46396

PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-BUDOWLANE
NOWA HUTA W KRAKOWIE

ZATRUDNI

zastępcę Dyrektora ds. Produkcji

Od kandydata wymagane jest:

- — **wykształcenie** wyższe z uprawnieniami budowlanymi
- — **staż** pracy minimum 10 lat, w tym 5 lat na stanowisku kierowniczym
- — **nieprzekroczony** wiek 45 lat
- — **dobry** stan zdrowia
- — **opinia** z poprzedniego miejsca pracy.

Podanie wraz z dokumentami należy składać w **Dziale Spraw Pracowniczych przy PRB „Nowa Huta”, ul. Sołtysowska 25 a, pokój 112, tel. 44-24-66, 44-60-32.**

MACIEJ CHRZANOWSKI

Nie czytaj mi mamo!

„...trudno nie mieć szacunku do kogoś, kto potrafi napisać PONIEDZIAŁEK, nawet jeśli ten ktoś nie pisze tego całkiem prawidłowo”.

A. A. Milne: Chatka Puchatka.

Dla dzieci można pisać bezkarnie. Nie tylko z powodu powszechnie znanej cierpliwości papieru. Na rynku stale brakuje książek, rodzice kupią każdą nową pozycję, szczęśliwi z tego, że w ogóle coś zdobyli. Tym bardziej, iż rezygnując z książki nie mogą kupić dziecku np. czekolady. Poza tym, chyba już lepsza kiepska opowiastka od polskich „lego”, w których elementy zbija się młotkiem, a rozrywa obcążkami. Dla dzieci można pisać bezkarnie. Praktycznie nie istnieje krytyka interesująca się tą literaturą. Żadne mniej lub bardziej szacowne czasopismo nie poświęca jej najmniejszej uwagi. O piśmiennictwie dla dzieci rozmyśla parę miłych pań z uczelni pedagogicznych — niestety na razie nie jest to tzw. myślenie twórcze. Dla dzieci można pisać bezkarnie. Szczególnie, gdy zostało się już autorem „cenionym i uznanym”, czyli funkcjonującym w odpowiednim, zamkniętym układzie. Tworzą go ludzie dobrze wychowani, panie autorki i panie redaktorki o sercu tak gołębim, że nie pozwala im ono na najmniejszy grymas niezadowolenia wobec wspólnych dzieł. Pojawienie się kogoś nowego w tym towarzystwie zawsze grozi przekreśleniem tej miłej i serdecznej atmosfery.

Dla dzieci można pisać bezkarnie i drukować swe utwory nie tylko w książkach, ale także w „Świerszczyku”. Każdy numer tego pisma przynosi sporą porcję twórczości radosnej, spontanicznej, twórczości, dla której nie istnieją żadne granice. Język nie jest w stanie narzucić autorom jakichkolwiek ograniczeń, ich rozpędzonych piór nikt nie zatrzyma. Rozcinając kartki nowego numeru „Świerszczyka” z nadzieją poszukuję kolejnych wierszy Ewy Skarżyńskiej, wywijającej biczem satyry na prawo i lewo, bezkompromisowo i z pasją:

Lewą nogą
zwykle wstają NIEGRZECZNIUCHY
Nie słuchają się mamuchy
i tatuchy.
I siostruchę mają za nic.
Nie podoba im się
pani od przyrody.
Jedzą — na złość
z lodu lody
nabawiając się anginy.

Natomiast tracę wszelką nadzieję, gdy staje przede mną moja sześcioletnia córka trzymająca w ręce opublikowany przez Wydawnictwo Lubelskie poemat Jadwigi Kozierackiej „Perełka”. Ten miły i sympatyczny tytuł nosi dzieło pełne radości życia, ruchu, dynamiki, zdrowej plebejskiej rubaszności. Utwór stanowi skrajny przejaw tzw. nurtu wyobraźni wyzwolonej szczególnie popularnego bezpośrednio po 1956 roku:

Tańczy konik ze ślimaczkiem
jedno pełza, drugie skacze.
Ej, bibaryba!
Z krabem tańczy kamień ryba,
Krab z radości ją uszczypał
Ej, bibaryba!

Nadzieję muszą porzucić też ci, którzy niebacznie stali się właścicielami jakiejś książki dla dzieci wydanej przez firmę polonijną i dopuścili się niewybaczalnego błędu: podarowali nabytek swojemu dziecku. Z takim utworem można postąpić dwojako: wyrzucić po przeczytaniu metryczki i odkryciu fatalnego błędu, lub zanieść książkę dzieciom sąsiadów. Cena wydawnictwa (przynajmniej dwukrotnie wyższa od porównywalnych publikacji KAW, MAW i „Iskier”) stanie się świadectwem szczodrości ofiarodawcy. Jeżeli chcemy podłożyć świnię wrogowi najbardziej znienawidzonemu, winniśmy podarować jego dzieciom jakąś pozycję wydaną przez firmę Donau Trading Co. (jej siedziba, jak sama nazwa wskazuje, mieści się w Łomży) — najlepiej wybrać „Janosika” Krzysztofa Wierzbiańskiego. Po ukazaniu się na rynku tej opowieści o Janosiku „na całym Podhalu zapanowała wielka żałość”, co odnotował w zakończeniu utworu sam autor.

Najprawdziwszej grafomanii i skrajnej nieudolności nie brak również w książkach autorów uznanych za klasyków gatunku, pisarzy stale obecnych na rynku, wznawianych. Ponad sześćdziesiąt lat pisała dla dzieci Maria Kownacka — wydała około pięćdziesięciu książek. Niektóre z nich stały się lekturami w najmłodszych klasach szkoły podstawowej. Na przykład „Kukuryku na ręczniku”, którą to propozycją zostały uszczęśliwione dzieci z klasy pierwszej. Już wstępne akapity tego utworu pozwalają zorientować się, co nas czeka na stronach dalszych:

„Była sobie raz szybka, co mieszkała w oknie. Był sobie raz kafelek, co mieszkał w piecu. Była dziewczynka Malwinka, wesoła jak ptaszynka; mieszkała w pokoiku.

Szybka w oknie mieszkała — w świat szeroki patrzała”.

W „Kukuryku na ręczniku” mówią wszyscy: szybki, kafelki, wiatr. Prawo do nieskrępowanego wyrażania swoich sądów zostało odebrane tylko zarazkom. Nie wiem, czy takie arbitralne decyzje winny stanowić wzór dla naszych dzieci, uczyć je tak wszystkim potrzebnej demokracji. Tym bardziej, że z zarazkami postępuje się bardzo obcesowo — np. wiatr przemawia do nich w sposób następujący:

„Szumu, szumu, wieju, wieje... Precz zarazki, marnodzieje”.

Cała książka jest utworem niesłychanie infantylnym, napisanym językiem szczebiotliwym, jakim w rzeczywistości może mówić tylko szybeczka lub kafeleczek. I to taki, który manierę rymowanej prozy (*„prasu, prasu, nie mam czasu”*) uzna za przejaw językowej wykwintności i stylistycznej sprawności oraz będzie zwolennikiem pisarstwa umiejącego (jak magnetofonowa taśma) zarejestrować wszystkie dźwięki otaczającej rzeczywistości. Wystarczy do tego parę literek: *„tulu.. tulu...”*, *„grzeb... grzeb”* (to nie rozkaz, lecz odgłos grzebania), *„migu... migu...”*, *„szuu... szuu”*. Język „Kukuryku na ręczniku” odwołuje się do zdecydowanie złych wzorów literatury dla dzieci, żywo przypomina stylistykę np. „Na jagody” Konopnickiej.

Świat tego utworu, jego język nie ma żadnych związków z rzeczywistością, w której przyszło żyć dzieciom z połowy lat osiemdziesiątych. Jeżeli ten tekst będzie czytany i omawiany na lekcji, to z całą pewnością dzieci nie staną się mądrzejsze, nie dowiedzą się niczego nowego o świecie, a już bez wątpienia ich język nie będzie bogatszy, nie wzrośnie jego zasób leksykalny czy umiejętność budowania zdań lub większych całości składniowych. Wszechobecna i niesłychanie natrętna, wyrażana wprost, w sposób mentorski, moralistyka książki Kownackiej zapewnia tylko jedno: odrzucenie owych pouczeń przez dzieci, ich zniecierpliwienie, znużenie. Zatem naśladowanym wzorem zachowań nadal pozostanie Pipi z telewizyjnego serialu.

Dzieci mają ogromną wyobraźnię, bez trudu kojarzą nawet odległe obrazy i znaczenia. Nie wymagają dosłowności fotograficznego realizmu. Świat ich wyobraźni nie jest porządkowany przez proste formuły logiczne, jest też w nim miejsce na umowność, dowcip, językowy kalambur, ton żartobliwy i przewrotne oceny, sądy, wartościowania. Tymczasem wielu autorów traktuje dzieci tak, jak istoty nierozwinięte, jak zidiociałych dorosłych. Zupełnie nie liczy się z wyobraźnią, wrażliwością, kompetencją językową, zespołem doświadczeń, kategoriami myślenia kilkuletnich ludzi. Wydaje im się, że dzieciom można wcisnąć wszystko: nawet największą bzdurę. Np. Jerzy Kierst w utworze „Biuro paszportowe” pomieścił taką strofę:

Wilga gwiżdże — Ja do Konga.
To daleko — het, het, het!
Klimat Konga mnie pociąga,
wezmę z sobą flet.

Moja córka zapytała: Dlaczego wilga weźmie akurat flet? Odpowiedziałem: Bo to jest rym het, a pan Kierst jest poetą i nie czuje kiedy rymuje. — Tak — zamyśliła się córka — w wierszach różnie bywa...

Do napisania książki dla dzieci niezbędna jest jedynie szczera chęć. Nie trzeba mieć żadnych uzdolnień literackich, określonych umiejętności warsztatowych, niezbędny nie jest nawet jakikolwiek pomysł na całość, koncepcja schematu akcji, nawet anegdoty. Te obserwacje w pełni potwierdza np. utwór Janiny Papuzińskiej pt. „Pomysł” (co za znakomity, przewrotny tytuł!). Ta żenująco uboga pod względem językowym i bełkotliwa opowieść nie może zainteresować chyba żadnego dziecka, bezsens i wątłość pomieszczonej w niej anegdoty uniemożliwia nawet usypianie przy pomocy tej lektury: senność młodych czytelników przekształca się w zniecierpliwienie, to w agresję wobec nieszczęsnego lektora. Kolejna praca Papuzińskiej, ostatnio wydany „Rokiś i kraina dachów” potwierdza konsekwencję autorki w kontynuowaniu raz przyjętego modelu twórczości. Gdybyśmy obie wspomniane książki Papuzińskiej poddali dokładnej analizie językowej, to okazałoby się, że autorka operuje zasobem leksykalnym właściwym komuś, kto uczył się języka polskiego dwa lata. Podobnie prezentuje się składnia tych tekstów: sformalizowana do granic wytrzymałości, schematyczna, przesycona manierystycznymi konstrukcjami — np. nieustannym rozpoczynaniem zdań od spójnika „a”.

Do napisania książki dla dzieci nie jest niezbędny jakikolwiek pomysł. Każdego, kto wątpi w zasadność tej konstatacji odsyłam nie tylko do książek Papuzińskiej, ale również do większości utworów Jerzego Kiersta. Dobrym przykładem jest tu „Śnieg”, a w nim szczególnie poniższy prosty, bezpretensjonalny wiersz, albo raczej samodzielny fragment większej całości:

Śnieg zgarnia się
ogromnym pługiem,
bo zaspy robią się
ze śniegu
no, więc dlatego...

I już. Po wszystkim. Często wracam do lektury tego wiersza. Szczególnie zachwyca mnie jego puenta: niebanalna, zaskakująca, znakomicie wkomponowana w strukturę całego dzieła i wyjaśniająca dzieciom dotychczas nieznane, tajemnicze mechanizmy otaczającego je świata. „Śnieg” można czytać każdemu dziecku: zdrowe się nie rozchoruje, a chore nie wyzdrowieje. Natomiast jedno i drugie w chwili, gdy usłyszy ostatni wers zapyta: — Już koniec? Myślałem, że jeszcze się nie zaczęło! Istotne przeciwskazania istnieją natomiast w odniesieniu do dzieła pt. „Wiatrodmuch”: tej książki nie wolno dzieciom pokazywać. Można ją czytać bardzo głośno (jeżeli już musimy) siedząc na krześle w przedpokoju, a dziecko trzymając zamknięte w łazience. Jak potwierdziły to wielokrotne próby prowadzone na losowo dobranej próbie populacji osób w wieku 4—6 lat, respondenci natychmiast wybuchają płaczem na widok zdobiących tom ilustracji, długo nie mogą się uspokoić, zasnąć, domagają się wyrzucenia książeczki. Rzeczywiście, artysta osiągnął tu zamierzony i maksymalny efekt, niezwykły stopień ekspresji. Jego sztuka oddziaływuje na odbiorców, ich emocje, przy pomocy wyszukanych środków: trupiej karnacji bohaterów wyglądających jakby spędzili pod wodą dobrych kilka tygodni, odpowiednio napuchli, lub ich ciało zostało dotknięte chorobą, którą niegdyś określano mianem francuskiej. Nie jestem przy tym zwolennikiem słodkich infantylnych obrazków mających upiększać omawiane książeczki. Przecież nie przypadkiem dzieciom (i dorosłym) tak bardzo podobają się nieco niesamowite, tajemnicze i metaforyczne prace Barbary Ziembickiej-Sołtysik — wystarczy obejrzeć „Dawno, dawno temu” Milne'a by przekonać się o tym, że jest to prawdziwa sztuka. Podobnie, dzieci z uznaniem akceptują ostre, wcale nie upiększające świata rysunki Krauzego.

Co zatem czytać, gdy zostaniemy przyparci do muru prośbami małego miłośnika prozy lub poezji? Są tacy, którzy uważają, że najbezpieczniej jest w nieskończoność powtarzać lekturę „Muminków” lub „Kto pocieszy Maciupka” Tove Jansson. Wprawdzie nie znam żadnego dziecka, które by te książki znużyły, ale mimo wszystko jestem za szerszym zestawem propozycji. W ciemno można kupować książki wybitnych poetów, którzy niekiedy pisali dla dzieci: Czechowicza, Broniewskiego, Kubiaka, Harasymowicza, Śliwiaka. Moja prywatna teoria jest taka: dobre książki dla dzieci piszą normalni ludzie, którym życie przyniosło sporo sukcesów i nieco niepowodzeń, którzy potrafią mówić wyszukaną polszczyzną i równocześnie umieją kląć. Których pisanie dla dzieci w jakiś sposób bawi, a nie jest dziedziną twórczości uprawianą na skutek niepowodzeń w sztuce dla dorosłych. Groza zaczyna się wtedy, gdy pojawiają się teksty zdziecinniałych pań, dla których szczebiot stał się jedyną formą kontaktu ze światem dzieci i dorosłych.

Przed paru laty „Czytelnik” w stosunkowo niewielkim nakładzie wydał „Burzliwe dzieje pirata Rabarbara” Wojciecha Witkowskiego. Jest to książka pełna humoru, dowcipna, bardzo sprawnie napisana. Jej lektura znakomicie kształci język dzieci, nauczycielowi stwarza możliwość przeprowadzenia wielu interesujących ćwiczeń, młodych czytelników wyrywa ze stanu melancholii, w który musi ich wpędzać gadający kafelek z opowiadań Kownackiej. Jest zatem oczywiste, że powieść Witkowskiego nigdy nie stanie się lekturą; także dlatego, iż nie ma w niej nachalnej dydaktyki, pouczeń i moralizatorstwa. Niestety, prozy dla dzieci mającej walory „Burzliwych dziejów pirata Rabarbara” nie pojawia się zbyt dużo. Ze współczesną poezją dla najmłodszych odbiorców jest jeszcze gorzej.

Pewnego rodzaju fenomenem w twórczości dla dzieci stały się w ostatnich latach kasety magnetofonowe z nagranymi słuchowiskami. Zalety tego sposobu upowszechniania doceni każdy, kto zostanie zwolniony od lektury „Perełki” i w zamian będzie musiał tylko co kilkadziesiąt minut zmieniać kasetę. Ogromna większość owych taśm „Polskich Nagrań” przynosi realizacje bardzo ciekawe, w pełni udane, oryginalne. Są oczywiście też inscenizacje wątpliwe, np. „Calineczka” Elżbiety Bussold twórczo udoskonalającej opowieść Andersena, który w tym przypadku nie miał żadnego wpływu na dobór współpracownika.

Jednak propozycji godnych uwagi jest znacznie więcej. Przypomnijmy jedną z nich: „Miki Mola i Zaczarowany Kuferek Czasu” Ryszarda Antoniszczaka i Marka Wilczyńskiego. „Miki Mol” bardzo umiejętnie łączy współczesność, dzień dzisiejszy, potoczne doświadczenia dzieci z elementami właściwego im języka, ze sferą wyobraźni, baśni równie oryginalnej, co mocno osadzonej w oczekiwaniach odbiorców, znanych im regułach opowieści fantastycznych. Świetny tekst Antoniszczaka, przebojowa muzyka Wilczyńskiego, bardzo żywa akcja wciągająca bez reszty kilkuletnich słuchaczy, niezwykłe tempo opowieści podawanej głównie przez perfekcyjnie grającego kilka ról Mieczysława Grąbkę decyduje o tym, że owa historia jest słuchana przez dzieci z niesłabnącym zainteresowaniem: takim samym przy pierwszym, jak i dwudziestym odtwarzaniu. W ogóle kasety dla dzieci odznaczają się z reguły dobrą muzyką (nie tyle „ilustrującą” tekst, co stanowiącą równorzędny element całego słuchowiska) i świetną obsadą aktorską. Dopóki ta twórczość nie stanie się rodzajem chałtury, możemy jeszcze spodziewać się wielu propozycji na miarę „Miki Mola”.

LESŁAW M. BARTELSKI

Od Pirynu po Ren

Zazwyczaj po Nowym Roku staram się znaleźć godzinkę czasu, aby zastanowić się, jak przebiegło tych dwanaście minionych miesięcy, co zyskałem w nich, a co straciłem. Myślę, że czynię to nie ja jeden. Może u mnie jest to przyzwyczajenie z okresu, kiedy w 1944 roku byłem buchalterem czyli mówiąc poprawnie — księgowym w DH „Hulanicki i Ska”, i to buchalterem towarówki. Inna rzecz, że bilanse nigdy mi się nie zgadzały! Zawsze coś pokręciłem. I dlatego też nie zostałem po wojnie księgowym, choć ten zawód stanowi podporę Polski Ludowej.

Niemniej jednak nawet gorzkie doświadczenia z młodości nie zniechęcają mnie do zrobienia bilansu rocznego. Czy wykazuje on aktywy czy pasywy? Czy finansowo coś skorzystałem czy nie? Nasze zarobki obecnie nie należą do oszałamiających i ze łzą w oku można wspominać czas, gdy samochód „Warszawa” (na przydział) kosztował 26 tys. zł, a za powieść można było dostać o wiele więcej. Ale nie o tych sprawach chciałbym wspominać — problem finansowy dotyczy bowiem mnie i Urzędu Skarbowego, który bardziej interesuje się zyskiem z literatury aniżeli Związek Literatów Polskich. Jedno jest wiadome — jego członkowie zdziadzieli, i to nie tylko ze względu na sporą ilość ludzi starszych w naszej organizacji, rzeczywistość bowiem wsparta przez inflację odebrała im i odbiera szanse wzbogacenia się, a także ochotę do pracy. Wprawdzie wydaliśmy w 1984 roku 220 milionów egzemplarzy książek, tylko jaki procent przypada na współczesną literaturę? Aby osiągnąć ten niewątpliwy sukces ilościowy, „obcięto” pewną ilość tytułów i to niemal w każdym wydawnictwie. To świetnie, że „Pan Tadeusz” ukazał się w nakładzie półtora miliona egzemplarzy tylko czy nie kosztem pana Tadeusza X., pisarza, który zapewne wolałby, podobnie jak i ja, żebyśmy mieli sukcesy równe z kolegą Adamem Mickiewiczem!

Nakłady książek są podobno wysokie, jednakże nie widać tego po półkach w księgarniach. Nie widać nawet „Pana Tadeusza”. Przeciętny nakład książki polskiego pisarza, 20 tys. egzemplarzy, stał się w większości wypadków czymś niesłychanie skromnym, że aż wstyd o tym pisać i mówić. Rozbudziliśmy w społeczeństwie czytelnictwo, ale nie rozbudziliśmy w biurokracji ducha postępu i wciąż kultura pozostaje kopciuszkiem. Książek jest nie tylko mało, ale czekamy na nowe pozycje niesłychanie długo. Współczesność uczy pisarzy cierpliwości, jakby powieść czy tom wierszy musiały przechodzić okres „leżakowania”, choć to nie sery czy piwo, które wymagają tego rodzaju zabiegu. Jak mamy papier, to brak kleju, jak znajdzie się klej, to nie ma tektury na okładki, wciąż wyskakują jakieś „wąskie gardła”, z którymi nie może sobie dać rady żaden wprawny laryngolog. Sytuacja w przemyśle poligraficznym jest rzeczywiście trudna, co tym bardziej niepokojące, że nie wiadomo, jak długo jeszcze będzie trwał ten stan. A bez książki, szczególnie książki współczesnej, trudno mówić o jakimkolwiek kształtowaniu świadomości społecznej.

Dlaczego o tym piszę? Nie jestem przecież ani ministrem, ani nie pełnię żadnych funkcji w ZLP, jestem też w tej sytuacji raczej przedmiotem niż podmiotem. Ale w trakcie tej godzinki, analizując miniony rok, muszę stwierdzić ze smutkiem, że zawiódł on moje oczekiwania. Miałem mieć wydane trzy książki, otrzymałem jedną i to z poślizgu 1983 roku, jak to się eufemicznie określa. „Cień wojny” wyszedł z datą 1983, choć ukazał się w 1984 roku. Tkwią jeszcze w drukarniach — „Genealogia ocalonych” (Wydawnictwo Literackie), „Mokotów 1944” (Wydawnictwo MON) i III tom „Krwawych skrzydeł” (Czytelnik), wszystkie w planach 1984 roku.

Ponieważ jestem jednak optymistą, więc liczę na nowy 1985 rok, że okaże się dla mnie łaskawszy niż jego poprzednik. Chyba więc zobaczę swoje dzieła, wprawdzie z poślizgiem, co staje się już polską tradycją, a my lubimy ją pielęgnować. Jestem mimo wszystko optymistą z natury i z przyzwyczajenia. Uważam bowiem, iż zawsze w życiu nie opuszczało mnie szczęście, świeciła nad moją głową jakaś przychylna gwiazda, więc chyba i teraz mnie nie opuści. Mnie i moich kolegów po piórze, bowiem nie ja jeden czekam na swoje książki.

Nie wiem czy warto być optymistą, jednak gdy spojrzę na szybkie tempo druku np. „Roku w trumnie” Bratnego zaraz ogarnia mnie przypływ entuzjazmu. Bije ta powieść rekordy poczytności i Bratny może śmiało rywalizować z Nienackim czy Fleszarową-Muskat, choć wydano jego opowieść niczym broszurkę propagandową w formie „kieszonkowca” — przeczytać i wyrzucić! Bratny należy do prozaików znakomitych w swoim gatunku literackim półpamfletu, półreportażu i przekonał czytelników, że stać go na uchwycenie naszej rzeczywistości. Ukazał sytuacje prawie jak ze sztuki Mrożka — coś z tragedii i z groteski, jak to w życiu bywa. Ale czy osiągnął „rząd dusz”, o jakim każdy z pisarzy marzy?

Dość już tych rozważań — powiedziałem do siebie — odpowiedz raczej szczerze — jaki był ten 1984 rok dla ciebie? Chyba w sumie niezły. Udane wakacje z wnukami w Zakopanem, nie było olśniewającej pogody jak w roku poprzednim, za to z pewnym zdziwieniem patrzyłem na strumienie górskie — mimo obfitych opadów ich stany wciąż niskie, aż zatrważające. Co się dzieje z naturą, czyżby pod wpływem ludzi stała się „brakorobem”?

Polacy lubią podróżować i ja też jestem Polakiem. Wyjeżdżałem trzykrotnie za granicę, co prawda niemal za miedzę, ale zawsze zetknąłem się z nieco inną rzeczywistością, cechującą się podstawowym mankamentem, a mianowicie brakiem urozmaicania życia w postaci kolejek sklepowych. Gdzie ci biedni ludzie mogą się wygadać? Do Bratysławy poleciałem z chęcią, miasto urocze, ludzie przyjemni i chociaż znalazłem się w stolicy Słowacji na koniec dwóch tygodni „polskich dni”, kiedy już wszyscy chyba mieli nas dość, wróciłem zadowolony. Pogoda była wspaniała, miałem więc możność jeszcze lepszego poznania Bratysławy.

Za to w Sofii poczułem się od razu jak w domu. Mogę powiedzieć bez przesady, że znam w niej niemal każdy kamień.

Znalazłem się w Bułgarii jako uczestnik V spotkania pisarzy w obronie pokoju, któremu przewodniczył Erskine Caldwell, wybitny prozaik amerykański, człowiek po osiemdziesiątce, zamknięty w sobie, i w przeciwieństwie do bohaterów swoich utworów pełen anglosaskiej flegmy. Krzyżowały się w dyskusjach plenarnych czy na obradach sekcji różne zdania i poglądy na temat roli literatury i twórców we współczesnym świecie, od głosów pełnych sceptycyzmu po przekonanie, iż pisarze stanowią potęgę.

Nie po raz pierwszy uczestniczyłem w tego rodzaju zgromadzeniu. Towarzyszyłem Jarosławowi Iwaszkiewiczowi na pamiętnym Kongresie Intelektualistów, jaki się odbył we wrześniu 1948 roku w jeszcze na wpół zburzonym Wrocławiu. Miałem wówczas możność poznania lub przynajmniej zobaczenia wielu znakomitości z Pablem Picassem i Michaiłem Szołochowem na czele. Było to jedno z najbardziej reprezentatywnych spotkań, z jakimi się zetknąłem. Pamiętam jak mnie szalenie zdziwiło, że wybitny uczony angielski, siedzący w prezydium Julian Huxley, zdjął bezceremonialnie marynarkę i siedział w koszuli (i szelkach), niczym się nie przejmując. Byłem też zaskoczony, kiedy Picasso wieczorem na kolacji w „Monopolu” zrzucił koszulę i siedział półnagi. Podówczas wydawało mi się to nietaktem towarzyskim i ekstrawagancją, ale dzisiaj już nie rażą nikogo takie obyczaje. Oczywiście, byłoby kłopotliwe, gdyby na takich zebraniach dochodziło do striptizów uczestniczek, ale nie ze względu na obrazę moralności, tylko wiek tych pań.

Sens tego pierwszego spotkania we Wrocławiu był głębszy aniżeli mogło się z pozoru wydawać. Zapoczątkował on światowy ruch pokoju, na którego czele stanął prof. Fryderyk Jolliot-Curie, laureat Nobla, wielki fizyk. Spotkałem go wraz z żoną Ireną, w odbudowanej katedrze na Ostrowie Tumskim, którą pokazywał im prof. Lorentz. Ilekroć też kreślę swój adres na korespondencji, tylekroć staje mi przed oczyma sylwetka tego nieżyjącego już znakomitego uczonego francuskiego.

W Sofii zgromadzono nas wszystkich w hotelu „Moskwa”, położonym w nowej dzielnicy przy pięknym parku Wolności, najbliższą ulicą jest również ulica Fryderyka Jolliot-Curie. Obrady były wypełnione nie tylko wystąpieniami i dyskusjami, a z naszej strony zabierali głos — Halina Auderska, Krzysztof Gąsiorowski, Andrzej Przypkowski i ja. Rzuciłem hasło „Si vis pacem, para pacem”! Uczestniczyliśmy też w uroczystościach, wieczorach autorskich, no i przyjęciach. Cała Bułgaria obchodziła 75-lecie urodzin Nikoły Wapcarowa, poety rozstrzelanego w 1942 roku za działalność komunistyczną. Pochodził on z Pirynu, z rejonu tych wysokich, do niedawna niedostępnych gór, oddzielających Bułgarię od Jugosławii. Urodził się w miasteczku Bansko, które dopiero w 1912 roku w wyniku wojny bałkańskiej zostało uwolnione spod pięćsetletniej niewoli tureckiej. Byliśmy więc w Bansku i podziwialiśmy jego urodę. W tym roku też przyznano nagrody międzynarodowe im. Wapcarowa (jednym z poprzednich laureatów był Iwaszkiewicz), otrzymał ją m. in. poeta z Nikaragui, ksiądz i minister rewolucyjnego rządu Ernesto Cardenal. Chodził w jakiejś beżowej kurtce, stale w berecie na głowie, brodaty i siwy, a kiedy recytował swoje wiersze, ledwie go się słyszało. Miałem ochotę z nim porozmawiać, jednak wyjechał o wiele wcześniej aniżeli reszta uczestników.

Tego rodzaju spotkania mają jeszcze jeden walor — stają się płaszczyzną kontaktu pisarzy. Przyznam, że wzruszyło mnie, z jaką życzliwością odnieśli się do mnie pisarze fińscy, których poznałem w 1975 roku w Lahti, przypomnieliśmy sobie stosunkowo niedawne czasy. A takich zetknięć miałem sporo, po raz czwarty bowiem uczestniczyłem w tego rodzaju sofijskich spotkaniach. Lubię Bułgarię, mam tam wielu przyjaciół i znajomych, szczególnie pośród tych, którzy interesują się naszą kulturą i literaturą jak prof. Peter Dinekow który przed wojną był na stażu naukowym u prof. Juliana Krzyżanowskiego. Ten mój wyjazd był niejako jubileuszowy, przed trzydziestu laty poznałem Sofię i niemal cały kraj, zetknąłem się z ludźmi, dlatego tak chętnie tam powracam.

Jeszcze jedna podróż — na kolokwium Korczakowskie, urządzone przez uniwersytet w Wuppertalu. Jest to miasto 400-tysięczne, położone w dolinie, nazwę otrzymało dopiero w 1929 roku po połączeniu kilku osiedli i gmin od rzeczki Wupper, nad którą przebiega kolejka podwieszona pod konstrukcją żelazną, ciągnąca się przez 14 kilometrów. Gospodarzem spotkania był dziekan wydziału pedagogicznego prof. dr Wilfried Beiner. Zjechali się z całej Europy i Izraela działacze korczakowscy, by zastanowić się raz jeszcze, na ile idee i myśli pedagogiczne „Starego Doktora” są nadal aktualne. Ze mną przyjechał Jerzy Zgodziński, nauczyciel i wychowawca, kierownik „Korczakowa” pod Zieloną Górą. Mnie natomiast interesuje Korczak jako pisarz i w wystąpieniu starałem się udowodnić, jak spójne jest jego dzieło literackie od „Dziecka salonu” (1906) po pamiętnik pisany w warszawskim getcie. Przeciwstawiłem się też ocenie, jaką wydał prof. Krzyżanowski w swych „Dziejach literatury polskiej”, zaliczając Korczaka do naturalistów.

Republika Federalna Niemiec obok Polski i Izraela jest jednym z czołowych ośrodków badania myśli Korczakowskiej. Przoduje w nich Uniwersytet im. Juliusza Liebiga w Giessen pod Frankfurtem nad Menem. Natomiast uniwersytet w Wuppertalu, założony dopiero po II wojnie, liczy 9.000 słuchaczy, a jego budynki położone na wzgórzu i przypominające z kształtu siedzibę Nibelungów, górują nad miastem. Byliśmy też gośćmi pani nadburmistrz Urszuli Kraus z SPD, która podejmowała nas w domu rodzinnym Fryderyka Engelsa (dawniej w Barmen), zamienionym na muzeum miejskie. Podziwiałem genealogię ziemiańską i herb twórcy socjalizmu, a nade wszystko pracowitość jego rodziców, którzy najstarszemu synowi dorzucili jeszcze dziewięcioro rodzeństwa. Główna aleja w Wuppertalu nosi też imię Fryderyka Engelsa, oczywiście otrzymała je po 1945 roku. Jeżdżąc na uniwersytet, płaciłem od miejsca zamieszkania 2,80 marki, zaś obiad w messie (stołówce uniwersyteckiej) kosztował 3,20, wprawdzie skromny, ale wystarczający.

RFN jest krajem niezwykle zamożnym, bogatym, jeżdżąc z konieczności tramwajem, widziałem też zaskakująco biednie ubranych ludzi, nawet tak, jak się tego u nas nie spotyka. Trafiłem na okres przed Świętami Bożego Narodzenia, miałem więc możność podziwiania obok zabytków również i dzielnic handlowych, mimo iż mój zapał w tym względzie hamowały ograniczenia materialne.

Najpiękniejszym jednak momentem, jaki przeżyłem, było zobaczenie po raz pierwszy katedry w Kolonii. Z lotniska podjechaliśmy bowiem do centrum miasta i mogłem podziwiać wyłaniający się z mroku imponujący kształt budowli, oświetlony jak w bajce na niebiesko! Fantastyczny widok! Tę świątynię gotycką, największą w Niemczech, zaczęto budować w 1248 roku, a nie było wówczas żadnych dźwigów czy maszyn budowlanych, wystarczały jedynie ręce ludzkie. Zawsze ogarnia mnie podziw dla geniuszu ludzkiego, który potrafił się zdobyć na tak wspaniałe dzieła! Jakże uboga i monotonna jest nasza współczesna architektura...

Widziałem Ren w Kolonii i później w Düsseldorfie, najbogatszym mieście Nadrenii. Zawsze byłem przekonany, że to tylko miasto przemysłowe. Tymczasem Düsseldorf szczyci się pięknym starym miastem, położonym oczywiście nad brzegiem rzeki, przy którego odbudowie pracowali również Polacy. O sklepach i cenach nie wspomnę, są odpowiednio wysokie do poziomu życia. A my musimy zastanawiać się, patrząc na te bogactwa, kto właściwie wygrał wojnę?

Tak więc rok 1984 był dla mnie okresem podróży, wprawdzie krótkich, lecz w pewnym sensie pouczających.

O jeszcze jednym wypadzie poza granice Warszawy wypada mi wspomnieć — o wyjeździe do Krakowa. Szykowałem się do tego prawie dwa lata, odkładając go ze względu na brak czasu. Wreszcie 26 czerwca, a więc w pełni lata, wyruszyłem w tę „mityczną” podróż, jak ją określił w liście do mnie prof. Józef Bogusz. Trafiłem fatalnie. Zimno i słotno. Pojechałem w kurtce zimowej, podbitej misiem, i nie żałowałem tego. Zmokłem też niczym przysłowiowa kura. Wystarczyło bym przeszedł z Dworca Głównego do Wydawnictwa Literackiego i Plantami na Wielopole, by strugi lały się ze mnie. Nawet maszynopis, jaki przywiozłem dla „Gazety Krakowskiej”, doszczętnie zamókł, co nie przeszkodziło redakcji w jego publikacji. Brunon Rajca starał się jako uprzejmy gospodarz nadrobić ten nietakt pogody i zawiózł mnie z przebywającymi akuratnie w Krakowie pisarzami słoweńskimi na obiad do Węgrzec. Jednak speszony aurą, wróciłem tego samego dnia do Warszawy, gdzie już nie padało.

Nie zobaczyłem ani przedstawienia w „Maszkaronie”, na co się cieszyłem, ani nie odwiedziłem przyjaciół, nie poszedłem też na cmentarz Rakowicki, gdzie leży mój niezapomniany dowódca „Baszty” płk Stanisław Kamiński.

No, cóż — znowu będę marzył o podróży do Krakowa!

POROZUMIENIA

Jak poinformowała kubańska agencja prasowa Prena Latina, Stany Zjednoczone poczynając od lutego 1985 roku będą odsyłać na Kubę Kubańczyków, którzy wyemigrowali z tego kraju w 1980 roku.

Sprawa dotyczy 2746 osób, które władze Stanów Zjednoczonych uznały za „element niepożądany”.

RAPORT

Jak wynika z opublikowanego w nowojorskiej siedzibie ONZ raportu sekretarza generalnego tej organizacji, na początku 1985 r. liczba ludności na naszej planecie wynosiła 4,8 mld.

W raporcie zawartych jest wiele interesujących danych, z których wynika m. in., **że średni wiek ludności zamieszkującej kraje rozwinięte wynosi 32 lata**, natomiast analogiczny wskaźnik dla **Azji i Ameryki Łacińskiej wynosi 21 lat.** Tempo wzrostu liczby ludności świata wynosi obecnie 1,65 proc. rocznie. Tym samym nastąpił spadek tempa tego wzrostu w porównaniu z latami sześćdziesiątymi, kiedy to wynosił 2 proc. rocznie.

Jednakże spadek ten nie rozkłada się równomiernie na wszystkie kontynenty. Najsilniej zjawisko to występuje w Europie i Ameryce Północnej, natomiast w Afryce tempo wzrostu ludności wynosi 3 proc., w Azji zachodniej — 2,9 proc., a w Azji południowej i Ameryce Łacińskiej wynosi odpowiednio 2,1 oraz 2,4.

Oczekuje się, że przy końcu XX wieku liczba ludności na Ziemi zbliży się do poziomu 6,1 mld. Prawie 80 proc. ludzi zamieszkiwać będzie kraje rozwijające się.

KONKURENCJA

Szef zachodnioeuropejskiej filii Forda (Ford-Europe) oświadczył podczas salonu samochodowego w Sztokholmie, że **„Europa zachodnia jest rynkiem samochodowym będącym przedmiotem najostrzejszej na świecie konkurencji”.** Chcąc zobrazować warunki panujące na rynku europejskim, gdzie sprzedaje się rocznie 10 mln samochodów, szef Ford-Europe, **Robert Lutz** przedstawił dane o udziale w sprzedaży wszystkich wielkich producentów. Na czele listy koncernów, którym udało się sprzedać najwięcej samochodów w 1984 r. znalazły się właśnie Ford-Europe i FIAT — po 12,9 proc. Kolejne miejsca zajęli: VAG (Volkswagen-Audi) — 12 proc., Peugeot — 11,6 proc., General Motors — 11,1 proc. i Renault — 11 proc.

Na te sześć koncernów przypada 90,4 proc. rynku zachodnioeuropejskiego, a pozostałe 9,6 proc. — na producentów japońskich. Udział tych ostatnich przed 10 laty był prawie o połowę mniejszy.

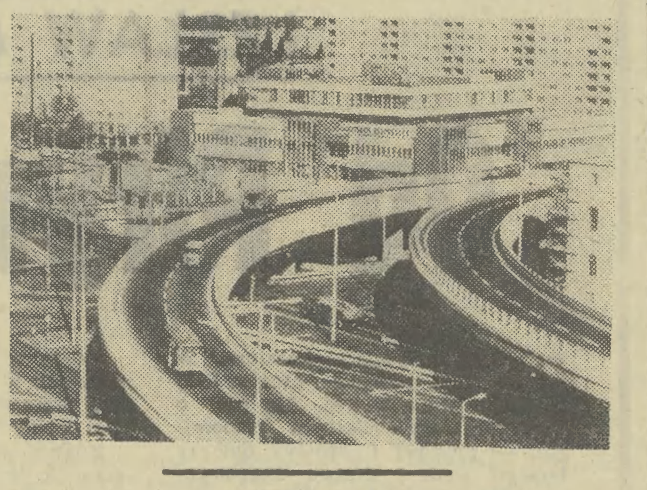

KOMUNIKACJA

W grudniu ub. r. w Budapeszcie zakończono przebudowę węzła komunikacyjnego w północnej części miasta. Powstała tu nowa linia metra „Północ-Południe” oraz nowe wiadukty poszerzonego mostu Arpad. Koszt tej wielkiej inwestycji wyniósł 8,5 mld forintów.

CO PISZĄ INNI

„W 1985 r. na scenie politycznej południowego Pacyfiku najprawdopodobniej nadal dominować będą sprawy prób z bronią jądrową, okrętów wyposażonych w ładunki nuklearne a także niepodległości ostatnich kolonialnych terytoriów”.

(„AP”)

„Do roku 2000 do wielkich miast w krajach rozwijających się przeniesie się dodatkowo 900 mln ludzi — piąta część dzisiejszej ludności świata. Eksperci ONZ obliczają, że Kair będzie miał 13 mln mieszkańców; Bombaj — 17 mln; Sao Paulo — 26 mln; miasto Meksyk stanie się monstrum liczącym 31 mln ludzi”.

(„Der Spiegel”)

„W Finlandii narasta niepokój, że zagrożone jest zgodne współżycie obu grup językowych. Od miesięcy prowadzona jest podjudzająca kampania przeciwko mniejszości szwedzkojęzycznej, do której należy 6,3 proc. spośród 4,8 mln mieszkańców. Jej siłą motoryczną jest 71-letni Veikko Vennamo, twórca i honorowy przewodniczący Wiejskiej Partii Finlandii, ruchu populistycznego popieranego przez bezrobotnych, ludzi pozbawionych korzeni społecznych, drobnych chłopów i robotników rolnych”.

(„DPA”)

PERSONALIA

Wybrany na stanowisko prezydenta Brazylii **Tancredo Neves** urodził się w 1910 roku w stanie Minas Gerais jako syn burmistrza niewielkiego miasta Sao Joao del Rei. Po ukończeniu prawa, pracował jako dziennikarz i adwokat. Działalność polityczną rozpoczął równo 50 lat temu, kiedy po raz pierwszy został wybrany radnym w rodzinnym mieście. W 1946 r. wybrano go na deputowanego do parlamentu, a następnie — do 1954 r. był ministrem sprawiedliwości w rządzie prezydenta Getulio Vargasa. Przez 9 miesięcy (1961—62) pełnił funkcję premiera za prezydentury Joao Goularta, który został obalony przez armię w 1964 r.

Podczas 20 lat stopniowo liberalizującego się reżimu wojskowego, Neves był nieprzerwanie deputowanym z ramienia umiarkowanej opozycji. W 1982 r. w bezpośrednich, powszechnych wyborach uzyskał mandat gubernatora stanu Minas Gerais, z którego później zrezygnował, by móc kandydować na prezydenta republiki.

W skomplikowanej sytuacji gospodarczej i społecznej Brazylii Tancredo Neves, aczkolwiek unikał składania konkretnych przyrzeczeń wyborczych, cieszy się dużą sympatią ludności kraju, niezależnie od przekonań politycznych. Reprezentuje pozycje centrowe, w miarę zachowawcze i — zdaniem komentatorów politycznych — nie należy spodziewać się po nim istotniejszych zmian w polityce zarówno wewnętrznej jak i zagranicznej. Był — jak to określiła Agencja France Presse — kandydatem pojednania narodowego, popieranym przez wszystkie odłamy brazylijskiej opinii publicznej.

REWIZJONIZM

W oficjalnym biuletynie rządowym RFN publikuje się okresowo statystykę osób, przybyłych z zagranicy do RFN na stałe. W ostatnim biuletynie parlamentarny sekretarz stanu w bońskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, dr HORST WAFFENSCHMIDT przedstawił taką statystykę za rok 1984.

Wszystkie kraje wymienia się tam normalnie, tylko przy naszym zamiast „Polska” czytamy z „obszaru polskiego” a w tekście jeszcze bardziej dziwacznie: „z polskiego obszaru władzy”. Przyczyna jest prosta. Użycie określenia „Polska” mogłoby sugerować, że ziemie za Odrą i Nysą traktuje się w Bonn jako prawnie przynależne do Polski. Praktykę taką oficjalny biuletyn rządowy stosuje konsekwentnie od dłuższego czasu. A kanclerz Kohl zapewnia nas, że w RFN nie ma rewizjonizmu.

WYBORY

W Dhace poinformowano, o wyznaczeniu na 6 kwietnia wyborów parlamentarnych w Bangladeszu. Komunikat opublikowany w związku z tym przez przedstawicieli władz stwierdza, **że wraz z przeprowadzeniem wyborów odwołany zostanie stan wojenny w kraju i nastąpi powrót do demokracji.**

PROGNOZY

Jak pisze anglojęzyczny dziennik „China Daily” ponad 100 mln Chińczyków, żyjących w miastach, mieszka w domach, które nie wytrzymają ewentualnego trzęsienia ziemi.

Dziennik podaje, że sporządzono listę 47 miast, w których sytuacja jest szczególnie krytyczna, gdzie liczba ofiar śmiertelnych w następstwie trzęsienia ziemi byłaby szczególnie duża. Zdaniem specjalistów, ani jeden budynek mieszkalny, wybudowany przed rokiem 1974 nie posiada odpowiedniego zabezpieczenia na wypadek kataklizmu. Ponadto 700 mln m kw. powierzchni mieszkalnej wymaga natychmiastowego umocnienia.

„China Daily” przypomina, że właśnie niedostateczne zabezpieczenie konstrukcji domów spowodowało w 1976 r. śmierć 240 tys. ludzi w mieście Tangszan.

ODPRYSKI

Sułtan Brunei **Muda Hassanal Boliah**, jeden z najbogatszych ludzi na świecie kupił ekskluzywny hotel Dorchester mieszczący się w londyńskim parku Lane. Wydał na to okrągłą sumę 40 mln funtów szterlingów.

Sułtan próbował dokonać tego zakupu już w ubiegłym roku, ale został przelicytowany. Zawziął się jednak i tak długo czynił starania, aż spełniło się jego marzenie. Podobno sułtan przedstawił propozycję „nie do odrzucenia”.

Od lipca ub. r. właścicielem hotelu była grupa zwana „Regent International Hotels”, która kupiła go od pewnego bliskowschodniego syndykatu.

PRZYPOMINAMY: Brunei jest niewielkim krajem położonym w południowo-wschodniej Azji, niezwykle bogatym w ropę naftową. Sułtanat rok temu uzyskał niepodległość, wyzwalając się spod panowania brytyjskiego.

Świat się śmieje

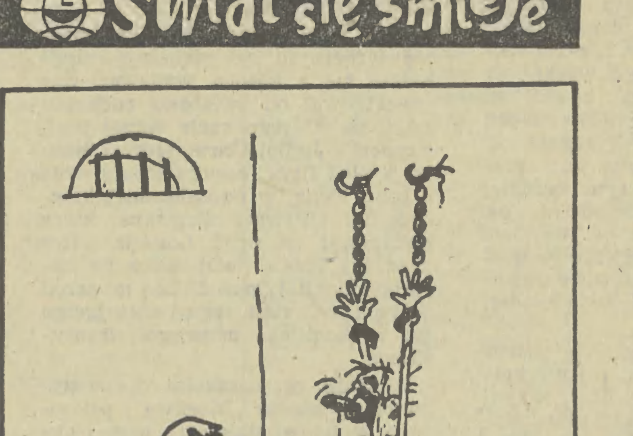

-Czy byłby Pan tak dobry i powtórzył pytanie?

"Spirou"

OBYCZAJE

29-letniemu kierowcy ciężarówki **Alanowi Monkowi** udało się w końcu pokonać najtrudniejszą przeszkodę stojącą na drodze do zawarcia związku małżeńskiego **ze swoją eks-teściową.** W drugim czytaniu Izba Lordów przychyliła się do prośby Monka, wyrażając wstępnie zgodę na poślubienie przezeń 48-letniej byłej teściowej **Valerie Hill**, z którą wspólnie mieszka. Teraz w myśl prawa pozytywnie ustosunkować się do matrymonialnych planów Monka musi jeszcze specjalna komisja Izby Lordów i Izby Gmin.

Monk wraz z byłą teściową umotywowali zamiar zawarcia małżeństwa dobrem dzieci, 5-letniego **Stewarta** i **4-letniej Shelley**, których Alan dochował się z córką pani Hill. Pierwsza żona Alana, z którą rozwiódł się w kwietniu 1983 r. popierała plany matrymonialne matki ze swym eks-małżonkiem. Opinii tej nie podzielili wszyscy członkowie Izby Lordów. Jeden z parów stwierdził wprost, że żal mu dzieci, które dorastając zaczną sobie uzmysławiać znaczenie faktu poślubienia przez tatusia ich babci.

W myśl prawa, taki związek jest uważany za kazirodczy i zakazany od 1949 r. bez wyrażenia zgody nań parlamentu w specjalnym akcie.

Przyszła żona Alana ma bogatą przeszłość małżeńską: dwukrotnie owdowiała i raz się rozwiodła.

W SKRÓCIE

12 milionów dolarów otrzymał w testamencie wydział weterynarii uniwersytetu w Alabamie po śmierci... psa. Dokument sporządzony był oczywiście nie przez zwierzę, lecz jego właścicielkę, milionerkę ELEONORĘ REACH, która zmarła w 1968 r. Główny warunek otrzymania pieniędzy był następujący: jeden ze 150 psów, które należały do Reach powinien przeżyć więcej niż 20 lat. Dzięki usilnym staraniom, warunek ten został spełniony. Ostatni z czworonożnych pupilów milionerki zmarł w wieku 20 lat i 6 miesięcy.

Nowojorska Statua Wolności przechodzi obecnie kurację odmładzającą. Wznoszący się na wysokość 46 metrów 225-tonowy posąg jest już mocno podniszczony. Plany renowacyjne przewidują: wymianę 1600 skorodowanych klamer, za pomocą których spatynowane pokrycie zewnętrzne z miedzi przymocowane jest do szkieletu konstrukcji, załatanie dziur w „skórze” posągu, wzmocnienie ramienia podtrzymującego pochodnię i wymianę samej pochodni. Podczas porywistego wiatru ramię ma tendencję do odchylania się do 40 cm od pionu.

Do 1986 r. statua będzie niedostępna dla turystów. Wraz z renowacją Statui Wolności trwają prace przy porządkowaniu zabytkowej wyspy Ellis. Oba te remonty pochłoną sumę 230 mln dolarów.

PRZYPOMINAMY: Statua, zafundowana Amerykanom przez Francuzów na 100-lecie niepodległości USA, kosztowała 400 tys. dolarów. W 1885 r. francuski prezent zapakowano do 214 wielkich skrzyń i wysłano do Nowego Jorku. Uroczyste odsłonięcie odbyło się w październiku 1886 roku. Następny remont przewiduje się za 200 lat.

KONTROLA

Wywiad zachodnioniemiecki (BND) roztacza coraz ściślejszą kontrolę nad sferą życia prywatnego obywateli RFN, dążąc do kontroli totalnej. Przy okazji łamie prawo wolności obywateli proklamowane w ustawie zasadniczej. **Pisze o tym tygodnik hamburski „Stern”.**

Z materiałów zamieszczonych przez tygodnik wynika, że w siedzibie BND w dzielnicy Monachium Pullach pierwsza sekcja „D” drugiego wydziału zajmuje się zbieraniem informacji szpiegowskich przeglądając listy otrzymywane przez obywateli RFN od nadawców z krajów socjalistycznych bądź też listy wysyłane z RFN do adresatów w państwach socjalistycznych, a także podsłuchując rozmowy telefoniczne.

Protesty wielu obywateli RFN nie dały żadnego rezultatu. Trybunał Konstytucyjny w Karlsruhe uznał, że inwigilacja obywateli RFN należy do „legalnych metod zagwarantowania bezpieczeństwa”.

KURACJA

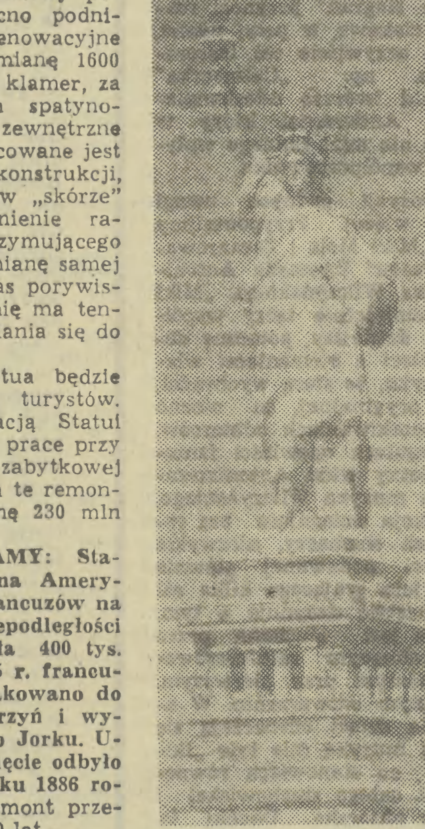

Ze świata wybrał ANDRZEJ STRUTYŃSKI

O badaniach niemcoznawczych w Polsce

z doc. dr. hab. ERHARDEM CZIOMEREM z UJ rozmawia Konrad Strzelewicz

— Panie Docencie — zwracam się do doc. dr. hab. Erharda Cziomera, kierownika Zakładu Stosunków Międzynarodowych w Instytucie Nauk Politycznych UJ — jest Pan z wykształcenia historykiem, na studiach specjalizował się Pan początkowo w historii średniowiecza, w ostateczności został Pan jednak politologiem, specjalistą od współczesnych stosunków międzynarodowych, a szczególnie rozwoju problemu niemieckiego po II wojnie światowej oraz stosunków niemiecko-rosyjskich i niemiecko-polskich. Jak to się stało?

— No cóż, wilka pociągnęło do lasu. Pochodzę ze Śląska Opolskiego, urodziłem się w miejscowości plebiscytowej Ligota Bialska koło Prudnika, w której problemy stosunków polsko-niemieckich odzwierciedlały się w sposób namacalny, żywy, na co dzień. Proboszczem był u nas ks. Aleksander Skowroński, słynny działacz oświatowy i narodowy, polityk, poseł do Reichstagu, autor wierszy patriotycznych. Do dziś stoi zbudowany przez niego kościół w kolorach białym i czerwonym, dla którego witraże zamówił u Włodzimierza Tetmajera. Ks. Skowroński zmarł wprawdzie w 1934 r., ale tradycja jego walki o język polski, o polskość Opolszczyzny jest żywa do dziś. Opowiada się np. jak przyjechał do Krakowa i na znak czegoś w rodzaju narodowego chrztu wykąpał się w Wiśle.

— Teraz już by tego nie zrobił, choćby nie wiem jak silny ogień patriotyzmu w nim gorzał.

— Nawet ćwierć wieku temu, gdy rozpoczynałem w Krakowie studia, kąpiel w modrej ongiś Wiśle wymagała już heroizmu. Toteż nie powtórzyłem aktu ks. Skowrońskiego, tyle chociaż, że zostałem przewodnikiem po naszym sanktuarium narodowym, z prawdziwą satysfakcją demonstrując nasz piękny, wielowiekowy dorobek turystom z obszaru kultury niemieckiej.

— To brzmi trochę jak Schadenfreude...

— To pan, redaktorze, powiedział, nie ja!

— Po studiach, o ile wiem, został Pan nauczycielem?

— Tak, przez 6 lat byłem nauczycielem przedmiotów humanistycznych i wychowawcą w internacie Technikum Hutniczo-Mechanicznego w Nowej Hucie. Kontakty z młodzieżą i jej zainteresowania były kolejnym impulsem do zajęcia się historią współczesną oraz politologią, czyli nauką o polityce. W 1969 r., w 29 roku życia zdecydowałem się przejść do pracy w Akademii Ekonomicznej jako wykładowca podstaw nauk politycznych. Pracę doktorską u prof. Serczyka obroniłem w trzy lata później na Uniwersytecie Jagiellońskim, pracowałem jednak w dalszym ciągu na Akademii Ekonomicznej i przeszedłem tam kolejne etapy kariery naukowej, będąc starszym asystentem, adiunktem, wreszcie docentem. Od dwóch lat pracuję w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— Będąc naukowcem nie stronił też Pan od pracy społecznej i politycznej. Był Pan przecież m. in. sekretarzem POP PZPR w Akademii Ekonomicznej.

— Owszem, i to nawet w najgorętszym dla partii okresie.

— Jak Pan wspomina te czasy?

— Nie narzekam, lubię ruch, dyskusję, politykę, ścieranie się poglądów, walkę. Dla tego np. po dzień dzisiejszy jestem lektorem KK PZPR od zagadnień międzynarodowych.

— Przeglądając bibliografię Pańskich publikacji zaraz na początku widzę pozycję zatytułowaną „Stosunki niemiecko-radzieckie a niemieckie partie polityczne 1918—22”. Rzecz częściowo opublikowano w NRD, a w Polsce nie.

— W Ossolineum pracę przyjęli, zapłacili, ale nie opublikowali.

— Z drugą już poszło lepiej?

— Tak, w 1976 wydałem „Politykę rządu RFN wobec ZSRR 1955—72”, zaś w 1981 „Determinanty i główne problemy polityki wschodniej w RFN w latach siedemdziesiątych”.

— Czy Kraków jest liczącym się centrum badań niemcoznawczych?

— Nie. Centra takich badań znajdują się w Warszawie, Poznaniu, ewentualnie jeszcze w Opolu. W innych ośrodkach nie ma tak licznej kadry i bazy naukowej. W Krakowie np. wszystko jest jeszcze w powijakach. Ale mamy tu ludzi młodych, już się wyróżniających, stąd też mogliśmy podjąć się realizacji szóstej grupy tematycznej problemu resortowego pt. „Ekonomiczno-polityczne aspekty powiązań gospodarki RFN z krajami socjalistycznymi”. Bardzo mnie cieszy, że mogłem postawić na ludzi młodych, na adiunktów i doktorantów. Staram się, aby tematy prac doktorskich były użyteczne. Aktualnie mam pięciu obiecujących doktorantów, a prace np. Józefa Węca, Bogdana Dreja czy Wiesławy Adamskiej włączone są do realizacji wspomnianego tematu resortowego.

— Czy ambicja utworzenia w Krakowie silnego, kolejnego centrum niemcoznawczego w Polsce nie prowadzi w sumie do dalszej decentralizacji badań, do ewentualnego ich dublowania?

— Proszę pana, tworzenie silnego ośrodka badawczego w Krakowie to jedna sprawa, a druga, to utworzenie centrum ogólnopolskiego. Zaangażowałem się nawet osobiście w utworzeniu takiego ciała, pisałem na ten temat, w końcu wziąłem udział w jego organizacji. Powstał pod nazwą Międzyuczelnianego Zespołu Niemcoznawczego. Organ ten egzystuje przy Centralnym Ośrodku Metodycznym Studiów Nauk Politycznych w Warszawie, finansowany zaś jest przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

— Jaka jest jego rola?

— Zespół powstał w 1982 r., należy do niego około 80 młodych naukowców z całej Polski, w tym z Krakowa 8. Jest to zespół interdyscyplinarny, w jego skład wchodzą prawnicy, historycy, ekonomiści, dyplomaci, politolodzy. Wydajemy własne pismo „Studia Niemcoznawcze”. W minionym roku zorganizowaliśmy konferencję na temat rozwoju politycznego w NRD oraz różnych aspektów rewizjonizmu w Niemczech Zachodnich. W tym roku zaplanowany mamy temat powrotu ziem zachodnich i północnych do macierzy oraz 40-lecie zwycięstwa nad faszyzmem. Poza tym spotykamy się mniej więcej co dwa miesiące na konferencjach roboczych.

— Czy takie ogólnopolskie centrum niemcoznawcze już Pana satysfakcjonuje?

— Ależ skąd, to dopiero dobry początek! Jeśli ma powstać centrum, to takie z prawdziwego zdarzenia, integrujące całe środowisko naukowe Działając w rozproszeniu otrzymuje się zawsze mniejsze efekty.

— W latach siedemdziesiątych nauka polska poszła na szeroką współpracę z nauką zachodnią. Były stypendia, wyjazdy, staże, konferencje i sympozja, publikacje. Co Pan sądzi o tym zjawisku?

— Abstrahując od wszelkich podtekstów politycznych, taka współpraca jest zawsze niezwykle cenną rzeczą. Jest jednak faktem niezaprzeczalnym, że był to w jakimś sensie w dziejach polskiej nauki okres koniunkturalny, natomiast nie ulega dla mnie wątpliwości, że nasze długofalowe plany naukowe i polityczne muszą iść w kierunku współpracy z nauką krajów socjalistycznych. Krajów, które łączy wspólna idea, polityka, ustrój, gospodarka, cele społeczne, obronne etc.

— Jak mi wiadomo, kierowany przez Pana zakład od lat współpracuje z Uniwersytetem w Jenie?

— Tak, współpracujemy z grupą badawczą „Konserwatyzm Zachodni”. Grupą tą kieruje prof. Ludwig Elm. Pomogłem wydać w Polsce jego pracę sumującą efekty badań zespołu oraz skontaktowałem jej autora z naszym 80-osobowym Międzyuczelnianym Zespołem Niemcoznawczym w Warszawie. W ten sposób współpraca między dwoma zakładami naukowymi z Krakowa i Jeny przekształciła się we współpracę politologów polskich i NRD. W rezultacie w Jenie naukowcy NRD zorganizują w tym roku konferencję na temat „Istoty zwrotu konserwatywnego w RFN”, w następnym zaś roku konferencję taką — na temat będący jeszcze w trakcie ustaleń — zorganizujemy w Krakowie. Planujemy też wydanie wspólnej monografii na temat zewnętrznych i wewnętrznych problemów rozwoju politycznego RFN u progu lat dziewięćdziesiątych. Oprócz tego zakładamy, że po kilkanaście osób z obu stron, zwłaszcza młodych naukowców, powinno wyjechać na stypendia i staże celem wzajemnego poznania się i nawiązania bliższych kontaktów naukowych.

— Życzyć wypada, aby tego typu współpraca nawiązana została również z ośrodkami badań niemcoznawczych w innych krajach socjalistycznych.

— Do tego celu będziemy wytrwale zmierzać.

— Oprócz badań naukowych na zlecenie Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych lub Ministerstwa Spraw Zagranicznych wykonuje Pan również ekspertyzy na interesujące polityków i działaczy gospodarczych tematy. Czy to trudna praca?

— Przede wszystkim odpowiedzialna. Ale trudna też, gdyż wymaga szerokiej wiedzy na temat tego, co się aktualnie dzieje, co w trawie piszczy. Toteż czytam na bieżąco wszystko, co przychodzi z RFN i NRD, gazety, czasopisma, biuletyny, stykam się z badaczami i politykami, bywam w NRD i RFN na sympozjach i konferencjach, zaś w domu zgromadziłem ogromne archiwum prywatne. Poza tym wytrwale koresponduję. No i słucham radia, a ponieważ wstaję wcześnie, każdego dnia już o szóstej rano wiem, co się w NRD czy RFN wydarzyło i wydarzy. Jest to swego rodzaju, jak ja to nazywam, obserwacja uczestnicząca. Jestem w swoich naukowych zainteresowaniach nastawiony pragmatycznie i choć oczywiście doceniam wiedzę źródłową, badania nad przeszłością i teorię, to przede wszystkim interesuje mnie przyszłość i pożytek, jaki z mojej wiedzy może wynikać.

— Która z ekspertyz przyniosła Panu największą satysfakcję?

— Było ich sporo i obejmowały zawsze istotne z punktu widzenia teorii i praktyki problemy. M. in. pisałem na temat tzw. problemu jedności niemieckiej, akcji łączenia rodzin i in. Najbardziej jednak cenię sobie to, że w 1983 r. dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych przygotowałem zasadniczą, problemową ekspertyzę na temat stanu badań niemcoznawczych w Polsce i ich perspektyw. Z pesymizmem np. oceniłem dotychczasowy dorobek w tej dziedzinie, ze szczególnym uwzględnieniem spraw dotyczących stosunków z RFN. Zaproponowałem, aby powołać komitet koordynacyjny składający się z praktyków i specjalistów-naukowców, który zająłby się sformułowaniem naistotniejszych, długofalowych problemów badawczych z punktu widzenia interesów nauki i praktyki politycznej. Postulowałem też poszerzenie edukacji społeczeństwa polskiego w sprawach niemieckich poprzez upowszechnianie stosownych publikacji i nowe formy dydaktyki. Ekspertyza ta wywołała szeroką dyskusję ogólnopolską, w której m. in. podkreślono potrzebę takiej postulowanej przeze mnie koordynacji.

— Czy z tym upowszechnianiem wiedzy o Niemcach jest źle?

— Różnie z tym bywa. Ostatnio np. jestem wręcz zaniepokojony stanem świadomości naszej młodzieży na tematy niemieckie. Z sondaży np. wynika, że do umysłów młodzieży trafiło wiele elementów propagandy zachodniej. Uzewnętrzniło się to choćby w odpowiedziach ankietowanych przez nas studentów, którzy bezwiednie powtarzali poglądy na temat RFN podpowiedziane w niewinnych kontekstach przez BBC, Wolną Europę, Głos Ameryki czy w ogóle prasę zachodnią. Innym aspektem sprawy jest z kolei fakt, że cały nasz wysiłek wyjaśniający i perswadujący nastawiony jest na społeczeństwo polskie, natomiast nie dbamy o to, aby upowszechnić na Zachodzie nasz punkt widzenia, nasze argumenty, nasze racje. Po prostu nie widzę w RFN — a znam ten teren doskonale — żadnego polskiego partnera, żadnego dziennikarza czy innego specjalisty, który w każdej chwili, niezależnie od sytuacji, byłby w stanie skomentować w telewizji, w radiu czy w prasie merytorycznie i politycznie jakiekolwiek aktualne wydarzenie. Pod tym względem biją nas np. dziennikarze ZSRR, wypowiadający się swobodnie i z przekonaniem na różne tematy, choćby najbardziej drażliwe, jakim np. była sprawa zestrzelenia przez myśliwce radzieckie południowokoreańskiego samolotu pasażerskiego. Nasza nieobecność w zachodnioniemieckich środkach przekazu w podobnych sytuacjach dotyczących Polski, np. w sprawach „Solidarności” i innych problemów społecznych i gospodarczych, jest wręcz żenująca. Jesteśmy tam po prostu pasywni, z góry niejako oddajemy pole i pośrednio przyznajemy racje wywodom przeciwnika. A przeciwnik to sprawny, zorganizowany, skuteczny, twardy i bezwzględny w dochodzeniu do celu. Oni po prostu doceniają ogromną rolę oddziaływania propagandy na swoje społeczeństwo, a już w szczególności rozumieją wielką wagę oddziaływania na środowiska opiniotwórcze. Nie darmo też powstała u nich *Ostkunde*, szeroko rozbudowana nauka o problemach niemieckich na Wschodzie. Tam traktuje się sprawę globalnie, syntetycznie, u nas zaś tradycyjnie, resortowo i dzielnicowo.

— Jest Pan w zespole politologów przy Wydziale Nauki KC PZPR, jest Pan członkiem Komitetu Nauk Politycznych PAN. Czy pomimo tego uważa Pan, że Pański głos jest głosem człowieka wołającego na puszczy?

— Tego bym nie powiedział. Uważam jednak, że pora już przejść od badań cząstkowych, regionalnych, w poszczególnych ośrodkach — do syntez i liczących się uogólnień. Przed nami III Kongres Nauki Polskiej. Jesteśmy właśnie w trakcie dyskusji nad perspektywicznymi planami badań naukowych do roku 2000, w tym także zadań szczegółowych, które ostatecznie skonkretyzuje III Kongres Nauki Polskiej.

— Pisze Pan aktualnie pracę zatytułowaną „Polityka zagraniczna RFN, cele i mechanizmy decyzyjne”. Czy to będzie taka synteza?

— W pewnym sensie tak. Przynajmniej taki cel sobie założyłem. Jest to po prostu pierwsza w polskiej literaturze naukowej próba syntetycznego spojrzenia na politykę zagraniczną RFN, jej uwarunkowań zewnętrznych i wewnętrznych; charakteryzująca interesy, cele i główne kierunki tej polityki. Stara się ona także odpowiedzieć na pytania, jak działają mechanizmy instytucjonalne oraz czynniki formalne i nieformalne, które nadają tej polityce ostateczny kształt. Nie można także było pominąć różnorodnych instrumentów służących realizacji założonych celów. Generalnie staram się politykę zagraniczną RFN oceniać w aspekcie globalnym i regionalnym, a nie tylko przez pryzmat stosunków polsko-niemieckich. Wymaga to analizy wielu złożonych zjawisk i procesów, tak w ujęciu historycznym jak i współczesnym.

— Dziękuję za rozmowę.

OKOLICE TEATRU

Ukłony

Ukłony są jak deser po obiedzie. Im bardziej wyszukany posiłek — tym bardziej deser powinien być wykwintny, staranniej wymyślony. Bywają smakosze, panie osobliwie, łasuchy okrutne i nierozumne, które przenoszą deser nad dania właściwe, nad mięsa i nad ryby, nad przystawki nawet, lecz zajmować się nimi nie będziemy w zrozumiałej tęsknocie za normalnością. Za potrzebą wyrażania tego, co raczej zasadą jest niż wyjątkiem. Raczej prawidłowością niż patologią.

Skoro więc ma być normalnie (bo gdzieś normalnie być powinno) i skłonni jesteśmy twierdzić, że to tabakiera jest dla nosa a nie nos dla tabakiery, co samo w sobie jest już sukcesem ponieważ jako zbiorowisko postępujemy jakby wyraźnie odwrotnie, pójdźmy krok dalej w naszych rozważaniach i stwierdźmy bez ogródek, że ukłony w ogóle nie są konieczne! Są — ale być nie muszą. Istnieją — ale coraz bardziej stają się przeżytkiem. Wywodzą się w całości z tych zamierzchłych epok, kiedy to artysta zabiegał o publiczność, a apluz lub brawo bywały dla niego kwestią życia. Kiedy w lożach zasiadali panowie tak potężni i panie tak wpływowe, że wszystko inne nie miało znaczenia. Pamiętać należy, że aprobata tych osobistości, ich uśmiech, gest, brawo, bywało niekiedy być albo nie być ansamblu. A gdy mecenas stawał się z czasem coraz bardziej liczny, a więc, siłą rzeczy, coraz bardziej bezosobowy, gdy zmieniał się w ciżbę okupującą — lub nie — parter i paradyz, ciżba ta stawała się z kolei szafarką aktorskiego losu. Żartów nie było — żartując więc i udając lekkość, w burzy braw i szeleście odsłanianej co raz to kurtyny wychodzono i kłaniano się. Dziękowano za uznanie. Aby ukłony te nie przypominały parzystokopytnych tkwiących bezczynnie nad wodopojem, wymyślano zawczasu kolejność wejść i sposób zachowania, gagi i dowcipy, tańce i piruety czasem tak wyszukane i zmyślne nad wyraz, że same w sobie stawały się małymi etiudami, pochłaniały uwagę i rozgrzewały salę wyzwalając dodatkowe brawa i podsycając aplauz.

Dziś panów nie ma — a jeśli są nikt się już z nimi nie liczy — panie w dobie równouprawnienia przeszły również zadziwiający proces przemiany i walczą zazwyczaj głównie o siebie, nawet publiczność przestała być albo nie być teatru, można by więc i z ukłonów zrezygnować — jak rezygnuje się łatwo z całych przedstawień wychodząc z założenia, że artysta to również człowiek i święta mu się należą — gdyby nie to, że żyje jeszcze i działa, jakkolwiek w zakłóconej postaci, mechanizm próżności i sprawiedliwości zarazem, artysta zaś, mimo wielu wysiłków czynionych w kierunku całkowitej unifikacji, nie jest jednak równy artyście! Który lepszy? Który prawdziwszy? Na pytania te, o zasadniczym, bądź co bądź znaczeniu, publiczność odpowiada temperaturą swojej reakcji. Cokolwiek zaś mniemamy o sobie i o swojej sztuce reakcji tej nie radzę lekceważyć, kryje się w niej bowiem pewna doza sprawiedliwości. Okrutnej, to prawda, kapryśnej — nie da się ukryć, ale jednak sprawiedliwości, a cóż potrzebniejszego w życiu — i dla życia — jak sprawiedliwość?

Bo odrzuciwszy żartobliwy timbre przyznajmy, że po rzetelnie wykonanej pracy, po wyczerpującym akcie ekshibicjonizmu angażującym siły, umiejętności i ambicje aktora staje on przed swoją publicznością i domaga się sprawiedliwości. Jeśli zaś pracy tej towarzyszyły jeszcze dodatkowe umiejętności, jeśli odtwarzana postać niosła w sobie prawdy i spostrzeżenia odbierane przez widownię jako relacja odkrywcza i ważna poznawczo — taka, która wyzwala wzruszenie lub sama staje się wzruszeniem wtedy brawa przestają być zdawkowe, zachowanie widowni mniej lub bardziej konwencjonalne i do głosu dochodzi najważniejsza, najbardziej przez nas szanowana — prawda teatru. Ukłony czasem ją podkreślają. Stwarzają dogodne pole manifestacji.

Czy wolno więc z nich rezygnować? Nie wolno! I póki co — nikt nie rezygnuje. Ale poddaje się przecież działaniu czasu. Ulega naturalnej ewolucji teatru. W kategorii ukłonów przejawia się ona w pomniejszaniu znaczenia formy na rzecz treści — jeśli pod pojęciem treści będziemy rozumieli to, co wyłożyć próbowałem w poprzednim akapicie. Treść w tym wypadku to nic innego jak przeniesienie poza spektakl, na jego obrzeża, tego współbrzmienia nastrojów i doznań, skutku i przyczyny, jaki stanowi o spoistości i sile teatru. Jeśli przedstawienie było głębokie, mądre, prawdziwe, jeśli chwytało za gardło pozostawiając widownię w swoistym odurzeniu — a bywają, Bóg świadkiem, takie przedstawienia, chociaż, niestety, bywają rzadko — to nie wolno wyjść poza ten nastrój. Nie można go złamać, lecz za cenę dysonansu należy się doń dostosować. Jak? To proste: powagą własnej reakcji. Trzeba się na scenie pokazać, można, a nawet należy zademonstrować zmęczenie, podzielić się z publicznością własną prywatnością, odrobiną siebie poza rolą, ale na litość boską bez jakiegokolwiek mizdrzenia, bez przymrugiwania — prosto, szlachetnie, w poczuciu godziwie spełnionego obowiązku! Radość jest tu naturalna, uśmiech tłumiony skromnością, na miejscu. W takiej chwili, chwili osobliwej, chwili, która jest nagrodą i zwieńczeniem zarazem, może nawet nie trzeba grać siebie, grającego siebie po zagranej roli? Może uśmiech jest tu prawdziwy, chwila prywatna, a radość niekłamana? Może w tej wąziutkiej szczelinie między jednym być, a drugim nie być widać przez moment prawdziwego człowieka?

Lubię ten moment gdy zmęczeni jak gladiatorzy stają przed rozgrzaną widownią wdzięczni za aplauz i wsłuchani w jego meandry. Albo chwilę, w której mimo braw i wzruszenia — nikt nie pojawia się na scenie. Nie pojawia, bo ta pusta przestrzeń przed widownią staje się wówczas dodatkowym środkiem wyrazu, rygorem i potrzebą teatru, aktorzy zaś składają mu w ofierze swoje laury. Swoje prywatne chwile tryumfu. Wiedzą, że tak trzeba. Że tak jest lepiej. Pokazał to Konrad Swinarski w finale „Wyzwolenia” i w finale „Dziadów” — i o nim właśnie myślę pisząc o nieobecności jako o ostatecznej konsekwencji strojenia ukłonów do nastrojów i potrzeb widowni.

Ale to zaledwie jeden biegun teatru. Jedna jego chociaż najgłębsza tonacja. Drugim niepodzielnie rządzi żywioł zabawy. Królestwo komedii. Ukłony muszą tu być bogate, liczne, wyszukane, inwencja reżysera powinna zlewać się w jedno z pomysłowością aktora, gagi, które się pojawiają, powinny być syntezą postaci, esencją jej śmieszności — i nie ma odstępstwa od tej zasady. Chyba, że publiczność tak się zachwyci, tak rozbawi spektaklem i ukłonami, że nie chce wypuścić aktorów ze sceny, ci zaś ofiarowawszy wszystko co ofiarować można wychodzą w końcu ze swoich ról, zdejmują maski i demonstrują swoją niekłamaną — jeśli to możliwe — prywatność.

Tak czasem zezwala postępować swojej trupie Strehler. Ale kto z nas jest Strehlerem? Kto — i po co — odważy się wymienić to imię?

OBSERWATOR

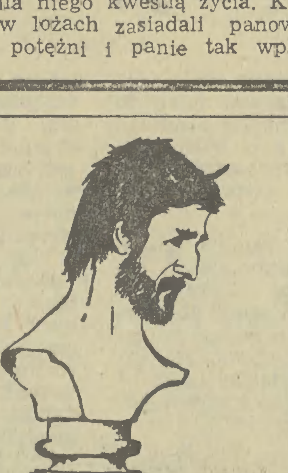

Z CIENIA WĄTPLIWOŚCI

Pean na cześć rzemieślnika

Ten, kto mruga światłami przed rzemiosłem (raz czerwone, raz zielone), należy na pewno do jakiejś grupy szczególnie uprzywilejowanej i modlić się powinien o to, żeby go nie spotkała taka kara boska jak mnie. A jak się stało — opowiem.

Szlag trafił coś, co się nazywa nagrzewnicą i jest podstawową częścią łazienkowego piecyka gazowego typu PG-6. (A jednak dotknęły mnie klęski żywiołowe tej zimy.) Przyszedł fachowiec z administracji osiedla, objaśnił mi, na czym polega katastrofa i podał numer telefonu: 44-87-64. Przyszedł fachowiec spod tego numeru, powiedział, że oni takich napraw nie robią, że trzeba kupić nową nagrzewnicę, zainkasował trzy stówy za objaśnienia i poradził, żeby udać się do rzemieślnika na Augustiańską.

Wcześniej jednak, przed wizytą na Augustiańskiej, odbyła się krótka acz treściwa rozmowa z panem Zdziskiem, który na osiedlu to i owo spawa, lutuje czy coś w tym sensie. Pan Zdzich oświadczył wpierw, że nie ma tlenu. Potem dodał, że ta nagrzewnica nadaje się na szmelc i trzeba kupić nową. Ale nowych nie ma. Jednakowoż on ma znajomego, który ma. Ale to będzie kosztować. Około pięciu tysięcy. Wiadomo — prywatne źródło, pośrednictwo i w ogóle fucha. Nie! Tylko starej nie wolno wyrzucać na śmietnik. Pan Zdzich ją sobie chętnie zabierze. (Żona załatwiała ten interes, bowiem we wszelkich sprawach, gdzie coś może kopnąć, wybuchnąć, albo siknąć wodą ze ściany — jestem kompletnym ignorantem, a w rozmowach z takimi fuchmanami — zupełnym idiotą.)

Przy ul. Augustiańskiej pod piątym swój warsztat usługowy ma Józef Cholewa, 75-letni pan i... Nie uprzedzajmy faktów. Wziął w ręce pan Józef tę wężownicę, obejrzał i powiedział: na jutro będzie gotowa, jutro przyjdę ją zamontować. Przyszedł. Z pomocnikiem. Co trzeba — zrobił, piecyk wyregulował, przewody gazowe wyczyścił, męczył się z tym piecykiem w sumie z sześć godzin. Razem z pomocnikiem, z osobistym dowiezieniem nagrzewnicy, z miłą rozmową — wziął dwa tysiące. Nie posiadałem się ze szczęścia. Ale przede wszystkim nie mogłem się odnaleźć w moim zdumieniu. Ludzie kochani! Ja chyba śnię! Czy to możliwe? Po dwóch tygodniach czekania, kręcenia głową, niedwuznacznych propozycji „a może załatwimy na lewo” — nagle okazuje się, w tym kraju, w tym mieście można znaleźć człowieka, który z największą kulturą, fachowością i... honorem — załatwia problem między szesnastą jednego dnia a dwunastą drugiego!

Padło tu słowo archaiczne: honor. Kto jeszcze coś takiego miewa? Pewnie niedobitki uczciwców, którzy klepią biedę, żyją z jednej pensyjki i zawsze są gotowi bliźniemu nieba uchylić. I mają ten honor również rzemieślnicy, ci prawdziwi, czyli — na wymarciu. Dla nich praca ma taką wartość, ile rzeczywiście warta jest. Żyją z klienta i tego klienta szanują. I chociaż mają swą godność — to wobec człowieka zamawiającego ich usługi zawsze zachowują służebny dystans. (Nie wiem, czy dziś to nie jest jedyna służebna w Polsce profesja, ci prywatni, godni, honorowi rzemieślnicy.) Taki rzemieślnik nie wypije z pomocnikiem czy uczniem kielicha, nie wybierze się z nim na ryby, nie spoufali się, bo tych dwóch ludzi dzielą umiejętności. Dzieli ich praca, którą mistrz umie zawsze wykonać lepiej, ponieważ rozumie i ceni jej wartość. Dopiero kiedy uczeń zostanie mistrzem... a to już wtedy mogą sobie być równi. Sytuacja niedemokratyczna? Przepraszam, ale demokracji należy się domagać w zupełnie innych dziedzinach życia.

Niepokojem ogarnia mnie stan osobowy tych starych rzemieślniczych zakładów: malejąca zastraszająco liczba uczniów i zanik owych niedemokratycznych tradycji. Dziś pierwszy lepszy pętałach nauczy się przykręcać śrubki i proszę — już fachowiec. Już mi wetknie nową nagrzewnicę po trzykrotnie wyższej niż państwowa cenie, a jeszcze starą wyłudzi, bo w końcu ją zlutuje i sprzeda innemu — mnie podobnemu — idiocie.

Dlatego póki sił w płucach będę wołać: niech żyją godni, honorowi, anachroniczni rzemieślnicy! A jak jeszcze raz któryś mądry w resorcie mrugnie im znów czerwonym światełkiem, to ja go do tej nagrzewnicy, cholera, podłączę. Niech grzeje wodę, bo w resorcie miejsca grzać nie powinien.

Przepraszam, że dziś piszę o sprawach osobistych (ale bez koneksji z prasą załatwionych) i błahych. Jednakowoż błahe są one tylko pozornie. Ja w końcu rozumiem pana Zdzicha. Za durne pieniądze tkwi na tym etacie, rury c.o. spawa, gonią go ci z przedsiębiorstwa, głowę zawracają mieszkańcy, to i dorobić na boku musi. No, cóż, panie Zdzichu, jakby się pan uczył i NAUCZYŁ zawodu, to miałby pan do czynienia z klientami a nie z mieszkańcami. Ale do tego potrzebna jest odrobina honoru i godności. A jak pan (i tysiące fuchmanów w tym kraju, nie tylko w branżach robociarskich) wie — tego na lewo nie da się zdobyć.

HENRYK CYGANIK

PS.

Wszelkie naprawy w Waszych łazienkach, rzetelnie, wg wartości pracy i materiałów, szybko — wykona warsztat pana Józefa Cholewy. Kraków, ul. Augustiańska 5. Tel. 21-40-97.

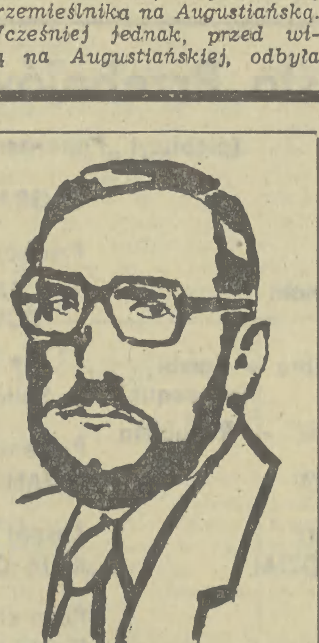

W KOLEJCE DO KINA

Sztuka życia

Marlen Chucyjew uważany jest za jednego z najwybitniejszych współczesnych twórców radzieckiego kina, choć filmów ma na swym koncie niewiele. Debiutował mając lat 31 filmem „Wiosna na ulicy Zarzecznej”, zrealizowanym w roku 1956. Dwa lata później reżyserował „Bądź moim synem” (z Wasilijem Szukszynem) — potem milczał siedem lat, by za „Mam dwadzieścia lat” otrzymać nagrodę specjalną jury MFF w Wenecji i główną nagrodę na MFF w Rzymie. W 1967 roku nakręcił „Letni deszcz” i... kolejny film kinowy zaprezentował dopiero po 16 latach! W tym okresie zrobił też tylko dwa filmy dla telewizji: „Był miesiąc maj” w 1970 r. i dokumentalny „Szkarłatny żagiel Paryża” w 1973 r. Ilościowo dorobek więcej niż skromny, a mimo to w radzieckiej krytyce filmowej używa się określeń „stylistyka Chucyjewa” czy „maniera Chucyjewa”, gdy chce się, omawiając twórczość innych, o wiele „płodniejszych” twórców, precyzyjnie określić charakter ich dzieł. Drukowany przed kilku tygodniami na łamach „Gazety” wywiad Wojciecha Klemiaty z goszczącym w Polsce z okazji Dni Filmu Radzieckiego reżyserem, ułatwił zapewne Czytelnikom zrozumienie tego swoistego fenomenu, jakim jest bez wątpienia tak wysoka ocena tak rzadko wypowiadającego się twórcy i zachęcił do obejrzenia prezentowanej na naszych ekranach „Niespodziewanej wizyty”, ostatniego jego filmu — ale chciałbym raz jeszcze polecić ten tytuł Czytelnikom. Obawiam się bowiem, że przed kinami z „Niespodziewaną wizytą” nie tworzą się kolejki, co zawsze jest dla filmu najlepszą reklamą (choć nie zawsze przecież zasłużoną) a ponadto, że nawet w opowiadaniu znajomych, którzy film obejrzeli, może on niezbyt efektownie się prezentować. Bo też pozornie jest to film mało atrakcyjny; właściwie bez akcji, oparty na słowie, na dialogu, z udziałem dwóch ledwo bohaterów. Do zamieszkałego w Moskwie zięcia, pod nieobecność przebywającej na delegacji córki, przyjeżdża z niespodziewaną wizytą stary człowiek, emerytowany lekarz z prowincji. Zięć jest naukowcem, pisze właśnie jakąś dysertację, a staruszek mu przeszkadza. I w ogóle jest jakiś dziwny. Zachwyca się smakiem zwykłego chleba, cytuje Tołstoja, podśpiewuje pod Wertyńskiego; rozprawia o gatunkach tytoniu i win, cieszy się burzą i tak dalej i tak dalej. Jakby tego wszystkiego było mu mało — jeszcze krytykuje zięcia; ze zdumieniem i przerażeniem konstatuje, że ten nie lubi swojej pracy, że wykonuje ją po prostu z obowiązku; ironicznie traktuje osiągniętą przez zięcia pozycję, wysoki standard życiowy, nowocześnie urządzone mieszkanie, „wołgę”, perspektywę zagranicznego wyjazdu. No, niby wprost nic nie mówi, nie wytyka palcem, ale wyraźnie — nie docenia. Bardziej go cieszą jacyś przypadkowo poznani ludzie: „mocne charaktery” powiada.

Tak, bardzo trudno po takim streszczeniu — a jest ono właściwie prawdziwe — wybrać się do kina. A jednak — warto! Warto, jeśli nie samej tylko rozrywki od filmu oczekujemy. Jeśli czasem rozmyślamy i o własnym naszym życiu, jeśli stwierdzamy niekiedy że „to wszystko jest bez sensu”, zastanawiamy się — jak żyć. Chucyjew nie daje gotowych recept — ale ułatwia myślenie. W sporze dwóch postaw (nie sądzę, żeby był to spór pokoleń choć bez wątpienia warunki życia dwóch różnych pokoleń, teścia i zięcia, mają wpływ na ich postawę, na stosunek do życia, hierarchię wartości). Chucyjew bliższy jest filozofii wyznawanej przez starszego z bohaterów (znakomita rola Rostisława Platta), ale nie potępia, tym bardziej nie wyszydza czy ośmiesza młodego (Aleksandr Miagkow). Przecież on „żyje jak wszyscy”, ma sukcesy, osiągnął bardzo wiele, może więcej niż inni. Jest człowiekiem wartościowym, potrzebnym społeczeństwu, solidnym, godnym zaufania. Chucyjew nie potępia też osiągniętego dobrobytu, to jest normalne, należne po prostu; nie o to chodzi. Chodzi o coś innego, tak mało uchwytnego — o zadowolenie z życia, o radość życia, o jego sens. W najmniejszej z możliwych skali — jednostki; o własne zadowolenie, o poczucie, że się żyje naprawdę.

W „Niespodziewanej wizycie” nie ma recept i nie ma też ostatecznych werdyktów. Ot, banalna historyjka; do zięcia, młodego naukowca z pozycją i „perspektywami” przyjeżdża teść, stary dziwak. Denerwuje go początkowo i śmieszy — i nas widzów też. Wreszcie zmusza do myślenia, do samooceny. I nas, widzów, też. Na tym polega niezwykłość tego „nieatrakcyjnego” filmu.

ZYGMUNT MARCIŃCZAK

Niespełna 40 lat, laureat wielu nagród, zdobywca Grand Prix na Festiwalu Kultury Studentów w Krakowie w 1969 roku, Złotego Szczupaka za spektakl Teatru Telewizji „Obłomow” i film „Czysta chirurgia”, nagroda ministra obrony narodowej, prezesa Radiokomitetu, trzy główne laury na Festiwalu Etiud Studentów Szkoły Filmowej, doroczne wyróżnienia tygodnika „Film” za najlepszy debiut — „Pałac”. Serial telewizyjny, filmy dokumentalne, telewizyjne jak choćby „Czysta chirurgia”, „Próba ciśnienia”, „Epizod”, spektakle Teatru Telewizji. Związany z zespołem filmowym „Perspektywa”. Dzisiaj reżyseruje w Teatrze Satyry „Maszkaron” — „Arlekinadę”.

TADEUSZ JUNAK

— Gdy przeprowadzałam przed trzema laty wywiad ze znakomitym polskim reżyserem Romanem Polańskim mój rozmówca powiedział te oto słowa: „...wprowadzam aktorów na scenę i patrzę co oni robią. Ich koncepcja jest bazą do tego co sam później staram się wyreżyserować”. Czy zgadza się Pan z tym stwierdzeniem? Czy jest jakaś generalna recepta na postępowanie z aktorami, którą zaleca się młodym adeptom szkoły reżyserskiej?

— Nie ma jednej recepty. Każda praca z aktorem jest bardzo subiektywnym odczuciem, dalece osobistym, jest kolejną przygodą. Chyba, że się reżyseruje tylko ot tak, bo po prostu zna się to rzemiosło już na tyle, iż można sobie pozwolić na podejście do tego co się robi i aktorów — jedynie warsztatowo.

— Zatem dopuszcza Pan do improwizacji aktorów?

— Staram się nie przeszkadzać, tzn. umożliwiam aktorom to co oni proponują i czują. Nie chcę krępować nikogo. Wydaje mi się, że jestem tolerancyjny.

— Tak? A aktorzy narzekają na ogromne tempo!

— Tempo nie ma nic wspólnego z dyrektywami. Wolę pewne sprawy sprawdzić w konkretach niźli miałbym przykładowo o jednej sytuacji dyskutować przez dwa dni. Wprawdzie narzucam pewne reguły gry — aktor jest w moich rękach — ale od aktorów — partnerów biorę pomysły.

— Ma Pan na swoim koncie reżyserskim już prawie wszystko, tzn. film pełnometrażowy, dokumenty, Teatr Telewizji, teatr, film krótkometrażowy. Co jest najtrudniejsze dla reżysera?

— Była jeszcze rozrywka, reportaż telewizyjny, a nawet i operetka („Cygańska miłość”). nie mówię tego w celu pochwalenia się. Specjalnie dotknąłem wszystkiego, gdyż intersowało mnie to bez względu na efekty. Uważam, że pod względem jakości i ilości problemów nie ma różnicy między filmem dokumentalnym, a filmem kinowym fabularnym, teatrem czy telewizją. Można natomiast mówić o zróżnicowaniu warsztatowym. Przykładowo: spektakl teatru telewizji trwający 1,5 godziny czyli tyle samo co film fabularny przygotowuje się zaledwie w parę tygodni i to w godzinach pomiędzy rozlicznymi zajęciami aktorów, podczas gdy „pełnometrażówka” kręcona jest dwa, trzy miesiące. A więc potrzebna jest w pierwszym przypadku olbrzymia koncentracja aktorów i reżysera. Nie wszystkim jednak tego typu praca odpowiada. Znam paru kolegów — dobrych reżyserów, którzy właśnie z tych przyczyn, narzuconego tempa, rezygnują.

— Co współczesny reżyser ma do przekazana widzowi?

— Zależy to od tego czy ma się samemu coś do powiedzenia, czy startuje się tylko z pozycji: wiem na co widz liczy i co chce, a więc będę robił po jego myśli. W imię tych zasad możemy coś ludziom narzucać bądź wychodzić im naprzeciw. Nie wszystko zależy od reżysera, ale zawsze można zrealizować to, co by się chciało...

— Czy polski reżyser z tak pokaźnym dorobkiem jak Pan ma kompleksy w stosunku do zachodnich profesjonalistów tej branży?

— Żadnych poza świadomością naszej polskiej niezręczności w niektórych sprawach związanych z produkcją.

— Co dla Pana jako reżysera jest najważniejszym tworzywem: tekst, muzyka, scenografia?

— Wszystkie te elementy.

— Powszechnie uchodzimy za naród obdarzony dużym poczuciem humoru. Dlaczego więc nie udało się nam stworzyć — na skalę europejską — dobrej komedii filmowej?

— Myślę, że jest to sprawa układu prywatnego, w którym jesteśmy tacy, a nie inni. Jeśli natomiast mamy coś zrobić to natychmiast zaskakuje nas wykładnia na serio, natychmiast tracimy luz i zaczynamy myśleć poważnie. I koniec komedii.

— Jaki jest polski widz końca XX wieku?

— Bardzo wymagający, przesycony pewnym natłokiem obrazków. Trudno go czymś nowym zainteresować.

— A seks?

— Najczęściej ostatnio wprowadzamy go w ramach reformy ekonomicznej, bo trzeba film uatrakcyjnić, żeby miał widownię czyli kasę. Każdy reżyser więc — bez względu na to czy jest to potrzebne czy nie — na siłę wymyśla scenę erotyczną. I w ten sposób — chcąc zaskoczyć seksem — najczęściej pokazuje jeszcze raz to samo, zostawiając gdzieś po drodze prawdę i tęsknotę. Oczywiście seks jest bardzo ważny, ale nie można go wymyślać na siłę.

— Czym dla Pana jest kino?

— Obrazem i dźwiękiem. Niestety tkwi w nas skłonność do opowiadania sobie na ekranie kinowym — pewnych historyjek pewnych ludzi. A po co? Powinniśmy operować obrazem i dźwiękiem w celu ogarnięcia świata, który wcale nie musi być ubrany w żadną historyjkę. Przecież nie muszą to być opowieści do końca, ale pewne działania emocjonalne i intelektualne. Uważam iż jest to jednak sprawa pewnej przyszłości, bo nie jesteśmy jeszcze odpowiednio przygotowani i nauczeni.

— A więc tęsknoty?

— Tak. Chciałbym analizować życie poprzez filmy, telewizję, teatr, ale niekoniecznie ilustrować historyjki czyli teksty, chodzi o budowanie obrazów ludzkich perypetii, które same w sobie są już samodzielne, natomiast nie mają wyraźnych wątków. Jest to na pewno bardzo trudne do zrozumienia przez osoby władne, które mają wyasygnować ileś milionów na enigmatyczny scenariusz złożony z pewnych obrazów i wydarzeń. Jest to moim marzeniem, aczkolwiek wiem, że ludzie są do czegoś innego przyzwyczajeni.

— Jaki zatem będzie film Pańskiego życia?

— Gdybym to wiedział, ułatwiłoby mi to kilka spraw. Na razie jeszcze ciągle poszukuję. To tak samo jak nieznajomość do końca samego siebie. Punktem odniesienia jest dla mnie ogarnięcie świata poprzez ekran czy scenę. I tu wcale nie chodzi o sprawy techniczne — laser, obraz trójwymiarowy. Zawsze pozostanie podstawowa sprawa: wrażliwość, myślenie ludzkie i zrozumienie świata. Czy chce się komuś powiedzieć, czy chce się z czegoś zwierzyć. Oczywiście jest to ten moment, dydaktyki — choć ja wychodzę z założenia, iż nigdy nie jestem mądrzejszy od jakiegokolwiek widza. A więc choćby z tego powodu nie można ludzi li tylko uczyć i być zarozumiałym, a po prostu zwierzać się im z pewnych odczuć i przemyśleń.

— Po wielu latach wrócił Pan znów do Krakowa, gdzie dzięki przypadkowi został Pan filmowcem.

— Ten zawód nie był moim marzeniem. Kiedy przyjechałem do Krakowa miałem niespełna 18 lat. Wydawało mi się, że będę kiedyś autorem tekstów dramatycznych. Zasłyszawszy razu pewnego komunikat o naborze do Studenckiego Klubu Filmowego w Rotundzie — poszedłem i stało się. Skończyłem uniwersytet, ukończyłem Wydział Reżyserii Szkoły Filmowej. Wówczas istniały dwie drogi dochodzenia do tego zawodu. Pierwsza poprzez bycie parę razy asystentem reżysera — zaraz po szkole filmowej — i zdobywanie szlifów pod okiem szefa, a druga to po skończeniu nauki samodzielne podpisywanie się pod najmniejszymi sprawami, czyli filmami krótkometrażowymi. Ona w moim przypadku sprawdziła się.

— Spotykamy Pana na deskach Teatru Satyry „Maszkaron”. Przygotowuje Pan „Arlekinadę”.

— Tekst tej sztuki jest bardzo interesujący, stwarza możliwości zabawienia się w czysty teatr, co mi szalenie odpowiada. „Maszkaron” ma wprawdzie tylko rok, ale to właśnie jest dużym plusem, bowiem jego zespół nie nabył jeszcze rutyny. Wspaniałe wnętrze i specyficzna atmosfera nadają oryginalności. Zresztą myślę, że w murach tych można zagrać nie tylko satyrę, ale i z powodzeniem dramat.

Rozmawiała:

IZABELA PIECZARA

Ta muzyka jest dziełem wspaniałych ludzi

Warto sobie uprzytomnić czym dzisiaj jest Filharmonia im. Karola Szymanowskiego w Krakowie. Na jej czele stoi Wiesław Kolankowski — świetny, niezrównany organizator, artysta-śpiewak; dyrektorem artystycznym jest Tadeusz Strugała, którego temperament twórczy stanowi trwały element naszego życia kulturalnego kraju; to on w głównej mierze decyduje o linii repertuarowej najmilszej mi w Polsce Orkiestry Symfonicznej i Chórów, to on prowadzi wiele krakowskich koncertów osobiście a nad wieloma czuwa jako właśnie dyrektor artystyczny. W ubiegłym sezonie Filharmonia Krakowska dała 58 koncertów symfonicznych, 12 koncertów symfonicznych dla młodzieży szkolnej, 25 recitali wybitnych solistów krajowych i zagranicznych (fortepian, skrzypce), 30 koncertów kameralnych. Jedna z najpoważniejszych placówek muzycznych naszego kraju zorganizowała na zlecenie w ubiegłym sezonie 175 koncertów w różnych miejscowościach Polski południowej oraz blisko 1000 audycji szkolnych! Podwawelska Filharmonia organizuje co roku Dni Muzyki Organowej, Tynieckie Recitale Organowe oraz Krakowską Wiosnę Muzyki, która służy młodym artystom jako najczęściej prawdziwa odskocznia do kariery krajowej i zagranicznej.

Ja wiem, że ta wyliczanka nie może przecież oddać istoty wielu prób, spotkań twórczych, rozmów, ustaleń organizacyjnych. Filharmonia, która nosi imię Karola Szymanowskiego, stała się w minionym 40-leciu czymś w rodzaju wielkiego przedsiębiorstwa muzycznego, które nie tylko pozwala słuchać dobrej muzyki, ale dobrej muzyki po prostu uczy.

Dyrektor Zygmunt Latoszewski poprowadził dnia 3 lutego 1945 roku „Pierwszy po wojnie koncert w Filharmonii Krakowskiej”. Napisałem to 5 lat temu, potem ugryzłem się w język — przecież to nie było wcale po wojnie, jeszcze Polacy, Rosjanie, Anglicy, Amerykanie, Francuzi walczyli krwawo z mordercami ludzkości — z hitlerowskimi Niemcami. Jeszcze dymiły gruzy męczeńsko zamordowanej Warszawy, jeszcze nie wszystkie miasta polskie zostały oswobodzone, a w Krakowie...

„Rozpoczęliśmy koncert hymnem narodowym po czym wykonaliśmy poemat symfoniczny Karłowicza „Odwieczne Pieśni”, a prof. Drzewiecki zagrał z towarzyszeniem orkiestry — Koncert f-moll Chopina. Symfonia VI Piotra Czajkowskiego zamykała program koncertu. Orkiestra odświętnie ubrana we fraki, estrada udekorowana wielkim orłem polskim z barwami narodowymi. Orkiestra reagowała znakomicie, grając z ogromnym zaangażowaniem. Choć całkowicie opanowany walczyłem jednak ze zmęczeniem, narastającym od szeregu dni tak, że nie w pełni mogłem się cieszyć wielkim sukcesem tego wieczoru, pięknymi fragmentami gry orkiestry, czy wirtuozowską interpretacją koncertu Chopina. Uświadomiłem sobie jednak z ogromną radością jak historyczną chwilę przeżyłem, jak niezapomniany zostanie ten dzień, w którym w wyzwolonym od bestialskiego okupanta Królewskim Krakowie, po latach okrutnej niewoli, na nowo rozbrzmiewała muzyka Chopina i Karłowicza, odbył się koncert symfoniczny w wielkim stylu”.

Jest to fragment „Dzienniczka” Zygmunta Latoszewskiego.

Mijające 40-lecie Filharmonii Krakowskiej wiąże się również z pierwszymi próbami chóru mieszanego jeszcze w lutym pierwszego roku wyzwolenia. Organizował je Zbigniew Soja. W roku 1950 chór ten zyskuje status organizacji profesjonalnej...

*

Cofnijmy się do połowy stycznia roku 1945. Kraków czuje już zbliżający się powiew wolności; Niemcy opuszczają miasto gorączkowo, pakując zrabowany dobytek na ciężarówki, wbijają się do przepełnionych wagonów kolejowych. Zrodziło się niebezpieczeństwo wywiezienia przez Niemców instrumentów. Muzycy potajemnie organizują jakieś konne pojazdy, wywożą instrumenty kryjąc je po piwnicach w całym mieście. Frank organizując orkiestrę Generalnego Gubernatorstwa chciał okazać się mecenasem kultury. Ten morderca Polaków bywał czasem ponoć na koncertach, a z otworu dla aparatu filmowego sali „Świtu” wycelowany był często karabin maszynowy w kierunku... orkiestry. Tak właśnie ubezpieczał się ten bezprzykładny w dziejach narodu polskiego prześladowca i siepacz.

*

Trudno jest wydobyć dzisiaj nawet z dokładnych spisów całą wielkość i różnorodność koncertów, trudno zrekonstruować barwę artystyczną. Ta zawsze zależała od kierownika artystycznego. Po Latoszewskim został nim w Krakowie Jan Maklakiewicz, potem kierowali naszą Filharmonią Walerian Bierdiajew, Piotr Perkowski, Witold Krzemiński, Tadeusz Krzemiński, Bohdan Wodiczko, Bronisław Rutkowski, Stanisław Skrowaczewski, Jerzy Gert, Witold Rowicki, Andrzej Markowski, Henryk Czyż, Zbigniew Jeżewski, Jerzy Katlewicz. Różnorodność postaci i zadań, jakie brały one na siebie, jest tu oczywista. W każdym bądź razie Filharmonia Krakowska już w pierwszym roku swej powojennej działalności dała kilka prawykonań współczesnych kompozytorów polskich. I tak już zostało, by przytoczyć tylko wiele znakomitych dzieł Krzysztofa Pendereckiego, który często zespołowi krakowskiemu powierzał pierwsze polskie wykonania swych utworów.

30 maja 1945 roku Filharmonia podwawelska wykonała po raz pierwszy „Grunwald” Jana Maklakiewicza. Na przełomie sierpnia i września tego roku, w okresie trwania pierwszego walnego zjazdu Związku Kompozytorów Polskich nasi symfonicy wykonali po raz pierwszy „Uwerturę” Grażyny Bacewicz, II Symfonię Romana Palestra, I Symfonię Artura Malawskiego. Jeszcze w roku 1945 wykonano 30 listopada po raz pierwszy I Symfonię Andrzeja Panufnika oraz II Symfonię Warszawską Bolesława Woytowicza. 12 października 1946 r. Orkiestrą Filharmonii Krakowskiej dyrygował po raz pierwszy po powrocie do kraju Grzegorz Fitelberg.

Te kilka informacji starczy dla wyznaczenia miejsca, jakie zdobyła sobie Filharmonia Krakowska od razu po wyzwoleniu miasta.

Nie należy zapominać, że w naszym niedokształconym muzycznie społeczeństwie zjawiska takie, jak Filharmonia Krakowska są dla wielu znawców sztuki — zaskakujące. Niezmordowana robota dyrygentów, dyrektorów artystycznych, działu programowego, każdego instrumentalisty i śpiewaka nad doprацowaniem koncertów muzyki uznanej za klasyczną, olbrzymi wysiłek przy realizacji utworów najnowszych kompozytorów polskich i zagranicznych to dwa potężne nurty działań Filharmonii im. Karola Szymanowskiego. Tu rzeczywiście nie marnuje się żadnego grosza. Przebudowa i remont dawnego kina „Świt” na potrzeby koncertowe były dokonane bardzo sprawnie. Dziś wnętrza te cieszą wielu wybrednych znawców sal koncertowych. Bardzo dobre organy, zbudowane 3 lata temu, świadczą również o realnym mecenacie państwa ludowego.

Nie chcę mówić o szczegółach linii repertuarowej minionego 40-lecia Filharmonii Krakowskiej. Jest to wszystko spisane i można przeprowadzić dokładną analizę temperamentów i nastrojów dyrektorów artystycznych czy pierwszych dyrygentów. Prawdą jest, że Wodiczko bardziej dbał o repertuar współczesny. Ale czyż inaczej da się powiedzieć o Skrowaczewskim czy Markowskim? Najwspanialej chyba równoważył klasykę i współczesność Jerzy Katlewicz.

Z biegiem lat Filharmonia Krakowska zaczęła podbijać słuchaczy zagranicznych. Używam tutaj słowa „podbijać”, ponieważ popaździernikowe wyjście z izolacji kulturalnej przyniosło (jak zorientowaliśmy się z lektury prasy zagranicznej sprzed 25, 20 i 15 lat) pewne zdziwienie wśród słuchaczy Europy Zachodniej: to oni tak grają. To oni mają taką muzykę współczesną? Nie jeden raz oklaskiwałem koncerty krakowskie Filharmonii im. Karola Szymanowskiego. Widziałem ją i słyszałem również podczas występów we Włoszech, Austrii, Grecji, Norwegii. Olbrzymia większość recenzji plasowała oceny w obrębie zachwytu. Krakowianie musieli uderzać precyzją i rozmachem wykonania wielu utworów od Mozarta i Bacha począwszy, na Szymanowskim i Pendereckim skończywszy. Grała przecież w Stanach Zjednoczonych, i w Hiszpanii, i we Francji.

Zdobyła sobie nasza filharmonia dobre imię również w Związku Radzieckim (znakomite występy w ramach Dni Polskiej Kultury w ZSRR z okazji 30-lecia PRL), w NRD, Czechosłowacji, na Węgrzech, jak również w Jugosławii.

Dobre tradycje królewskich i kościelnych zespołów wawelskich ożyły oto przed 40 laty. Ożyły w kształcie nowoczesnego zespołu artystycznego, który — mimo te czy inne niedostatki, braki, głównie w zaopatrzeniu w instrumenty — stanowi olbrzymie osiągnięcie polityki kulturalnej naszego państwa. W wielkim dziele muzycznym 40-lecia Filharmonia im. Karola Szymanowskiego gra rolę pierwszorzędną. Jej pozycja nie jest niewzruszona. Powstają nowe zespoły, rodzą się nowe talenty i nasi symfonicy powinni z największym napięciem obserwować i wchłaniać wszystko to, co może przyczynić się do dalszego rozwoju tego wspaniałego, polskiego zespołu myzycznego.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

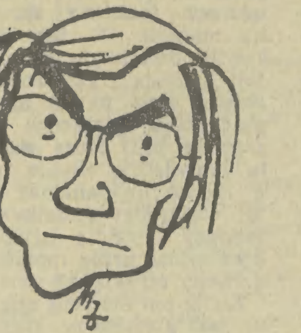

GAZETKA WARSZAWSKA

Artemska

Nie było jej nazwiska w „Kto jest kim”. I już nie będzie. Decyzja redaktorów odzwierciedlała zapewne ich stosunek do operetki, którą wielu zalicza do sztuk umierających. Teraz przychodzi i nam bić podzwonne... Nie dlatego, że w 8 polskich teatrach operetkowych brakuje pięknych głosów i sylwetek. Ale umarła polskiej operetce ostatnia wielka primadonna. To nie etat, to ranga.

Nasi dziadkowie przyznawali ją de facto 4 zaledwie razy. Adolfina Zimajer, Wiktoria Kawecka, Lucyna Messal, Kazimiera Niewiarowska. Już nie Ćwiklińska, choć tak utalentowana. Już nie Gistedt, choć z takim temperamentem. Już nie Lucyna Szczepańska, choć z tak olśniewającą skalą głosu. Bo primadonna to nie sam głos, temperament i uroda. To nawet nie sam talent. Primadonna to sposób myślenia i życia, to dar królowania innym, a zwłaszcza mężczyznom. Tym na scenie i tym na widowni. To kunszt śmiechu i uśmiechu, kunszt dekoltu i dezabilu, zmysłowość i powab, tupet i brawura. Po 1945 roku każda z polskich operetek miała swoją gwiazdę, gwiazdą na cały kraj została tylko Beata.

Startowała tuż po wojnie w Krakowie, potem przez wiele lat królowała w Warszawie, potem był Wrocław, był Lublin. Przed Kaczyńskim odkryła operetkę dla telewizji, jej legendarna „aria ze śmiechem” z Offenbachowskiej „Pericholi” do dziś dźwięczy w programie radiowym. Jej repertuar był imponujący, obejmował właściwie całą literaturę: z Offenbacha najbardziej pamiętna Piękna Helena i Eurydyka w „Orfeuszu w piekle”, ze Straussa „Zemsta nietoperza” i „Noc w Wenecji”, z Lecocqa—Girofle Girofla, z Gilberta Cnotliwa Zuzanna, z operetek późniejszych „Can-can” Portera, „Domek trzech dziewcząt” Berte'a, „Fajerwerk” Burkhardta, a także nasza „Panna Wodna” Lawiny Świętochowskiego. Indeks tych ról nie jest tu zresztą najbardziej istotny, gdyż operetka nigdy nie narzucała swoim gwiazdom obowiązku różnicowania ról, a przeciwnie, w każdej kazała im być jednako szampańską i boską. Artemska była. Warszawa leżała zatem u jej nóg. A zaznaczmy dla ścisłości, iż były to bardzo piękne nogi...

Potem nadszedł czas, który miał Beacie wykazać, iż tytuł primadonny nie jest przyznawany dożywotnio. Ściślej — tytuł bywa dożywotni, ale od pewnego momentu jest już tylko honorowy. Nie umiała i nie chciała się z tym pogodzić. Uparcie wdawała się w bezsensowne boje z losem tzn. z jego heroldami, którzy przybierali na siebie maski różnych teatralnych dyrektorów i dyrektorowych, co uwzięli się ponoć by ją niszczyć. Powtarzała, że ona przecież nie musi już grywać amantek, ale oni — jej wrogowie nie dostrzegają jej innych możliwości. Jakich możliwości? Ona przecież nigdy nie była amantką, ona była królową. I nią dalej chciała być, tyle że w innej sukni. A tu królestwa już nie stało. U paru ludzi nie stało też dobrej woli, a może i dobrego wychowania. Podejrzewam, że bezwzględność bliźnich nie oszczędziła Artemskiej żadnej ze złych przygód, które mogą się przytrafić starzejącej się aktorce i starzejącej się kobiecie.

Teraz umarła. I znowu wszyscy ją kochamy.

WITOLD FILLER

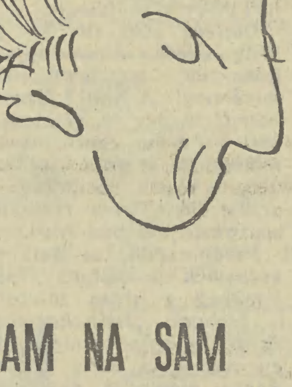

SAM NA SAM

Podróże kształcą

Stara ta sentencja sprawdza się nawet wówczas, gdy „podróż” odbywamy za pośrednictwem listów do redakcji. Śledzę bardzo pilnie odpowiednie rubryki we wszystkich pismach i gazetach, które mam okazję lub muszę czytać, a także czytając listy kierowane do autora niniejszego felietonu przez Czytelników „Gazety”. Okazuje się jednak, że podróże nie wszystkich kształcą. Zanosi się więc iż będzie to felieton z morałem.

W jednej z czołowych naszych gazet zamieszczono list pewnej wrocławianki, która dzieliła się wrażeniami z przejazdu pociągiem na trasie Lipsk — Wrocław — Warszawa. Wrocławianka okazała się osobą bardzo spostrzegawczą: *„Dla mnie ta podróż miała także walor poznawczy. Dowiedziałam się np. ile zarabiają „handlowcy” i pośrednicy na potencjalnych klientach i w ogóle. I tak w „skupie pociągowym” opakowanie żelatyny kosztuje 35 zł, a 10 dkg czekolady twardej — 100 zł. Dowiedziałam się, że rynek jest nasycony pieprzem ziarnistym, „idzie” tylko mielony i to w małych opakowaniach, że buty które w NRD kosztują 150 marek — w pociągu 9 lub 9,5 tysiąca złotych. Przy mnie elegancka pani, niespecjalnie oglądając towar (wszystko to robi się w dużym pośpiechu i większość transakcji dobiega końca jeszcze przed Warszawą Centralną) wyłożyła 38 tysięcy za cztery pary takich butów. A tylko w moim przedziale, w którym podróżowałam z czterema młodymi pracownikami zatrudnionymi na budowie zagranicznej z ręki do ręki przelało się pewnie ze sto tysięcy złotych (...) Jeden z tych młodych ludzi nie bardzo miał ochotę na „publiczny handel”, tak jakby go to krępowało, ale koledzy go przekonali: co będziesz dźwigał, za mało masz bagaży?”*

Wrocławianka okazała się nie tylko bystrą obserwatorką przejawów naszej narodowej zaradności, ale osobą zdolną —moim zdaniem — do wyciągnięcia nader interesujących wniosków: *„To nasunęło mi pewną myśl: czy nie można by, idąc za ciosem, otworzyć przy „Warsie” oficjalnego punktu skupu, gdzie te nadwyżki przywożący, bez specjalnych ceregieli biurokratycznych, mogliby sprzedać? Dlaczego państwo nie miałoby przejąć części zysków. Jeżeli dobra czekolada jest przez handlarzy skupowana po 100 zł, to z pewnością z podatkiem i narzutami, w państwowym skupie będzie ona tańsza dla nabywcy, niż kupowana od handlarzy (...) Myślę, że tolerowanie na dłuższą metę takiej działalności jest po prostu demoralizujące dla obserwatorów, urąga poczuciu przyzwoitości. Proszę skierować mój list tam, gdzie ktoś mógłby ustosunkować się do propozycji utworzenia punktów skupu w pociągach. Dziś bowiem obsługa kolejowa na handel nie reaguje, ale wszyscy inni nie powinni udawać, że nie widzą co się dzieje”.*

Przyznam, że spodziewałem się, iż ten ciekawy list będący przejawem tzw. obywatelskiego myślenia zostanie okazany — co jest obowiązkiem każdej (a więc i centralnej) gazety komuś kompetentnemu, okazany a obok uwag ukaże się odpowiedź ministra, dyrektora departamentu, lub dyrektora jakiegoś zainteresowanego w zrobieniu dobrego interesu przedsiębiorstwa, w której to odpowiedzi podziękuje się pani z Wrocławia za ciekawy pomysł, poinformuje o terminie i sposobach wcielania w życie propozycji, oraz zostanie pochwalona postawa obywatelska Pasażerki przejawiająca się w chęci pomożenia państwu w trudnej sytuacji.

Niestety, nic takiego się nie ukazało. Przeciwnie, chociaż autorka podpisała się imieniem i nazwiskiem, opatrzono jej list urzędowym komentarzem pt. „Od Redakcji” i równie urzędniczym tekstem, w dodatku anonimowym, bo podpisanym kryptonimeem (Lc). Centralny organ napisał tam zaś, co następuje: *„Nie umiemy ustosunkować się do propozycji Czytelniczki. Jedno jest pewne: należy przeciwdziałać jawnej spekulacji. A może „Wars” lub CDOKP wypowiedziałoby się na ten temat”.*

Krótko mówiąc zastosowano znaną nam wszystkim z codziennych obserwacji metodę spychologiczną. Niech się ktoś inny tym zajmie.

Jaki stąd morał? Myślę, że gazeta, która „nie umie ustosunkować się” do listów Czytelników — nie powinna takiej rubryki prowadzić, gdyż w skali społecznej taka czysto werbalna postawa przynosi więcej szkód, niż pożytku. Morał nr 2: Państwo, które stać jest, aby płacić wysokie pensje publicystom gromiącym od czasu do czasu „jawną spekulację”, ale nie stać na realizację sensownych i rzeczowych propozycji rzeczywistej walki z tą plagą — winno niektórym publicystom wręczyć wymówienia. Albo jesteśmy w stanie kryzysu i interesuje nas każdy sposób godziwego zarabiania, albo uderzmy w trąby i zacznijmy głosić naszą potęgę gospodarczą. I podnieśmy pensje redaktorom którzy potrafią umiejętnie „spławiać” natrętnych czytelników w rodzaju pani z Wrocławia.

STANISŁAW STANUCH

FAN CLUB

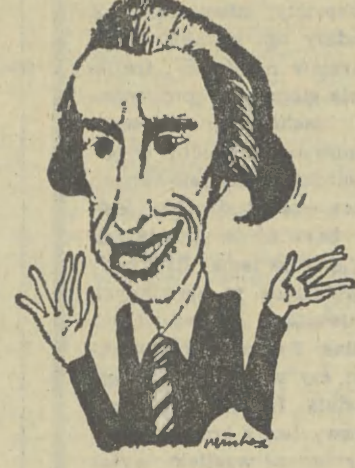

ZYGMUNT KISZAKIEWICZ z tygodnika „Panorama” prezentuje w „GK”

Kto śpiewa?

Zwycięzcy, zwycięzcy

— Matejko był wielkim malarzem, ale gdybym był Modiglianim albo młodym Kandinskym nie chciałbym zdawać u niego egzaminu — powiedział zaprzyjaźniony plastyk podczas zawziętej dyskusji, jaka odbyła się niedawno w pewnym artystycznym gronie, gromadzącym młodych muzyków, aktorów i malarzy.

Asumpt zaś do ożywionej wymiany zdań dała przyniesiona przez „szarpidrutów” hiobowa wieść o ostatecznym wygaśnięciu 5 stycznia tego roku wszystkich dotychczasowych weryfikacji, wydanych przez Ministerstwo Kultury i inne instytucje muzykom rockowym (i innym, nie będącym absolwentami szkół muzycznych średniego i wyższego stopnia).

— Egzaminy przed komisją państwową, czemu nie... Tylko dlaczego komisja ta gromadzi tak wielu ludzi nie lubiących i po prostu nie rozumiejących muzyki młodej generacji. Czy niczego nie nauczył nas przykład owianej legendą pieśniarki, która „oblana” została na egzaminie do szkoły teatralnej przez wybitną skądinąd artystkę kabaretową, która w żaden sposób nie mogła strawić reprezentowanego przez kandydatkę sposobu ekspresji estradowej?

Wątpliwości te wydały mi się pozbawione znaczenia gdy przypomniałem sobie, jakie zdanie pedagodzy „klasycznych” wydziałów znanej mi Akademii Muzycznej wyrażają publicznie o sensie istnienia... Wydziału Muzyki Rozrywkowej, zaś działający z kolei tam specjaliści od swingu — o swych mniej ujazzowionych kolegach z kręgu sceny rockowej.

Czy w sposób obiektywny, rzeczowy, a co najważniejsze kompetentny przeprowadzona będzie ocena środowiska rockowego, jeśli oceny dokonywać będą przedstawiciele wcześniejszego pokolenia, z natury niechętni „aberacjom” takim, jak heavy metal, techno-pop-rock czy postpunkowa nowa fala, nie znający specyficznych technik i złożonej poetyki tych gatunków, ich uwarunkowań nie tylko estetycznych ale i społecznych?

Podczas wizyt zagranicznych znakomitości — od Eltona Johna i Jron Maiden, a na Rayu Charlesie i Earcie Kitt kończąc — dziennikarze polscy z masochistyczną przyjemnością zadają im na konferencjach prasowych pytania o posiadanie dyplomu i „uprawnienia”, ciesząc się jak dzieci, na widok zbaraniałych min swoich rozmówców. Ci ostatni, których jedyną legitymacją do wykonywania zawodu artysty i otrzymywania krociowych gaży jest ich talent (potwierdzony bądź przez krytykę, bądź przez długie kolejki do kas imprezowych, a najlepiej przez jedno i drugie!) w ogóle nie mogą zrozumieć o co pytającym chodzi.

My rozumiemy i nawet skłonni jesteśmy nie kwestionować potrzeby rozsądnie pojętej selekcji — choć moim zdaniem najlepszym „selekcjonerem” jest mimo wszystko publiczność — ale weryfikacja taka winna być przeprowadzona w obrębie danego gatunku, a nie wbrew niemu. Oznacza to, że wykonawcy rockowego nie będzie oceniał najlepszy nawet znawca ery „Qui pro Quo” czy ekspert z „Podwieczorka przy mikrofonie”, lecz przede wszystkim — wybitny muzyk rockowy, socjolog i krytyk muzyczny, pogrążony po uszy we współczesności naszej sceny „pop-rock”, a nie w jej jakże często zwietrzałej historii.

Młodzi interesują się przeszłością kultury, dokonaniami swoich poprzedników i udowodnili nie raz, że potrafią czerpać z tego pożytek. Swoich wyborów pragną oni jednak dokonywać samodzielnie i selektywnie. Nie akceptują z góry narzuconych kanonów piękna i brzydoty, wiedzą bowiem, iż bardziej fascynuje ich brzydota geniuszy, czy chociażby utalentowanych, niż landrynkowe piękno scenicznych manekinów. „Starym”, którzy nie chcą tego zrozumieć, rzucają w twarz a czy wasza Piaf nie była brzydka, Armstrong nie miał chrypy, a Presley nie był wulgarny? Na to pytanie nie zawsze dostają uczciwą odpowiedź od tych, których zadaniem byłoby odróżnienie co dzisiaj jest szmirą, beztalenciem, czczą pozą, a w czym kryje się zalążek nowych wydarzeń w poszerzającej się nieustannie sferze kultury masowej.

Okazją do tych rozważań stały się dla mnie nie tylko spory wokół prowadzonych obecnie egzaminów ministerialnych dla „nowej zmiany” artystów, tworzących realny kształt naszej sztuki estradowej Impuls był inny: to owa próbka statystyczna gustów i opinii młodego przede wszystkim słuchacza w postaci wyników plebiscytu muzycznego „Panoramy” i innych tego typu sondaży. Pewien znany krytyk, który przez wiele lat był wrogiem Presleya, powiedział „100 milionów ludzi nie może się mylić” dokładnie w tym dniu, w którym prasa przyniosła wiadomość o sprzedaniu stumilionowego albumu króla rock-and-rolla...

Ja również jestem zdania, że nie mogą się mylić te dziesiątki tysięcy młodych fanów muzyki, którzy oddali swoje głosy na rozrywkowy profesjonalizm zespołu Kombi, na estetyczną prowokację Lady Pank, na teksty Grzegorza Ciechowskiego, na muzyczną inwencję AYA R.L.... Tych „na” — na coś i na kogoś w naszej muzyce młodych — jest znacznie, znacznie więcej. Nie zabrakłoby tu i rockowego teatru Maanamu i nowatorstwa Made in Poland, kontrolowanego żywiołu TSA i naiwnego „obrazoburstwa” Siekiery. Prezentując dzisiaj rezultaty plebiscytu, rozpisanego u progu 1985, pragnę przypomnieć, że wśród „najpopularniejszych w roku 1984” znaleźli się na naszej estradzie także Universe, 2 plus 1 i Gang Marcela, że poza sceną rockową triumfowała sentymentalna Eleni przed autoironicznym Frankiem Kimono i pełną wigoru Marylą Rodowicz... I ten właśnie fakt, świadczący o różnorodności gustów i zamiłowań młodzieżowego elektoratu, chciałbym dedykować wszystkim owym Katonom i Mentorom z obu stron muzycznej „barykady”!

Lista Przebojów Roku

(plebiscyt „Panoramy”)

KRAJ:	ZAGRANICA:
Przebój roku:	**Przebój roku:**
1. LUCCIOLA – Maanam	1. I IUST CALLED TO SAY I LOVE YOU – Stevie Wonder
2. Skóra – Aya R.L. Kochać cię za późno – Kombi (ex aequo)	2. The Never Ending Story – Limahl
3. Poranna wiadomość – Republika	3. Selfcontrol – Laura Branigan
Piosenkarz roku: KORA	**Piosenkarz roku:** LIMAHL
Zespół i longplay roku: KOMBI „NOWY ROZDZIAŁ”	**Zespół i longplay roku:** KAJA GOO GOO, Don't Suppose
Poza sceną rockową: Universe – Eleni	**Poza sceną rockową:** Ricchi e Poveri – Eddy Grant
Talent roku: AYA R. L.	**Talent roku:** FRANKIE GOES TO HOLLYWOOD i JULIAN LENNON
Wydarzenie muzyczne: Koncerty IRON MAISEN w Polsce	**Wydarzenie muzyczne:** Reaktywowanie DEEP PURPLE
Video roku: UCIECZKA Z TROPIKU – Marek Biliński	**Video roku:** THE WAR SONG – Culture Club
Brzmienie roku: Elektroniczny pop-rock	**Brzmienie roku:** BREAK
Promocje roku: P. A. A. PAGART i „Przeboje Dwójki”	**Promocja roku:** Targi Muzyczne MIDEM

Pełne wyniki plebiscytu publikuje „Panorama” w numerach 4 i 5.

Uchwalenie ustawy o drobnej wytwórczości

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dawczych oraz Rynku Wewnętrznego, Drobnej Wytwórczości i Usług; oraz z prac nad rządowym projektem ustawy o drobnej wytwórczości.

Ustawa powinna potwierdzać stabilność polityki państwa wobec tego ważnego działu gospodarki. Daje ona równość wszystkim sektorom drobnej wytwórczości, uwzględnia specyfikę ich funkcjonowania. Sprawozdawca podkreślił, że w toku prac nad rządowym projektem uwzględniono stanowisko Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium CK SD z grudnia 1983 r. w sprawie rozwoju drobnej wytwórczości, a także nowe uwarunkowania, w jakich działać ona będzie w latach 1985—1995. Stąd też rozwiązania szczegółowe podporządkowane są m. in. potrzebie dokonania zmian w strukturze gospodarki w sposób podnoszący jej sprawność i efektywność, a także służyć mają poszukiwaniu mniej kapitałochłonnych form rozwoju. Kierowano się przy tym intencją, aby ponad milion osób zatrudnionych w drobnej wytwórczości uzyskało perspektywę stabilnej pracy.

Jedną z istotnych zmian stosunku do rządowego projektu przedstawionego komisjom — podkreślił poseł — jest przedłożenie obecnie dwóch projektów ustaw. Pierwszy i podstawowy to projekt ustawy o drobnej wytwórczości; drugi dotyczy zmian ustawy o zasadach prowadzenia na terytorium PRL działalności gospodarczej w dziedzinie drobnej wytwórczości przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne. Komisje uznały, że łączenie tych dwóch spraw w jednym akcie nie jest uzasadnione. Zwłaszcza, że zmiana dotycząca działalności osób zagranicznych ma charakter okazyjnej nowelizacji ustawy.

Następnie pos. Jerzy Jóźwiak omówił inne zmiany proponowane w wyniku prac komisji. Uznano m. in., iż obecna sytuacja drobnej wytwórczości wymaga stworzenia jej w najbliższych latach znacznych preferencji umożliwiających odbudowę potencjału produkcyjnego.

Zasady gospodarki finansowej uspołecznionych jednostek drobnej wytwórczości zbieżne są z ogólnie obowiązującymi zasadami podatkowymi. Specjalnie jednak traktuje się dwa podmioty drobnej wytwórczości: państwowy przemysł terenowy oraz spółdzielczość pracy. Powinny one bowiem uzyskać daleko idącą pomoc dla rozwoju swej działalności. Dlatego też proponuje się dla nich możliwość obniżenia skali podatku dochodowego.

Następnie poseł omówił zmiany w ustawie o zasadach prowadzenia na terytorium PRL działalności zagranicznej w zakresie drobnej wytwórczości przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne. Komisje — podkreślił — opowiedziały się m. in. za zmianami dotyczącymi kwestii odmowy wydawania zezwoleń, przyznając, że może to nastąpić ze względu na ważny interes społeczny i gospodarki narodowej, a także ze względu na bezpieczeństwo państwa i ochronę tajemnicy państwowej. Komisje nie przyjęły natomiast propozycji wyłączenia tych spraw spod jurysdykcji Naczelnego Sądu Administracyjnego. Uznano, że sąd bada legalność, a nie celowość decyzji. Stąd też wyłączone spod jurysdykcji będą tylko decyzje odmawiające zezwolenia ze względu na bezpieczeństwo państwa i ochronę tajemnicy państwowej. Komisje proponują też podniesienie wartości depozytu założycielskiego tzw. firm polonijnych do wartości 50 tys. dolarów. Poseł wniósł o uchwalenie przez Sejm obu ustaw.

Następnie rozpoczęła się dyskusja.

Sejm jednogłośnie uchwalił ustawę o drobnej wytwórczości oraz ustawę zmieniającą ustawę o zasadach prowadzenia na terytorium PRL działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne.

Ogłoszono przerwę w obradach do godz. 15.

Po przerwie przewodnictwo obrad objęła wicemarszałek Sejmu — **Halina Skibniewska**.

Pos. Elżbieta Rutkowska (PZPR, Kędzierzyn-Koźle) przedstawiła projekt nowej ustawy o znakach towarowych. Znaki towarowe — przypomniała — służą identyfikacji towaru i jego producenta; pozbawiają go anonimowości. Choć nie są tożsame ze znakami jakości przyznawanymi przez organ państwowy lub organizację — spełniają faktycznie rolę gwaranta jakości. Nie można bowiem oznaczać gorszej jakości wyrobu znakiem towarowym bez obawy o utratę jego renomy.

Potrzeba dokonania zmian ustawodawstwa krajowego w dziedzinie prawa o znakach towarowych wynika z trwającego procesu zmiany systemu gospodarczego w naszym kraju, jak również konieczności dostosowania naszych przepisów w tym zakresie do treści konwencji paryskiej o ochronie własności przemysłowej oraz zawartych na jej podstawie umów międzynarodowych.

Projekt nowej ustawy o znakach towarowych ustanawia zasady rejestrowania i użytkowania znaków towarowych i ich ochrony oraz reguluje wynikające stąd konsekwencje prawne. Zawiera też postanowienia zmierzające ku umocnieniu stabilności i pewności w obrocie gospodarczym oraz zwiększeniu dbałości właścicieli znaków towarowych o jakość towarów i usług.

Sejm uchwalił tę ustawę.

W kolejnym punkcie porządku obrad — przy jednym głosie przeciw i 2 wstrzymujących się — Sejm uchwalił ustawę o ustanowieniu tytułu honorowego „Zasłużony Energetyk Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Jej założenia przedstawił pos. **Tadeusz Gajda** (PZPR, Wrocław). Stwierdził on m. in., iż za przyjęciem ustawy przemawia wyjątkowe znaczenie przemysłu energetycznego dla gospodarki narodowej. Ustanowienie tytułu „Zasłużony Energetyk PRL” stanowić ma wyraz uznania dla ofiarnej pracy polskich energetyków oraz zaszczytną formę honorowania najlepszych przedstawicieli przemysłu i zaplecza projektowo-naukowego energetyki. Dlatego też członkowie komisji sejmowych przy rozpatrywaniu projektu ustawy uwypuklali te jego sformułowania, które mówią o wymogu wysokich kwalifikacji, dyscyplinie, uciążliwości pracy i zagrożeniach pracowników energetyki w ich codziennej służbie.

Pos. Zdzisław Czeszejko-Sochacki (PZPR, Puławy) podkreślił, że zjawisko narkomanii jest obecnie realnym niebezpieczeństwem. Szacuje się, że liczba narkomanów w Polsce wynosi ok. 200 tys. Zarejestrowano 35 tys. nałogowych narkomanów. Rządowy projekt uchwały o zapobieganiu narkomanii stanowi kompleksowe ujęcie środków i form przeciwdziałania temu zjawisku. Nastawiony jest przede wszystkim na leczenie, rehabilitację i resocjalizację.

Sprawą, która w pracach sejmowych komisji wywołała żywą i kontrowersyjną dyskusję była uprawa maku i konopi, a w szczególności dopuszczalność takiej uprawy przez osoby fizyczne. Dotychczas uprawy te zlokalizowane były niemal całkowicie w prywatnych gospodarstwach rolnych. Obydwa surowce wykorzystywane są na cele farmaceutyczne, a ponadto mak — na cele spożywcze, a konopie — na potrzeby przemysłu lekkiego. Projekt ustawy przewiduje możliwość prowadzenia przemysłowej uprawy maku i konopi przez osoby fizyczne pod warunkiem uzyskania zezwolenia właściwego terenowego organu administracji państwowej i zawarcia umowy kontraktowej z jednostką gospodarki uspołecznionej. Uprawy maku na gruntach przyzagrodowych, na obszarze do 20 m kw., będą możliwe wyłącznie do końca 1990 r.; Rada Ministrów będzie upoważniona do skrócenia tego terminu.

Podczas debaty w komisjach sejmowych uznano, że dobrowolność leczenia jest warunkiem jego powodzenia. Przymusowe leczenie narkomanów może być stosowane wobec osób uzależnionych, umieszczonych w zakładach poprawczych, odbywających karę pozbawienia wolności i małoletnich. Projekt ustawy zawiera również przepisy dotyczące karania osób naruszających jej postanowienia, w tym zwłaszcza producentów i dostarczycieli środków odurzających.

Mówca wyraził przekonanie, że ustawa będzie dobrym narzędziem walki z narkomanią, warunkiem jest jednak umiejętne posługiwanie się nią.

Pos. Wacław Auleytner (bezp.) przypomniał, że w 1982 r. uchwalono ustawę o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Ustawa ta należy do jednych z najlepszych i najnowocześniejszych w Europie nawet mimo poprawek wniesionych do niej w 1984 r., a jednak jej skuteczność nie jest najlepsza, zaś groźne zjawisko pijaństwa i alkoholizmu nie tylko nie zmniejsza się, ale na niektórych odcinkach narasta. Omawiając ustawę o zapobieganiu narkomanii nie można oprzeć się refleksji nad przyszłą skutecznością stanowionego dziś prawa.

Aby ustawa była jak najpomyślniej realizowana, musi być znana władzom oraz społeczeństwu skala zagrożenia narkomanią, musi być dobrze przygotowana kadra do jej zwalczania, muszą powstać odpowiednie warunki organizacyjne i materialne. Mówca stwierdził, że ustawa o zapobieganiu narkomanii w Polsce jest nowym i dużym krokiem naprzód w zakresie zwalczania tej społecznej choroby i mimo pewnych braków zasługuje na poparcie.

Następnie, dla udzielenia wyjaśnień związanych z niektórymi przedstawionymi w dyskusji ocenami i liczbami dotyczącymi narkomanii i jej zwalczania, poseł-sprawozdawca Zdzisław Czeszejko-Sochacki stwierdził, że oceniając rozmiary zjawiska operujemy danymi szacunkowymi; jak w każdej bowiem patologii istnieje pewien margines niepewności. Trzeba jednak zachować realizm w ocenach. Ustawa tworzy szanse społecznego działania i trzeba ufać, że będzie ona skutecznie stosowana zwłaszcza przez terenowe organy władzy i administracji państwowej, a rygory ograniczające dostępność słomy makowej będą przestrzegane.

W głosowaniu Sejm odrzucił wniosek mniejszości i uchwalił ustawę.

Izba wysłuchała odpowiedzi przedstawicieli rządu na interpelację dotyczącą relacji cen skupu niektórych płodów rolnych oraz na zapytania poselskie podnoszące problemy perspektyw zaopatrzenia rynku w mięso i jego przetwory, rozwoju produkcji zwierzęcej, a także przyczyny braków pasty do zębów oraz awarii w sieci i w instalacjach gazowych.

Sejm podjął uchwałę o zamknięciu jesiennej sesji.

Po godz. 18 Sejm zakończył obrady.

W lutym po staremu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

serc, natomiast mniej — mięsa wołowego z kością. Dlatego też wprowadza się możliwość zakupu tych podrobów na odcinki „wołowina (cielęcina) z kością”, a nie jak dotychczas — wyłącznie na pozostałe odcinki. Na dotychczasowym poziomie utrzymane zostaną dostawy drobiu. Kurczaki z „Poldrobu” sprzedawane będą na kartki wg cen urzędowych, natomiast z innych przedsiębiorstw — wg cen umownych w wolnej sprzedaży, bez sterowania ich rozdziałem na poszczególne województwa. Warto przypomnieć, że w uspołecznionych sklepach mięsnych sprzedawane są wyłącznie „kartkowe” kurczaki.

W pełni pokryte będą kartkowe normy na tłuszcze, jednak utrzymywać się będzie niedobór tłuszczów wieprzowych. Na pewno będzie można je kupić na odcinki „smalec”. Czynione są starania mające na celu dopasowanie się handlu do struktury spożycia tłuszczów w poszczególnych regionach kraju, aby asortymentowy niedobór był jak najmniej odczuwalny. Z powszechną krytyką spotkało się odstąpienie w styczniu od sprzedaży masła na odcinki „smalec” z kart zaopatrzenia. Obecnie przywraca się możliwość tego rodzaju zakupu, niezależnie od prawa nabycia masła zgodnie z wydrukowanym na kartkach nominałem. Zmniejszenie, w porównaniu z ostatnimi miesiącami ub.r., norm masła spowodowało większy popyt na olej. Stąd też trudno o zapewnienie ciągłości jego sprzedaży, choć przemysł olejarski w pełni wykorzystuje swe zdolności produkcyjne.

Pod dostatkiem będzie jaj. Niektóre przedsiębiorstwa, np. warszawski „Poldrob” — wprowadziły obniżkę ich cen znacznie wcześniej niż normalnie. Pokryte będzie zapotrzebowanie ilościowe na przetwory zbożowe — w ciągłej sprzedaży będzie również ryż. Brakować jednak będzie kaszy manny. Wynika to z faktu zmniejszenia przemiału pszenicy, podczas którego uzyskiwany jest ten produkt.

Coraz większe kłopoty występują w dostawach wyrobów czekoladowanych, gdyż przemysł z powodu małego importu ziarna kakaowego nie wywiązuje się z zapisów poczynionych w planie rocznym, zapewnianych pokrycie norm kartkowych. Z tego też powodu wyłącznie na kartki, również w Warszawie, która do tej pory skutecznie broniła się przed tym rozwiązaniem — sprzedawane będą niektóre rodzaje wyrobów czekoladopodobnych, tj. batony, tabliczki twarde i nadziewane; również cukierków przemysł nie jest w stanie zaoferować więcej.

Nie będzie większych zagrożeń w utrzymaniu ciągłości sprzedaży papierosów, choć nadal w niektórych województwach brak będzie najbardziej popularnych gatunków, np. „caro”, „radomskich”, „extra” z filtrem, „popularnych” i „klubowych”. Nic nie zapowiada też, że poprawi się jakość wyrobów tytoniowych.

Dobry poziom zaopatrzenia utrzymywać się będzie na rynku warzywno-owocowym oraz artykułów mleczarskich. Ze względu na bilans tłuszczowy nie będzie w sprzedaży śmietany 18 proc.

Dostawy herbaty w lutym wyniosą 2 tys. ton, czyli tyle samo co w styczniu. Nieco mniej będzie natomiast kawy. Sytuacja powinna poprawić się przed Świętami Wielkanocnymi, kiedy na rynku pojawi się kawa zakupiona przez resort ze środków „Pewexu”.

Podczas konferencji poinformowano również o planowanym na ten rok imporcie artykułów rynkowych. Wzrośnie on w porównaniu z ub.r. ok. 2,5-krotnie, wyższy będzie import z Chin. W placówkach handlowych pojawi się wiele dotychczas nie sprowadzanych towarów lub wyrobów kupowanych za granicą w niewielkich ilościach, m.in. wyroby wełniane, artykuły pościelowe, sztućce nierdzewne oraz naczynia emaliowane.

Ponad 5 tys. dzieci i młodzieży

spędzi tegoroczne wakacje w NRD

Przebywająca w Krakowie delegacja Rady Okręgowej Lipska z pierwszym zastępcą przewodniczącego **Joachimem Draberem** przyjęta została wczoraj przez sekretarza KK PZPR **Władysława Kaczmarka**.

W trakcie spotkania omówiono założenia oraz tryb przygotowań do tegorocznej wakacyjnej wymiany dzieci i młodzieży. Zakłada się, że w bieżącym roku wakacje w NRD na obozach i koloniach spędzi ponad 5 tys. dzieci i młodzieży z województwa krakowskiego oraz z przemyskiego, rzeszowskiego i tarnowskiego. W tym samym czasie w naszym regionie przebywać będzie blisko 4 tys. młodzieży z okręgu lipskiego.

W spotkaniu uczestniczył wiceprezydent Krakowa **Jan Nowak**.

*

W godzinach wieczornych goście z okręgu lipskiego przyjęci zostali przez prezydenta Krakowa **Tadeusza Salwę**.

„Maszkaron” poszukuje

Garderoba z naszych szaf może trafić na scenę

Możesz opróżnić swoje szafy, pozbywając się starych, a przede wszystkim niemodnych już części garderoby. A wszystko to za sprawą Teatru Satyry „Maszkaron”, który w związku z przygotowywaną premierą organizuje skup kostiumów męskich z przełomu lat 40. i 50. Organizatorów skupu, który odbędzie się 5, 6 i 7 lutego w godzinach 9—11.30 w kawiarni „Ratuszowa” w Krakowie, Rynek Gł. 1, interesują kurtki, płaszcze, garnitury, koszule, krawaty i inne drobne rekwizyty.

Zaglądnijmy więc do szaf i udajmy się do kawiarni „Ratuszowa”. Parę złotych zawsze się przyda.

Psy zagryzły człowieka

RADOM (PAP). 22 bm. Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Radomiu poinformował o znalezieniu w podmiejskiej dzielnicy Firlej zwłok mężczyzny z licznymi obrażeniami ciała, w poszarpanej brudnej garderobie. Ślady na śniegu wskazywały, że człowiek ten stoczył przed śmiercią walkę z... psami. Pierwsze przypuszczenia, iż doszło do tak tragicznego wydarzenia zostały potwierdzone w wyniku sekcji zwłok oraz dalszych szczegółowych ustaleń grupy dochodzeniowej. 45-letni Stanisław D., pracownik WZSR został zaatakowany przez psy. Bronił się do momentu upadku na ziemię. Śmierć nastąpiła z powodu ran zadanych przez psy, w wyniku upływu krwi.

Na podstawie dotychczasowego śledztwa można przypuszczać, iż psy, które zagryzły człowieka służyły do pilnowania pobliskiej fermy lisów.

NOWY SĄCZ

Służba zdrowia musi lepiej służyć ludziom pracy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

i pielęgniarek, łóżek w szpitalach, miejsc w domach opieki społecznej i żłobkach, aptek wreszcie. Nie ma postawionych na wysokim poziomie oddziałów kardiologii, dermatologii, psychiatrii. W przychodniach przemysłowych sporo lekarzy pracuje „z doskoku”, nie skutkują ogłoszenia prasowe obiecujące komfortowe warunki. Województwo ma jeden z najwyższych w kraju wskaźnik absencji chorobowej: każdego dnia choruje 9 tys. pracowników na 160 tys. zatrudnionych. Kuleje wyraźnie współpraca uzdrowiskowej służby zdrowia ze środowiskiem, a możliwości w tym względzie są duże. Nie naruszając statusu uzdrowisk można je silniej związać z lecznictwem otwartym. Ważna niezmiernie jest sytuacja w samym środowisku ludzi w bieli, stopień wewnętrznego zorganizowania się zespołów pracowniczych. Przełamanie swoistej samoizolacji owocuje w dokonaniach, m. in. w inwestycjach, a ten, kto przyjął postawę roszczeniową, kto czeka na zmiłowanie ma mniej. Zaradni korzystają. Przyjmując za pewnik, że zdecydowana większość załóg ofiarnie wypełnia obowiązki, trudno zamilczeć o marginesie deprawacji. Daje on pożywkę do niesłusznych uogólnień, że nikt ręką nie ruszy bez łapówki, że zwolnienie lekarskie można kupić, że liczne są przypadki błędów w sztuce lekarskiej. Leży w interesie lekarzy, personelu średniego, by wszystkie placówki funkcjonowały bez zarzutu.

Resztę dopowiedziała dyskusja. Do najwyższej rangi urósł postulat budowy szpitala w Nowym Sączu. Najstarszy z 3 budynków liczy 79 lat. Budowa jest realna nie wcześniej jak w 1991 r., czas dzielący nas od tej daty trzeba wykorzystać na przygotowanie projektów i wyznaczenie lokalizacji, na „uzbrojenie” wykonawcy generalnego — Nowosądeckiego Kombinatu Budownictwa. Ta inwestycja kosztować będzie 4 mld zł. W tej sprawie orędowali w dyskusji **Zbigniew Haraf, Witold Kądziołka, Józef Niemiec**, a o wstępnych uzgodnieniach poinformowali **Stanisław Góra** i wojewoda **Antoni Rączka**. O pracy i niedomogach przemysłowej służby zdrowia mówili **Czesław Czop, Czesław Chmura** i **Kazimierz Krawczyk**. Na ile skuteczne jest oddziaływanie partii w środowisku mówili **Jan Wierzbanowski** i **Jerzy Skrzypski**. Nadto w dyskusji wystąpili **Jerzy Gala, Eustachy Godula, Władysław Mrużyński, Roman Talewski** i na zakończenie **Janusz Kubasiewicz**.

Wnioski zawarte w uchwale znajdują swój dalszy ciąg w praktyce, powinny przynieść poprawę warunków pracy, podnieść prestiż ludzi wysoko cenionych a czasem nisko opłacanych. Już Tadeusz Kotarbiński mówił, że są trzy zawody, które społeczeństwo powinno szanować: nauczyciel, lekarz, sędzia. Kto chce być szanowany musi szanować innych: lekarz swoich pacjentów.

W drugim punkcie obrad sekretarz KW **Grzegorz Jawor** przedstawił ocenę przebiegu wyborów do organów samorządów mieszkańców. Wybrano zaakceptowane przez społeczeństwo samorządy i sołtysów, wyzwolono aktywność społeczną, dyskusja nie była pozbawiona elementów krytycznych i kłopotliwych pytań. Ogółem do samorządów wybrano 1400 osób w miastach i 3400 działaczy wiejskich.

W sprawach kadrowych powołano na kierownika Wydziału Ogólnego KW **Ryszarda Ciułę** i na kierownika ROPP w Nowym Sączu **Stanisława Kutę**.

KAZIMIERZ BRYNDZA

Okres raczkowania mamy już za sobą

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

także ich wybór do poszczególnych struktur OPZZ.

Egzekutywa Komitetu Krakowskiego PZPR przyjmując informację o rozwoju związków zawodowych na terenie województwa krakowskiego oceniła, że obecna sytuacja ruchu związkowego jest diametralnie lepsza niż w okresie minionym i, że należy nadal egzekwować obowiązek aktywnej obecności każdego członka partii w organizacjach związkowych.

Ponadto Egzekutywa KK wyraziła pozytywne stanowisko w sprawie powołania Kombinatu Budownictwa Rolniczego dla scalenia rozdrobnionych mocy przerobowych i wyzwolenia nowego potencjału w zakresie budownictwa wodnego i kanalizacji na terenie województwa krakowskiego.

(ZT)

6—8 lutego w Warszawie

Spotkanie przedstawicieli frontów narodowych z 17 krajów

WARSZAWA (PAP). W dniach 6—9 lutego br. odbędzie się w Warszawie V spotkanie przedstawicieli frontów narodowych z państw socjalistycznych i zaprzyjaźnionych. Jak się dowiaduje PAP, udział w tej imprezie zapowiedziało 17 krajów z 4 kontynentów. Celem spotkania jest wymiana poglądów i doświadczeń w dziele integracji sił społecznych działających dla dobra kraju oraz w budowaniu pokoju, bezpieczeństwa i współpracy międzynarodowej. Tym problemom poświęcona zostanie dwudniowa dyskusja. Przewiduje się ponadto spotkania poszczególnych delegacji z działaczami różnych polskich organizacji politycznych i społecznych.

Gospodarzem V spotkania przedstawicieli frontów narodowych jest Rada Krajowa PRON, rozwijająca coraz szerzej współpracę z postępowymi ruchami społecznymi na całym świecie, stawiającymi sobie podobne cele. Kontakty takie nawiązało Prezydium Komitetu Wykonawczego RK PRON, a także Komisja Pokoju, Komisja Współpracy z Polonią, Rada Towarzystw Przyjaźni z Narodami oraz wojewódzkie ogniwa ruchu. Podpisano kilkanaście porozumień o współdziałaniu na arenie międzynarodowej, jak i w stosunkach dwustronnych. W Polsce na zaproszenie PRON składały wizyty delegacje bratnich frontów narodowych m. in. z NRD, Kuby, Afganistanu, Czechosłowacji, Węgier; przedstawiciele patriotycznego ruchu z Polski odbywali robocze spotkania nie tylko w zaprzyjaźnionych krajach socjalistycznych Europy, lecz także m. in. w Kampuczy, Wietnamie, Korei Ludowo-Demokratycznej.

Powierzenie Polsce, PRON funkcji organizatora V spotkań jest przejawem poparcia i uznania dla działalności ruchu w dziele budowania pokoju społecznego w Polsce. Poprzednie spotkania odbywały się w Warnie, Budapeszcie, Berlinie i Hawanie.

Polsko-indyjskie rozmowy gospodarcze

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

jających się. W ostatnich latach pomyślnie rozwija się współpraca gospodarcza, co stanowi dobrą podstawę do zwiększania także obrotów handlowych. W 1984 r. wartość wzajemnych dostaw towarowych wyniosła około 175 mln dolarów i była wyższa o około 20 proc. od ich wartości w 1983 r. Z Indii sprowadzamy wysokobiałkowe pasze treściwe, herbatę, pieprz, bawełnę, mikę, tkaniny i niektóre wyroby indyjskiego przemysłu bawełnianego oraz szereg innych towarów. Do Indii dostarczamy natomiast maszyny i urządzenia, w tym przede wszystkim dla indyjskich stoczni, górnictwa węglowego, energetyki, przemysłu elektronicznego, włókienniczego i szeregu innych. Dostarczamy także węgiel koksujący, olej rzepakowy i niektóre produkty naszego przemysłu chemicznego. Od wielu lat uczestniczymy w rozwoju indyjskiej energetyki, górnictwa węglowego oraz przemysłu stoczniowego. Obrady komisji mieszanej powinny przyczynić się do dalszego rozwoju współpracy polsko-indyjskiej i do jej rozszerzenia na nowe dziedziny.

O ordynacji wyborczej do Sejmu PRL

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nego, Rada Państwa poddała założenia pod powszechną dyskusję. Zdecydowano, że PRON będzie głównym organizatorem i najszerszą płaszczyzną społecznych konsultacji. Zbiorowi i indywidualni uczestnicy PRON-owskiego ruchu a także przedstawiciele różnych środowisk społecznych i poszczególni obywatele mogą nadsyłać uwagi, opinie i propozycje, wpłyną one na stanowisko PRON wobec projektowanej zmiany prawa wyborczego do Sejmu.

W trakcie wczorajszej dyskusji zebrani dzielili się własnymi przemyśleniami, zgłosili też szereg istotnych uwag. Podnoszono m. in. kwestię rewizji podziału administracyjnego kraju, dyskutowano problem ilości posłów w parlamencie — tu głosy były podzielone, niektórzy opowiadali się za utrzymaniem dotychczasowej ustawy (460 posłów) inni natomiast optowali za wariantem, który przewiduje wybór 500 posłów, co łączyłoby się z wprowadzeniem zmiany w Konstytucji. Mocno podkreślano konieczność odejścia od hasła „głosujemy bez skreśleń” na rzecz przysługującej każdemu wyborcy decyzji o skreśleniu kandydata, która winna być jednak prawem a nie obowiązkiem. Poruszono też problem preferencyjnego umieszczania kandydatów na listach lub zapisu nazwisk zgodnie z alfabetem. Jeśli już zdecydujemy się na preferencję — stwierdzono — to musi ona odzwierciedlać oczekiwania społeczne. W kwestii biernego prawa wyborczego, padały głosy za obniżeniem wieku do lat 18 (podobnie jak w Bułgarii, NRD i na Węgrzech). Zgłoszono też interesującą propozycję odnawiania co 2 lata jednej trzeciej składu Sejmu, co zapewniłoby z jednej strony ciągłość jego funkcjonowania a z drugiej — wnosiło nowe wartości. Mówiono również o potrzebie organizowania przez środki masowego przekazu dyskusji z kandydatami na przyszłych posłów.

Jerzy Jaskiernia zobowiązał się do przekazania wszystkich zgłoszonych w trakcie dyskusji uwag Radzie Krajowej PRON a następnie uwagi te, jako jedne z wielu głosów obywateli przedłożone zostaną Radzie Państwa.

(mol)

Posiedzenie WKO w Krakowie

Ocena ładu, porządku i bezpieczeństwa

Wczoraj obradował w Krakowie pod przewodnictwem prezydenta miasta **Tadeusza Salwy**, Wojewódzki Komitet Obrony. w posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele partii i stronnictw politycznych, wymiaru sprawiedliwości, organów ścigania oraz MO.

Głównym tematem obrad była ocena ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego na terenie województwa w minionym roku, a następnie określenie zadań w tym zakresie na rok bieżący. Zastępca szefa WUSW — płk **Wiesław Działowski** omówił udział organów MO i Służby Bezpieczeństwa w wykrywaniu i zwalczaniu przestępstw. Podkreślił konieczność polepszenia ochrony mienia społecznego i obywateli. Działania zmierzające do poprawy dyscypliny społecznej, przestrzegania prawa oraz zwalczania patologii, przedstawił prokurator wojewódzki — **Andrzej Załęski**. Z kolei prezes Sądu Wojewódzkiego — **Marian Litwa**, zapoznał z orzecznictwem w zakresie przestępczości godzącej w ład i porządek prawny.

W dyskusji zwracano uwagę na wciąż źle funkcjonujący w zakładach system kontroli wewnętrznej, na zbyt liberalne podchodzenie do przypadków naruszania dyscypliny pracy i ustawy o wychowaniu w trzeźwości. Podsumowując dyskusję przewodniczący WKO — T. Salwa, stwierdził, iż poprawa tej sytuacji jest możliwa tylko przy szerokim wsparciu i współpracy społeczeństwa. Ponadto, zapewnienie porządku i dyscypliny w zakładach pracy stanowi bezwzględny obowiązek kierowników tych jednostek. Z tej odpowiedzialności wywiązują się oni na ogół dobrze, o czym świadczy fakt dalszej poprawy stanu porządku i bezpieczeństwa publicznego w województwie krakowskim. Jest to zarówno zasługą właściwej postawy mieszkańców, ofiarnej działalności organów sprawiedliwości, ścigania i MO, jak i oddziaływania prasy, radia oraz telewizji.

Plenum WK SD w Nowym Sączu

Kultura decyduje o jakości życia

(Inf. wł.) Nowosądecka wojewódzka organizacja Stronnictwa Demokratycznego w swej pracy politycznej sporo miejsca poświęca zagadnieniom szeroko rozumianej kultury. Dowodem tego było postawienie spraw kultury, jej rozwoju i ochrony zabytków w woj. nowosądeckim jako głównego tematu plenarnych obrad Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa. W czasie obrad, które prowadził przewodniczący WK SD w Nowym Sączu **Tadeusz Prokopczuk** wskazywano, że coraz częstsze i powszechniejsze uznawanie ważności kultury nie tylko w tradycyjnym wąskim znaczeniu tego terminu jest objawem bardzo pozytywnym. Kultura polityczna, kultura pracy, wypoczynku, współżycia społecznego, kultura prawna, są przecież elementami współdecydującymi o jakości życia. Bardzo ważne jest także szanowanie dorobku kulturowego przeszłości. W dyskusji podkreślano celowość i konieczność dalszego i o wiele szybszego niż obecnie rozwoju rzemiosł artystycznych przydatnych nie tylko w ocalaniu pomników przeszłości, ale także w tworzeniu lepszych warunków życia współczesnych. Należy więc w ramach działalności Stronnictwa inspirować działania na rzecz rozwoju zainteresowań rzemiosłami artystycznymi i czynić starania o tworzenie w szkołach zawodowych klas zanikających rzemiosł artystycznych.

STANISŁAW ŚMIERCIAK

Papież w Ekwadorze

MEKSYK (PAP). Papież Jan Paweł II oświadczył w Quito, stolicy Ekwadoru, że kryzysu zadłużenia, w jakim jest pogrążona Ameryka Łacińska, nie da się rozwiązać bez zmian w światowym ładzie ekonomicznym.

Papież przemawiał w środę wieczorem (w czwartek nad ranem czasu warszawskiego) na spotkaniu z robotnikami. Jak podaje agencja Associated Press, papież opowiedział się za podjęciem inicjatywy międzynarodowej w celu rozwiązania problemu długów latynoamerykańskich.

Łączne zadłużenie krajów tego rejonu wynosi 350 miliardów dolarów. Również Ekwador odczuwa dotkliwie ciężar długów. Kraj ten był niedawno widownią poważnych rozruchów podczas strajku generalnego zorganizowanego na znak protestu przeciwko posunięciom oszczędnościowym zaleconym przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Na spotkaniu robotników z papieżem aktywiści związkowi rozdawali w tłumie ulotki krytykujące warunki postawione rządowi Ekwadoru przez MFW.

W czwartek Jan Paweł II spotkał się z Indianami ekwadorskimi w miejscowości Latacunga u stóp najwyższego w świecie czynnego wulkanu Cotopaxi (5987 m n.p.m.). Przywódca Indian **Manuel Imbaquingo** oświadczył w przemówieniu powitalnym, że jego ziomkowie cierpią upokorzenia i padają ofiarą dyskryminacji rasowej, tak jak w czasach pierwszych konkwistadorów hiszpańskich. Zaapelował do papieża, aby nakłonił rząd Ekwadoru do przeprowadzenia do końca reformy rolnej.

Papież oświadczył zebranym 100 tysiącom Indian, że wie o ich cierpieniach i opowiedział się ogólnie za reformą rolną, stwierdzając, iż Kościół pragnie, aby „poparto tę chwalebną inicjatywę”.

Agencja Reutera pisze z Quito, że warunki życia Indian ekwadorskich, stanowiących 35 procent ludności kraju, nie zmieniły się wiele od czasu, gdy chrześcijaństwo pojawiło się tam przed 450 laty.

Obok ołtarza, przy którym stał papież, wywieszono transparent z napisem „Leonidas Proano na zawsze biskupem Indian”. Proano, zwany „czerwonym biskupem” ze względu na swe radykalne poglądy i udział w walce o prawa Indian, ma wkrótce przejść na emeryturę. Przedstawiciele Indian prosili papieża na spotkaniu, aby nowym biskupem mianował kogoś, kto rozumie ich problemy tak dobrze jak Proano.

TYGODNIOWY program TV

2 II — 7 II 85

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR — wskazówki metodyczne, sem. 2: Organiz. i planow. samodz. nauki
6.30 TTR — matem., sem. 2: Funkcja kwadratowa
7.00 TTR — wskazówki metodyczne, sem. 4: Kształc. ustawiczne
7.30 TTR — mechaniz. roln., sem. 4: Mechaniz. omłotów
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 „Sobótka" oraz film z serii „Don Kichot z Manczy", odc. 13
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Historia dramatu polskiego: S. Mrożek — „Indyk" (reż. J. Goliński, wyk.: K. Jędrusik, A. Żarnicki, I. Machowski, G. Lutkiewicz, J. Kreczmar, J. Pieracki i in.)
12.05 „Interart 84" — progr. publicyst. kult.
12.35 Kroniki lat pierwszych
13.20 Poradnik rolniczy
13.50 Świat z bliska
14.25 Azymut
14.55 Program dnia
15.00 DT — Wiadomości
15.10 Telewizyjna Lista Przebojów — propozycje
15.30 „W świecie ciszy" — progr. dla niesłyszących
16.00 „Lalka", odc. 5 pt. „Widziadło" — film TP
17.35 Studio Sport: MŚ w narciarstwie alpejskim
18.10 Losowanie Dużego Lotka
18.20 Pegaz
19.00 Dobranoc: „Olimpiada Bolka i Lolka"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt": Akwarium
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Zawód: syn" — włoski film obycz. (reż. Stefano Rolla)
21.35 „Czas" — mag. publ.
22.05 DT — Wiadomości
22.10 Wiadomości sportowe
22.45 Agencja „Poltel" przedstawia: „Rewia brazylijska"
23.30 Kino Nocne: „Przynęta" — film sensacyjny prod. USA (reż.: T. Stern, L. Slate, wyk.: T. Savalas, R. Vanghn, J. Marley i in.)

PROGRAM II

9.30 NURT: Jak pozyskać kwalifikowane kadry?
10.00 NURT: Muzea literackie w naucz. j. polsk.
10.30 NURT: Aktualne problemy polityki oświatowej
11.00—0.05 Sobota w „Dwójce"
11.00 DT — Wiadomości
11.10 Filharmonia „Dwójki": M. Rimski-Korsakow: „Szecherezada"
12.00 Od soboty do soboty — wydarzenia kult. w kraju
12.20 Trzy kwadranse ze sportem
13.05 Pasje, pasje...
13.50 Dla dzieci: „Podróże na taśmie filmowej"
14.30 „Ze sztuką na ty": „Dwójkowe" spotkanie z twórcami
16.00 Wideoteka
16.30 „Kiedy cię okradną", cz. 1
16.55 „Gorąca linia" — reportaż tygodnia
17.25 „Kiedy cię okradną", cz. 2
17.40 „Rodowód człowieka", odc. 3 — ang. serial popularnonaukowy
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 Spektrum
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 „Bis na bis i nie tylko..."
20.55 Debiuty „Dwójki"
21.10 Studio Sport
21.25 Tydzień w polityce — komentuje K. Szyndzielorz
21.35 Wybrańcy Melpomeny: Nina Andrycz
22.25 DT — Wiadomości
22.30 „Pustelnia Parmeńska" cz. 1 — film prod. RFN
23.25 Śpiewa Gayga

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.00 TTR — wskazówki metodyczne, sem. 4: Kształcenie ustawiczne
6.30 TTR — mechaniz. roln., sem. 4: Mechaniz. omłotów
7.00 Wszechnica Rodziny Wiejskiej: W naszej rodzinie
7.45 „Po gospodarsku" — mag. spraw wiejskich
8.15 Program dnia
8.20 Tydzień — mag. rolniczy
9.00 „Teleranek" oraz film z serii „Fram", odc. 2
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Przygody roślin", odc. 13 (ostatni) pt. Orchidea — francuski serial przyrodniczy
11.00 „Decydujący front", odc. pt. Wojna w Arktyce — film dokum. prod. radz.
11.50 Estrada Folkloru: Zespół Ludowy „Parzeczewiacy"
12.05 Siedem anten
13.05 Kraj za miastem
13.30 V Ogólnopolski Konkurs Tańca i Choreografii
14.10 Telewizyjny Festiwal Widowisk Lalkowych: H. Januszewska — „Kot w butach" (wyst. aktorzy PTL „Arlekin" w Łodzi)
15.00 DT — Wiadomości
15.10 Program dnia
15.15 „Tam, gdzie rośnie wanilia", odc. 5 pt. Dzieci bogów
16.00 „Orient Express", odc. 5 pt. Jane — franc. serial filmowy
17.00 Studio Sport
17.50 Kulisy wielkiej polityki — „Płomienie wokół Indiry"
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka: „d'Artagnan i trzej muszkieterowie"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Shogun", odc. 6 — serial przygodowy prod. amerykańsko-japońskiej
20.45 Jałta — tworzenie historii pr. dok.
21.50 Sportowa Niedziela
22.20 DT — Wiadomości
22.25 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej

PROGRAM II

9.30 Film dla niesłyszących: „Orient Express", odc. 5 pt. Jane
10.30 Muzycy w mundurach — wojsk. progr. publicyst.
11.00—22.45 Niedziela w „Dwójce"
11.00 DT — Wiadomości
11.05 Gimnastyka przy muzyce
11.20 Bliżej natury
11.40 Śpiewa Jolanta Arnal
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 Niedziela w Kazimierzy Wielkiej
13.00 Kalejdoskop Filmowy: „Kino-Oko"
13.50 Gdybym był
14.50 Studio Sport
15.15 Kino familijne
16.00 Jutro poniedziałek
16.30 Koncert Billy Joela
17.30 „Człowiek z Suezu", odc. 6 — serial prod. franc.
18.25 „Wywiadowcy w Tokio" — program dokum.
19.00 Moja muzyka: Andrzej Jasiński
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport
21.00 Wokół estrady: Alina Janowska
21.30 DT — Wiadomości
21.35 Wielkie filmy małego ekranu: „Saga rodu Palliserów", odc. 1 — serial prod. angielskiej (reż.: H. David i R. Wilson)
22.30 Galeria „Dwójki": J. Lesiecka

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30 TTR — j. pol., sem. 2: Romantyzm
14.00 TTR — biol., sem. 2: Pierwotniaki
15.55 NURT: Procesy demograficzne we współczesnej Polsce
16.25 Program dnia: DT — Wiadomości
16.30 Dla dzieci: Festiwal Widowisk Lalkowych „Czerwony kaczorek"
17.10 DT — Wiadomości
17.20 „Z filmoteki 40-lecia": „Album przywieziony z wojny" — film dokumentalny
18.05 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.20 „Saldo" — mag. gospodarczy
19.00 Dobranoc: „Bajka o Śnieżce"
19.10 Echa stadionów
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr TV: F. Karinthy „Replay" (reż. A. Zakrzewski, wyk.: J. Zelnik, E. Żukowska, B. Szyszko, R. Barycz, A. Ferency, T. Janczar, W. Kowalski, J. Berger)
21.15 Rytm czasu
21.45 DT — Komentarze
22.10 Kronika MŚ w narciarstwie alpejskim
22.35 Kontakty
23.05 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.30 Program dnia
17.35 Śpiewa Michaela Linkova
18.00 Prosto z morza
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 „Maestro" — teleturniej melomanów, cz. 3
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Szkice historyczne": Wojna kontynentów
20.15 Spotkanie z balladą
21.15 DT — Wydarzenia: telefon „Dwójki"
21.30 Oblicza polskiego kina: „Skarb" (reż. L. Buczkowski, wyk.: D. Szaflarska, J. Duszyński, A. Dymsza, L. Sempoliński, A. Janowska i in.)
23.20 DT — Wiadomości
23.25 Trybuna Sejmowa — wyd. specjalne

WTOREK

PROGRAM I

6.00 TTR — j. pol., sem. 2: Romantyzm
6.30 TTR — biol., sem. 2: Pierwotniaki
9.00 Teleferie najmłodszych oraz film prod. radz. „Tam, na tajemniczych dróżkach"
10.50 DT — Wiadomości
12.50 Studio Sport: MŚ w narciarstwie alpejskim
13.30 TTR — matem., sem. 4: Potęga o wykładniku rzeczywistym
14.00 TTR — hod. zwierząt, sem. 4: Środowisko a zdrowotność i produkcyjność zwierząt
16.25 Program dnia: DT — Wiadomości
16.30 Dla dzieci: Festiwal Widowisk Lalkowych „Koziołek Matołek" — wg K. Makuszyńskiego
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „W pewnym osiedlu", odc. 4 pt. Teczka — węg. film obyczajowy
18.00 Spojrzenie wstecz — pr. publ.
18.30 Wspólna Polska, wspólne sprawy
19.00 Dobranoc: „Makowy chłopiec"
19.10 Diagnoza
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Koniec naszego świata" — polski film fab.
22.40 DT — Komentarze
23.00 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym
23.40 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.30 Program dnia
17.35 „Szach-Mat" — Telewizyjny Klub Szachowy
18.00 Filar
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 Program muzyczny
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Gorąca linia" — express reporterów
20.15 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym
21.15 DT — Wydarzenia: telefon „Dwójki"
21.30 Wieczór w teatrze z A. Żurowskim: „Irydion"
23.50 DT — Wiadomości

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR — matem., sem. 4: Potęga o wykładniku rzeczywistym
6.30 TTR — hod. zwierząt, sem. 4: Środowisko a zdrowotność i produkcyjność zwierząt
9.00 Teleferie TDC oraz film prod. NRD „Chata Robinsona", cz. 1 i 2
10.50 DT — Wiadomości
11.00 Film dla II zmiany: „Engagement" — film TP
13.30 TTR — uprawa roślin, sem. 2: Orki i ich zadania
14.00 TTR — hod. zwierząt, sem. 2: Typy użytkowe i rasy bydła w Polsce
15.55 NURT: Matematyka
16.25 Program dnia: DT — Wiadomości
16.30 Dla dzieci: Festiwal Widowisk Lalkowych „Damroka i Gryf"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka
17.40 Studio Sport: MŚ w narciarstwie alpejskim
18.10 „Czy chcemy samorządu?" — progr. publicystyczny
18.40 Film dok. prod. radz.
19.00 Dobranoc: „Miś Uszatek"
19.10 Zakochani w ziemi — Lekarz z Czemiernik
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Engagement" — polski film telewizyjny (reż. F. Bajon)
21.15 „Wiesław" — film dok. o Władysławie Gomułce
22.15 DT — Komentarze
22.40 Studio Sport: ME w łyżwiarstwie figurowym
23.20 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.30 Program dnia
17.35 „Muzyka po południu" — spotkanie z A. Hiolskim
18.00 Zwierzęta świata: „Koń, mój przyjaciel" — „Opowieść gitarzysty" — franc. film dokum.
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 Zbliżenia
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Za kierownicą
20.15 Dookoła świata: Indie
21.00 Przyjechała telewizja
21.15 DT — Wydarzenia: telefon „Dwójki"
21.30 „Bliżej prawa": Opieka i kuratela
22.00 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym
22.40 DT — Wiadomości

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TTR — upr. roślin, sem. 2: Orki i ich zadania
6.30 TTR — hod. zwierząt, sem. 2: Typy użytkowe i rasy bydła w Polsce
9.00 Teleferie TDC oraz film prod. ang. „Taniec na linie"
10.50 DT — Wiadomości
11.00 Film dla II zmiany: „Bergerac", odc. pt. Zdjęcia z wakacji — ang. film krymin.
13.30 TTR — fiz., sem. 4: Substancja i pola
14.00 TTR — upr. roślin, sem. 4: Znaczenie gospodarcze roślin motylkowych drobnonasiennych
16.25 Program dnia: DT — Wiadomości
16.30 Dla dzieci: Festiwal Widowisk Lalkowych „Baśń o zaklętym kaczorze"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Interstudio
17.55 „Kurs na Jamał" — film dok. prod. radz.
18.05 Patrol
18.30 „Sonda": Żywe fabryki
19.00 Dobranoc: „Latający zajączek"
19.10 Konto „M"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Bergerac", odc. pt. Zdjęcia z wakacji — ang. serial kryminalny
21.10 „Zawsze po 21-ej" — mag. reporterów
21.50 DT — Komentarze
22.15 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym
23.00 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.30 Program dnia
17.35 Teleturniej morski
18.00 Krajobrazy kultury
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 „Wędrówki staromiejskiej syrenki" (film dokum.)
19.15 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Gorąca linia" — express reporterów
20.15 Teatr Muzyczny na Świecie: „Portret Montserrat Caballe"
21.15 DT — Wydarzenia: telefon „Dwójki"
21.30 Studio Sport: Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym
22.15 Spotkanie pokoleń
22.45 DT — Wiadomości

---

co-gdzie-kiedy ?

PIĄTEK, 1985-02-01 IGNACEGO, jutro MARII

teatry

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Molier: Świętoszek — 11. **MINIATURA** (pl. Ducha 2): B. Schaeffner: Scenariusz dla nieistniejącego, lecz możliwego aktora instrumentalnego — 19.30. **STARY** (Jagiellońska 1): S. I. Witkiewicz: Gyubal Wahazar — 19.15. **SCENA MAŁA** (Sławkowska 14): H. Herbert: Powrót pana Cogito — 21. **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): H. Pinter: Urodziny Stanleya — 17.30. **BAGATELA** (Karmelicka 6): J. Korczak: Król Maciuś I — 11. **LUDOWY** (os Teatralne 34): L. Rydel: Betlejem polskie — 18. **OPERETKA** (Lubicz 48): R. Friml: Król włóczęgów — 19.15. **GROTESKA** (Skarbowa 2): Biuro rzeczy znalezionych — 10; Księżniczka głogu — 12. **STU** (al. Krasińskiego 16): Stypa — 19.15. **SCENA SATYRY „MASZKARON"** (Wieża Ratuszowa): Arlekinada — 21. **SCENA SZKOLNA PWST** (Straszewskiego 22): A. Czechow: Trzy siostry — 19.15. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Jubileusz 40-lecia Filharmonii Krakowskiej; ork. PFK p/d Z. Latoszewskiego i T. Strugały; R. Smendzianka. W progr.: Karłowicz, Chopin, Czajkowski — 19.30.

Pozostałe teatry nieczynne.

kina

KIJÓW (Krasińskiego 34). Klasztor Shaolin (Hongkong-chin. 15 lat) — 15.30, 17.45, 20. **KULTURA** (Rynek Gł 27): ABBA (szwedz. b.o.) — 10, 16, 18; W gwiezdnym pyle (NRD b.o.) — 12; Krzyk (pol. 18 lat) — 14; Austeria (pol. 18 lat) — 20. **KSF MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Szpital przemienienia (pol. 18 lat) — 16, 18, 20. **MŁODA GWARDIA — STUDYJNE** (Lubicz 6): Iluzjon — film prod. franc. z cyklu „Przed i za kamerą" — 16, 18, 20. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 12; Recydywiści (węg. 18 lat) — 10; Ostrze na ostrze (pol. 12 lat) — 13; Wejście smoka (Hongkong-USA 18 lat) — 15. 17, 19. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Diabeł morski (radz. b.o.) — 15. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Klasztor Shaolin (Hongkong-chin. 15 lat) — 15.30, 17.45, 20 **ŚWIT MAŁA SALA:** Klasztor Shaolin (Hongkong-chin. 15 lat) — 15, 17, 19. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Superpotwór (jap b.o.) — 15.30; Star-80 (USA 18 lat) — 17,15; Gandhi (ang. 15 lat) — 19.15. **TĘCZA** (Praska 52): Glina czy łajdak (fr. 18 lat) — 16.30, 18.30. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16); Klasztor Shaolin (Hongkong-chin. 15 lat) — 16, 18, 20.15. **UGOREK** (os. Ugorek): Poszukiwacze zaginionej arki (USA 12 lat) — 15, 17.15; Seksmisja (pol. 15 lat) — 19.30. **WANDA** (Waryńskiego 5): E-T (USA b.o.) — 10.15, 12.30, 15.45; Czy leci z nami pilot (USA 12 lat) — 18; Spokojnie, to tylko awaria (USA 15 lat) — 19.45, 21.30. **WARSZAWA** (Stradom 15): Powrót Jedi (USA 12 lat) — 10.45, 13.15; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 15.45, 18, 20.15. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Szaleństwa panny Ewy (pol. b.o.) — 10, 12.15; O-bi, O-ba (pol. 15 lat) — 15.30, 17.45, 20. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Akademia pana Kleksa (cz. I i II, pol. b.o.) — 11; Poszukiwacze zaginionej arki (USA 12 lat) — 15.30; Seksmisja (pol. 15 lat) — 17.45; Fucha (pol. 15 lat) — 20. **WISŁA** (Gazowa 27): Parszywa dwunastka (USA 18 lat) — 15.30, 18. **ZWIĄZKOWIEC — STUDYJNE** (Grzegórzecka 71): Panienka z okienka (pol. b.o.) — 12; Seksmisja (pol. 15 lat) — 15.45, 18, 20.15.

ALWERNIA — Chemik: Ostrze na ostrze (pol. 12 lat); Życie osobiste (radz. 15 lat). **KRZESZOWICE — Nowości:** Bez skrupułów (fr. 15 lat); Tropem tygrysa (radz. b.o.), **MYŚLENICE — Wisła:** Thais (pol. 18 lat) i filmy krótkometr., **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Przypływ uczuć (fr. 18 lat); Chłopcy z Placu Broni (węg. b.o.), **SKAWINA — Piast:** Czas dojrzewania (pol. 15 lat); Niepokonany (radz. 15 lat), **SŁOMNIKI — Czar:** Wejście smoka (Hongkong-USA 18 lat); Kłamczucha (pol. 12 lat), **WIELICZKA — Górnik:** A stawką jest śmierć (fr. 18 lat).

Pozostałe kina nieczynne.

wystawy

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY (12—17). **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA:** (10—15). **MUZEUM KATEDRALNE:** (10—15). Wystawa „Wawel zaginiony" (10—15). **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15). **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców) (10—15.30). **MUZEUM W. I. LENINA** (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce"; „W. Lenin i N Krupska w Krakowskim Związku Pomocy dla Więźniów Politycznych"; „Kraków wolny" (9—18 wst. wol.). **DOM LENINA** (Kr Jadwigi 41): Wystawa „Mieszkanie Lenina", „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej", „Miejsca zesłań i emigracji politycznej Lenina" (9—15, wst. wol.). **MUZEUM HISTORYCZNE: KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł 35): Wystawa: „Z dziejów i kultury Krakowa" oraz prezentacja medali darowanych przez Jana Pawła II (9—15). **FRANCISZKAŃSKA 4:** Wystawa „Szopki krakowskie" (9.30—17). **JANA 12:** Wystawa: — „Militaria i zegary" (9—15). **POMORSKA 2:** Wystawa: „Męczeństwo i walka Polaków w latach 1939—1945" (9—15). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wystawa „Z dziejów kultury Żydów" (11—18). **MUZEUM PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): Współczesna fauna polska (10—13, wst. wol.). **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wyst „Polska kultura ludowa", „Dzieła i twórcy w 40-leciu PRL" (10—15). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski", „Pradzieje N Huty", „Mumie egipskie w świetle promieni X", „Czas żelaza" mazowiecki ośr. metalurgiczny z czasów Imperium Rzymskiego „Plakat Muzeum Archeologicznego" (10—14). **APTEKA „POD ORŁEM"** (pl Bohaterów Getta 18), Muzeum Pamięci Narodowej (10—16) **GALERIA KRZYSZTOFORY** (Szczepańska 2): Wystawa: V kolekcja Grupy Krakowskiej — 18 otwarcie. **BWA** (pl. Szczepański 3a): Wystawa „Tkanina artystyczna w 40-leciu PRL" (11—18). **GALERIA ARKADY** (Pl. Szczepański 3a): Wystawa malarstwa Renaty Niemirskiej-Pisarek — (11—18). **GALERIA PLASTYKA** (pl. Szczepański 5): Wystawa prac Eugeniusza Tukana-Wolskiego (10—18). **GALERIA „PRYZMAT"** (Łobzowska 3): (11.30—15.30) **MUZEUM NARODOWE** (Sukiennice): Galeria polskiej sztuki XIX wieku (10—16). **MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 9): (10—16). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl Szczepański 9) Galeria pols. sztuki do 1764 r. (niecz.). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 19): (12—17.30). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): Galeria polskiej sztuki XX wieku (10—15.30). **SALON TPSP** (pl Szczepański 4): Wystawa jubileuszowa malarstwa prof. Jonasza Sterna (10—17). **SALON WYSTAWOWY** (Nowa Huta, al. Róż 3): Retrospektywna wystawa fotografii artystycznej Witolda Michalina (10—17). **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA:** Wystawa fotografii artystycznej i reporterskiej Mariana Żyły (10—20). **GALERIA:** (11—18). **KRAKOWSKA KUŹNICA** (Rynek Główny 25) (12—16) **WIELICZKA — KOPALNIA SOLI** (8—15). **MUZEUM ŻUP SOLNYCH** (8—15).

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne (Solskiego 3): Wystawa „Dokumenty lat wojny 1939—1945" (10—15). **MDK** (Świerczewskiego 14): (8—21). **MIEJSKIE SALE WYSTAW ARTYSTYCZNYCH** (3 Maja 1a): Wystawa malarstwa Janusza Trzebiatowskiego (10—14).

szpitale dyżurne

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA — tel. 22-05-11 (czynna całą dobę).

CHIRURGICZNY: Kopernika 40; przyp. urazowe — Kopernika 19a, **CHIRURGII DZIEC.:** Prądnicka 35, **LARYNGOLOGICZNY:** Kopernika 23a, **UROLOGICZNY:** Prądnicka 35, **OKULISTYCZNY:** Witkowice.

pogotowie

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14. tel 999. zachorowania i przewozy: tel. 22-29-99 Podstacje KPR, Rynek Podgórski 2 — tel 66-69-99, Prokocim (Teligi 6) — tel 55-59-99. Lotnisko Balice. — tel 11-19-99, Nowa Huta — tel. 44-49-99, Krowodrza (Piastowska) — tel. 33-39-99, Krzeszowice tel. 99, Jerzmanowice, tel 48, Proszowice, tel. 9, Myślenice, tel. 999 Skawina (Kazimierza Wielkiego 4) — tel dla mieszkańców 999, tel miejski 76-14-44, Wieliczka — tel 22-33-54, 78-38-66 tel alarmowy 999, Niepołomice — tel alarmowy 198. tel miejski 21-02-09 Iwanowice — tel. 99.

apteki

INFORMACJA APTECZNA — tel. 11-07-65 (czynna 8—15).

Długa 88, tel. 33-42-90. Pstrowskiego 98 — tel. 66-69-50. Rynek Gł 42 — tel. 22-23-71. Koziówek (pawilon) — tel 55-51-87 Kazimierza Wielkiego 117, tel. 37-44-01, Nowa Huta: os. Kazimierzowskie (pawilon), tel. 48-59-57. Centrum A — tel. 44-17-36.

WIELICZKA (Boh. Warszawy 13)
SKAWINA (Słowackiego 5)
MYŚLENICE (Rynek 10)
PROSZOWICE (1 Maja 51)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach. Gdowie, Skale Niepołomicach, Słomnikach

inne.....

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY: tel. 22-25-66 i 22-31-38 (15.30—22)

TELEFON ZAUFANIA DLA NARKOMANÓW: 34-08-08 (8—14).

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 988 (14—19).

TELEFON DLA RODZICÓW: 22-02-16 (14—18).

ZIELONY TELEFON (zgłaszanie przypadków zanieczyszczania środowiska) — tel. 21-33-64 (7—20).

POMOC DROGOWA PZMot., al Planu 6-letniego 154 — tel. 44-17-60 i tel 44-16-32 (7—22), ul. Kawiory 3. tel. 37-55-75 (7—22).

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81), tel. 48-00-84 (6—22).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22)

radio

PROGRAM I

na fali 1322 m. czyli 227 KHz

DZIENNIKI: 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00

Godz. 13.00 Komun. 13.10 Radio Kierowców. 13.20 Berlin z mel. i pios. 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie 14.05 Mag. muzyczny „Rytm". 14.55 Pięć minut o książce. 15.55 Radio Kierowców. 16.05 Problem dnia. 16.10 Bank przebojów. 17.00 Muz. i aktualn. 17.25 Gitara, banjo i country. 18.05 Gorący temat. 18.15 W poszukiw. ulub. mel. 19.20 Mini-recital. 19.30 Radio dzieciom: Spotk. przy kominku. 20.05 W kilku takt., w kilku słów. 20.10 Konc. życzeń. 20.35 Kom. Tot. Sport. 20.40 Wiersze dla Ciebie — poetycki koncert życzeń. 21.00 Komunikaty. 21.05 Kron. sport. 21.15 Muz. baroku. 22.25 Repet. z jazzu polsk. 23.10 Panor. świata. 23.25 Dyskoteka przed sobotą. 0.00 Wiad. i muzyka nocą.

tv-PROGRAM

PROGRAM I

9.00 Teleferie Najmłodszych. W progr.: film prod. radz. „Bajka odwiedzana nocą"
10.50 DT — Wiadomości
11.00 Film dla II zmiany: „Dialog", odc. 1 — film prod. radz.
12.10 Domowe przedszkole
13.30 TTR — wskazówki metod., sem. 2: Organiz. i planow. samodzielnej nauki
14.00 TTR — Matem., sem. 2: Funkcja kwadratowa
15.55 NURT: Muzea literackie w naucz. j. polsk.
16.25 Program dnia, DT — Wiadomości
16.30 Teatr dla dzieci: M. Kownacka: „Szewczyk Dratewka". Wyk. Białostocki Teatr Lalek
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Myśl i słowo" — mag. literacki
18.00 Bez próby — trójdźwięk
19.00 Dobranoc: „Sąsiedzi"
19.10 Tele-Gol
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Monitor Rządowy
20.30 „Dialog", odc. 1 — dramat polit. prod. radz., reż.: S. Kołosow
21.45 Sprawa dla reportera
22.25 DT — Komentarze
22.45 Progr. publ.
23.25 Studio Sport: MŚ w narciarstwie alpejskim
23.55 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.05 Program dnia
17.10 „Szach-Mat" — Telewizyjny Klub Szachowy
17.35 „Oferty nauki polskiej": Proszę trochę ciszej
18.00 Spróbuj sam
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Piosenki dla dzieci. Wyk.: Ork. Rozr. PR i TV w Poznaniu, Z. Wodecki, K. Giżowska, zesp. „Vox"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Galerie świata: „Muzeum Rosyjskie w Leningradzie", „Sztuka, którą zrodził Październik"
20.30 „Żmija" — monodram wg opow. A. Tołstoja. Wyk.: Dorota Stalińska
21.20 DT — Wydarzenia, Telefon „Dwójki"
21.35 „Przyjaźń nutami pisana" — quiz muz.
22.05 „Lalczarka", odc. 1 — ameryk. film fab., reż. D. Petrie; wyk.: Jane Fonda, Levon Helm, Geraldine Page i in.
23.40 DT — Wiadomości

TV BRATYSŁAWA

PROGRAM I

9.20 Ma-tel-ko
9.50 Wolna trybuna
10.30 „Narciarz w upalnym lecie" — Teatr TV
15.40 Echa
16.00 „Los dobosza" — odc. 1
17.15 MŚ w narciarstwie (zjazd mężczyzn)
17.55 Mag. Bratysławski
18.20 Wieczorynka
18.30 Progr. dok.
19.10 Notatnik ekonomiczny
20.00 Życie w przyrodzie — Płazy
20.30 „Ramon i Cajal" — serial hiszp. (3)
22.05 „Koniec milczenia" — film USA
34.45 Progr. rozrywk.

PROGRAM II

16.15 Krótkie filmy
16.45 Okrągły stół
17.55 „Echa kopalni" — odc. 4
18.25 Recital grupy VOX
19.10 Wieczorynka
20.00 Teatr TV
21.30 Aktualności
22.10 „Czy pamiętacie?" — progr. rozrywk.

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów, kin, radia i telewizji — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

„GAZETA KRAKOWSKA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Redaguje kolegium: Janusz Hańderek, Olgierd Jędrzejczyk, Lech Kmietowicz — sekretarz odpowiedzialny, Wiesław Kolarz — z-ca red naczelnego, Wiesław Kraj, Konstanty Migdał, Władysław Penar — sekretarz odpowiedzialny, Brunon Rajca, Tadeusz Stec, Sławomir J Tabkowski — redaktor naczelny, Edward Wąsik — z-ca redaktora naczelnego Adres redakcji 31-072 Kraków, ul Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556, TELEFON REDAKCJI: centrala nr tel 22-75-88. łączy ze wszystkimi działami. ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 NOWY SĄCZ. ul Narutowicza 6. II p., tel 203-34. 203-54. 33-100 TARNÓW ul. Krakowska 12, tel. 56-50 WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Krakowie. ul. Wiślna 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al Pokoju 3, ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul Wiślna 2, 31-007 Kraków, tel. 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej) Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

1 3 4 5 6 **Wydanie 1**

KOMBINAT Metalurgiczny HUTA im. LENINA w Krakowie

zatrudni natychmiast

na korzystnych warunkach

◆ ślusarzy ◆ kowali ◆ tokarzy ◆ szlifierzy ◆ frezerów ◆ elektryków ◆ elektromechaników ◆ suwnicowych ◆ murarzy ◆ cieśli ◆ malarzy ◆ dekarzy ◆ pracowników obsługi ruchu kolejowego z uprawnieniami PKP ◆ absolwentów szkół ponadpodstawowych na stanowiska robcze ◆ oraz pracowników bez kwalifikacji z możliwością szybkiego wyuczenia zawodu

— z wyjątkiem pracowników zwolnionych bez wypowiedzenia z ich winy tj dyscyplinarnie

Wynagrodzenie według wysokich stawek hutniczych, przysługujących na podstawie „Porozumienia o wprowadzeniu zakładowego systemu wynagradzania pracowników" tj. od 45 do 80 zł/godz w zależności od stanowiska pracy z możliwością uzyskania stawki docelowej w najwyższej wysokości tj do 150 zł/godz.

Ponadto pracownik otrzymuje:
- premię, nadwyżkę akordową lub dopłatę wynikającą z systemów motywacyjnych wynoszącą do 70 proc. płacy zasadniczej
- dopłaty za pracę w ruchu zmianowym wynoszące do 45 proc płacy zasadniczej
- deputat węglowy (po roku pracy), dodatek stażowy (po dwóch latach pracy) nagrody z wypracowanego zysku, których wysokość uzależniona jest od indywidualnego wkładu pracy oraz docelowo po 5 latach pracy specjalne wynagrodzenie roczne z tytułu Karty Hutnika"

Łączna wysokość średnio miesięcznego wynagrodzenia w Kombinacie wynosi aktualnie około 23.000 złotych, a na czołowych stanowiskach hutniczych np koksiarzy, wytapiaczy spiekaczy rud — ponad 30.000 złotych miesięcznie

Dla zamiejscowych zakwaterowanie w hotelach pracowniczych

Ponadto Kombinat zapewnia:
- świadczenia socjalno-bytowe według specjalnych norm i zasad obowiązujących w hutnictwie
- wypoczynek we własnych domach wczasowych o wysokim standardzie
- opiekę lekarską w nowocześnie wyposażonych gabinetach lekarskich i przychodniach specjalistycznych
- możliwość podnoszenia kwalifikacji, wyuczenia zawodu uzyskania specjalizacji zawodowej

Dodatkowych informacji udziela oraz dokonuje przyjęć Dział Kadr i Analiz Społecznych Kombinatu Metalurgicznego „Huta im Lenina" — Centrum Administracyjne — budynek „Z" klatka „C" pokój 14. tel. centrali 44-98-66, 44-95-00, 44-46-66, wewn. 28-24 lub 68-90.

Dojazd z centrum Krakowa tramwajami nr 4. 9. 15. 22

LOKALE

KRAKÓW — M-3 zamienię na Piotrków. Tel. 48-37-10. g-45352

NIERUCHOMOŚCI

KUPIĘ dużą działkę budowlaną z dobrą drogą dojazdową, w okolicy — Gaj lub Libertów Oferty 44041 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAŻ

VIDEO Fisher — sprzedam. Tel. 55-29-71, w godz. 17-20. g-45467

PIECE — 2 szt. Eca IV po 50 m² eksploatowane 2 sezony — sprzedam. Jan Ostrowski, Myślenice, ul. Kazimierza Wielkiego 48, tel 217-36. g-45923

SILNIK diesel, 7 km, dwa tylne mosty do Żuka — sprzedam. A. Motor, Sidzina 600, k. Jordanowa.

MOTOR marki Suzuki RM 250 Cross rok 1980, stan bardzo dobry, części zapasowe — sprzedam. Zakopane, tel kierunkowy 0-165 46-70. g-45813

PRZYCZEPĘ oraz Syrenę R-20 — sprzedam. Rabka, tel. 76-288, do 17. g-46130

RÓŻNE

MEBLOŚCIANKI, komplety wypoczynkowe, komplety kuchenne, amerykanki, narożniki, ławy, pufy, itp — poleca sklep „Wyposażenie mieszkań" — Tarnów, ul. Okrężna 3 (róg Lwowskiej).

MEBLOŚCIANKI, komplety wypoczynkowe, komplety kuchenne, amerykanki, narożniki, ławy, pufy, itp. — poleca sklep „Wyposażenie mieszkań", Tarnów, ul. Okrężna 3, róg Lwowskiej.

RZESZOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI KRUSZYWA I USŁUG GEOLOGICZNYCH „KRUSZGEO" w Rzeszowie, ul. M. Reja 16

— WZNAWIA z dniem 20 marca 1985 r. sprzedaż kruszywa budowlanego dla odbiorców indywidualnych z następujących Zakładów:

Dębno
Radłów
Strzegocice II
Latoszyn
Wróblowa
Dobra
Bóbrka
Torki
Niwiska
Czarna Sędziszowska
Surochów
Rzochów

Formalności związane z zakupem kruszywa należy załatwiać bezpośrednio w wymienionych Zakładach.

Kruszywo ładowane jest sprzętem mechanicznym na środki transportowe odbiorców — wydawanie odbywa się w poniedziałki i czwartki każdego tygodnia.

Zakład Niwiska — wydaje codziennie.

Równocześnie informujemy zainteresowanych klientów, że należności pieniężne z tytułu nie odebrania w całości dotychczas zakupionego kruszywa, można odebrać w kasie Przedsiębiorstwa przy ul. M. Reja 16 w terminie do 28 lutego 1985 r.

Powyższe należności mogą być również przekazane za pośrednictwem poczty na życzenie klienta.

Krakowskie Zakłady Odlewnicze „ZREMB" w Krakowie, ul. Mogilska 71

ZATRUDNIĄ natychmiast

na korzystnych warunkach płacowych:

◆ ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA Działu Zaopatrzenia i Gospodarki Materiałowej,
◆ ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA Magazynu Głównego,
◆ MISTRZA w Wydziale Odlewni (inż. odlewnik),
◆ MISTRZA w Dziale Utrzymania Ruchu (inż. elektryk),
◆ REWIDENTA zakładowego,
◆ KSIĘGOWĄ,
◆ MASZYNISTKĘ,
◆ FORMIERZY-ODLEWNIKÓW
◆ RDZENIARZY (mężczyźni i kobiety),
◆ MODELARZY odlewniczych — stolarzy
◆ SUWNICOWYCH (mężczyźni i kobiety),
◆ TOKARZY
◆ ŚLUSARZY remontowych,
◆ KONTROLERÓW jakości (odbiór odlewów, odbiory mechaniczne),
◆ ŁAZIENNE,
◆ ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych do produkcji i transportu.

DLA PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH ZAKŁAD ORGANIZUJE SZKOLENIE DLA ZDOBYCIA ATRAKCYJNYCH I DOBRZE PŁATNYCH ZAWODÓW FORMIERZA, RDZENIARZA I TOKARZA

Zakład zatrudni również w niepełnym wymiarze czasu pracy emerytów i rencistów.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia.

Dla zamiejscowych podejmujących pracę w zawodzie formierza, rdzeniarza lub tokarza Zakład zapewnia zakwaterowanie.

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr, Kraków, ul. Mogilska 71, pokój 34 tel. 11-51-11 wewn. 26 w godzinach od 8 do 15.